

WANDA MALCZEWSKA (1822—1896)

Wanda Justyna Nepomucena Malczewska stanowi w historii polskiej religijności zjawisko niezwykle. Dotyczy to tak jej postaci, jak i ustosunkowania się do niej społeczeństwa polskiego. Zainteresowanie Wandą, mimo zmian społeczno-kulturowych, jakie pociągnęły za sobą obie wojny światowe, i nowych form religijności — trwa nadal. Przyczynia się ono do narastania „legend” i opinii, opartych na nieściślych danych albo wręcz na nieznanomości faktów przez osoby, które się Wandą w jakikolwiek sposób zajmują. Stąd od dawna dawała się odczuć potrzeba źródłowej biografii tej postaci. Szerokie i różnorodne bowiem problemy, wychodzące swym zasięgiem poza jej rodzinę i najbliższe środowisko, wymagały rozszerzenia badań, bez których nie można było tych zagadnień należycie rozwiązać i naświetlić. Nawarstwiała się w ten sposób literatura o bardzo różnorodnej tematyce, obejmująca obok źródeł i opracowań dotyczących bezpośrednio Wandy także: 1) literaturę heraldyczną, która pozwoliła ustalić genealogię rodu Malczewskich i najbliższej Wandzie rodziny Siemieńskich; 2) opracowania dotyczące powstań 1830 i 1863 roku oraz okresów międzypowstaniowego i popowstaniowego w części nas interesującej; 3) literaturę okolicznościową obejmującą szeroki wachlarz problemów, tak jak one występowały w życiu Wandy.

Na pierwszy plan wysuwają się jednak źródła archiwalne. Zdobywano je pracą zespołową, w której autorce przypadła rola tylko wykorzystania zdobytego materiału. Na tej podstawie można było zweryfikować, względnie uściślić niektóre fakty podane przez biografów z okresu przedwrześniowego.

Dotyczy to szczególnie biografii napisanej przez ks. Grzegorza Augustynika¹. Jest ona bardzo cenna z powodu poruszenia aktualnych dla ówczesnego społeczeństwa problemów, o czym świadczy poczytność książki, która doczekała się sześciu wydań w okresie między 1923—39 r. Św. Kongregacja obrzędów pozwoliła włączyć ją jako materiał dowodowy do zeznań procesu beatyfikacyjnego². Obejmuje ona dwie

¹ Ks. G. Augustynik, *Miłość Boga i ojczyzny okazana w czynach, czyli żywot (...) Wandy Justyny Nepomuceny Malczewskiej, jej objawienia i przepowiednie dotyczące Kościoła i Polski*, Wyd. 3, Częstochowa 1926.

² List postulatora beatyfikacji Służebnicy Wandy Malczewskiej. Zbiory własne autorki (dalej: zb. wł. aut.).

części nierównej wartości źródłowej. Pierwsza część oparta jest na wspomnieniach ks. Augustynika, który jako wychowanek i powiernik przeżyć Wandy był często nawet ich autentycznym świadkiem. Korzystał również z notatek Wandy z lat dziecięcych i z zeznań świadków z jej najbliższego otoczenia, pisał jednak stylem „zdolnego kazańdziej ludowego”. Stąd rozwlekłość, która fakty mylnie umieszczone, gdyż na badanie chronologii życia Wandy nie miał ks. Augustynik czasu, czyni nieprawdopodobnymi i nadaje tej części biografii często legendarny charakter. Same fakty nabierają autentyczności w świetle badań źródłowych.

Pełną wartość źródłową posiada druga część biografii. Są to notatki spowiednika Wandy prowadzone w formie dziennika na podstawie sprawozdań Wandy i autopsji ks. Olkowicza. Każde sprawozdanie jest opatrzone w daty, przy czym wyróżniono własne sprawozdania pisemne Wandy obok tych, które pisał ks. Olkowicz na podstawie jej zeznań. Nieliczne własne dodatki spowiednika, idące w kierunku syntetyzowania przeżyć penitentki, wykazują duże intuicyjne wycie się w psychikę Wandy i wielki wkład pracy i przemyśleń w jej prowadzenie.

Wykorzystano również wspomnienia Heleny Siemieńskiej z jej dzieciństwa spędzonego w Żytnie w okresie największego nasilenia aktywności i życia modlitwy Wandy. Dają one poznać, jaki wpływ wywierała Wanda na otoczenie. Dzięki żywemu, obrazowemu przedstawieniu przeżyć własnych Heleny Siemieńskiej, oddanych z dużą bezpośredniością, sylwetka Wandy występuje bardzo plastycznie. Wspomnienia te umieszczone są w zbiorowej pracy (Z. Wołowska, Jadwiga Siemieńska, Helena Siemieńska, *Ku czci Wandy Malczewskiej*, Warszawa 1929). Z obszernego materiału źródłowego korzystał też ks. Paweł Maciątek (X.S.P.M., *Wanda Malczewska*, Warszawa 1934), a mianowicie zbierał go w Radomiu, Zagórz, Żytnie, Przyrowie i Parźnie. Miał do dyspozycji akta beatyfikacyjne łódzkiej kurii biskupiej. Sporo szczegółów nie wymienionych w powyższych biografiiach podają *Echa po śmierci świętobliwej Wandy Malczewskiej* redagowane przez ks. G. Augustynika (Częstochowa 1926 i 1928), od roku 1932 wydawane przez ks. palotyń w Warszawie pod tytułem: *Wanda Malczewska. Echa pośmiertne* (przez ks. A. Majewskiego).

Do opracowania rozdziału o wpływie pośmiertnym Wandy obok zeznań świadków, szczegółów z publicystyki współczesnej a zwłaszcza „Róż św. Teresy” i z licznych listów przesyłanych dosłownie z całego świata, korzystano z broszury Teresy Habdank *Tużaczka* (Kurytyba 1961) i z artykułu *Sciany mówią* umieszczonego w „Jednodniówce Szkoły Młodszych Ochotniczek w Nazarecie” wydanej w Nazarecie w r. 1946 w 290 egzemplarzach na powielaczach.

Przy określeniu charakterystyki rodu Malczewskich sięgała autorka do własnych wspomnień i tradycji rodzinnych, przechowywanych przez jej matkę. W miarę narastania materiału źródłowego, postać Wandy

uwypuklała się coraz bardziej, coraz głębiej wkorzeniała się w jej ród. Biografia niniejsza przedstawia owoc około 40-letniej pracy, badań, przemyśleń i przeżyć, ze względu na bliski kontakt duchowy z Wandą. To specjalne zjawisko pozagrobowej aktywności Wandy konstatowali na sobie i inni biografowie Wandy, jak ks. Augustynik i Maciątek oraz szereg cytowanych w trakcie biografii osób. Aby przy takim podejściu do tematu nie ulec subiektywizmowi i dowolności, starano się każdą cechą charakteru i życia Wandy oprzeć na materiale faktów, względnie wypowiedzeń samej Wandy, czy świadków procesu beatyfikacyjnego.

*

Wanda przeszła do potomności nie tym, co zrobiła, ale tym, czym była. Jej działalność rodzajem swoim i zakresem nie przekraczała działalności legionu kobiet, których pamięć zaginęła, a swoją pozycją społeczną starej panny, ubogiej krewnej w półmagnackim domu Siemieńskich, stała na najniższym szczeblu swojej sfery. Jedną z cech rodu, określana powiedzeniem „Malczewscy są grzeczni”, spotyka się raz po raz w zeznaniu świadków procesu beatyfikacyjnego. „Grzeczność” Wandy wyrażała nie tylko jej kulturę towarzyską ale — obok cech zaznaczonych w charakterystyce rodu³ — subtelne, dyskretne podejście do ludzi, zainteresowanie ich przeżyciami, wczucie się w ich sytuację i potrzeby, aby każdego zrozumieć i każdemu pomóc.

Realizowała ona w życiu i drugi przymiot Tarnawów — skromność. U Wandy była to skromność usuwania się na plan drugi. Była zawsze tylko współpracownicą matki, macochy, Jacka Siemieńskiego, ks. Olkowicza itd. Aktywne podporządkowanie się drugim przez wejście w ich zamiary, kierunek i typ pracy, by się z nimi skoordynować, czyniły z niej na każdym stanowisku pożądany element. Właściwym jej dynamizmem, wzmożonym przez przeżycia religijne, przesyciała swe środowisko. Promieniowanie jej zdecydowanej linii życia, jej zasad, a zwłaszcza jej skoncentrowania w Bogu, obejmowało i tych, których była podwładną. Budziła w nich i podtrzymywała energię czynu oraz ześrodkowywała ją wokół idei, którą żyła. Wszędzie, np. gdzie dłużej przebywała, w Zagórz, Żytnie, Parźnie — budowano świątynie. Była to obok przeżyć mistycznych tajemnica jej wpływu za życia i tego osobliwego zjawiska, że wpływ ten wzrastał po jej śmierci.

RADOM 1822—1847

Wanda Justyna Nepomucena Malczewska urodziła się w Radomiu 15 maja 1822 r. w domu pod nr 155⁴. Jej rodzinne miasto dźwigało się właśnie z ruiny, w którą popadło w czasie okupacji

³ Zob. aneks III. Genealogia.

⁴ 155 był numerem policyjnym w roku założenia księgi hipotecznej, tj. w 1918 r. Dziś posesja ta od ul. Zeromskiego oznaczona jest nr 4.

austriackiej⁵. Był to okres chyba najintensywniejszego jego rozwoju. Ks. proboszcz Satrian odbudowywał kościół farny. Namieśnik Zajączek położył kamień węgielny pod gmach Województwa Sandomierskiego, którego stolicą został Radom. Brukowano ulice, budowano drogi, porządkowano i oświetlano miasto⁶. Czynny udział w tym rozwoju brał ojciec Wandy Stanisław jako urzędnik Komisji Wojewódzkiej, która kierowała akcją odbudowy. W takiej atmosferze intensywnej pracy przebiegało pierwsze dzieciństwo Wandy. Czy można tu szukać źródeł owego dynamizmu, którym się Wanda odznaczała przez całe życie? Że jednak wpływy otoczenia przyjmowała z dużą selektywnością, świadczy o tym ofiarny patriotyzm okazany w późniejszym życiu, tak kontrastujący z oportunistycznym jej rodzinnym miastem. Tłumaczy się on zmiennymi losami Radomia, który z ładnego miasta otoczonego murami, z 3 czy 4 wielkimi kościołami i mnóstwem dobrze zbudowanych domów, jak się przedstawił Verdun'owi⁷, stał się w czasie okupacji austriackiej obszernym bagnem otoczonym głębokimi błotnistymi fosami i poszczerbionymi grubymi murami. Kaplica pijarska i kościół farny w ruinie. Wokół rynku kilka żydowskich dworców, kilka wąskich kamieniczek i rozwaliny większych domów, kilka błotnistych, w większości nie brukowanych ulic i szalasy kupczącego żydostwa za wałami⁸. Nie można się bardzo dziwić, że w r. 63 ludność, zdemoralizowana odwrotem Dziekońskiego, nie poparła pułkownika Łagowskiego i prezesa Komisji Wojewódzkiej Januszewicza w jego usiłowaniach obrony dużych magazynów odzieżowych⁹. Patriotyzm Wandy jest tym bardziej znamieny, że kontrastuje też z postawą jej brata Juliana, opisaną przez Prendowską¹⁰ oraz z tym, co pisze Heydel o sprzeczce Juliana z Piotrem swym stryjecznym bratem, który wbrew sprzeciwom Juliana poszedł do powstania i umarł na Syberii¹¹. Najdawniejszym wspomnieniem Wandy, które doszło do naszej wia-

Woj. Archiwum Państw. w Kielcach, Oddział Terenowy w Radomiu (dalej WAP, Oddz. w Radomiu), Spis nieruchomości obowiązanych do płacenia składek na szkolnictwo z r. 1822 s. 259, akt 272 oraz Księga hipoteczna Radomia nr 43.

⁵ W. F. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości*, Wilno 1921 s. 40.

⁶ J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich*, Paryż 1858 s. 420.

⁷ Interesujące nas fragmenty opisu podróży Verdun'a znajdujemy w „Archiv zur neueren Geschichte, Geographie, Natur und Menschenkenntnis”, t. 4, 6, 8 (Berlin—Leipzig 1785—1788). Verdun był agentem w służbie rządu francuskiego w celu strącenia z tronu Michała Wiśniowieckiego (zob. X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876).

⁸ Szokalski, *Wj.*

⁹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—31*, Warszawa 1930 s. 209—213.

¹⁰ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962 s. 180.

¹¹ A. Heydel, *Jacek Malczewski*, Kraków 1933 s. 9.

domości, była rozmowa z ojcem o stokrotkach, które swoją białoczerwoną barwą symbolizują niewinność i męczeństwo narodu, a swoją odpornością na przymrozki, traktowanie przez bydło — jego wielką żywotność. Wspomnienie to dlatego tak mocno zapisało się w pamięci dziewczynki, że kwiaty w jej życiu grały dużą rolę. Wyrażały one pewne właściwości osób z jej otoczenia. Ilustruje to majenie krzyża znajdującego się w sypialni Malczewskich. Kwiat heliotropu symbolizował powagę ojca, różę wyrażały miłość matki, a bratki — posłuszeństwo i zgodę w życiu wspólnym rodzeństwa. Niezapominajki składała Wanda w imieniu ciotki Siemieńskiej¹², a stokrotki — w imieniu ojczyzny.

Ta „zabawa” przeszła w mistyczny kontakt z Bogiem. Ponieważ jednak te i inne podobne fakty z jej dzieciństwa mają posmak legendy, jakkolwiek nie różnią się one od analogicznych przeżyć z jej wieku dojrzałego, więc pomijamy je aż do czasu, gdy będzie je można omówić na podstawie autentycznych zapisów jej spowiednika i zeznań świadków procesu beatyfikacyjnego.

Wanda rozwijała się umysłowo widocznie szybko, skoro mogła między 6 a 7 rokiem przygotować się samodzielnie do spowiedzi i Komunii św. z modlitewnika matki. Z charakterystyczną dla niej aktywnością wprowadziła w życie zalecane tam praktyki: wieczorny rachunek sumienia i Komunię duchowną. Swą prośbę o przypuszczenie do Komunii św. poparła też we właściwy jej sposób oświadczeniem, że klęknie kiedyś wśród dzieci przystępujących do stołu Pańskiego, by spełnić to swoje gorące pragnienie. Uczucia z jakimi przystępowała do Jezusa Eucharystycznego, wyraziła Wanda w swym „kwietnym” języku, ubierając skromną sukienkę perkalikową bratkami, niezapominajkami z różą i kwiatem heliotropu przy sercu. Wianek przepłótła białoczerwonymi stokrotkami. Ale nie tylko swoich najbliższych wciągnęła w ten sposób w swoje eucharystyczne przeżycia. W poczuciu sprawiedliwości społecznej wyrzekła się kosztownej sukienki i przyjęcia gości na rzecz biedoty z parafii i dzieci muzycznych. „Tam taka bieda! (...) a tu rodzice myślą zaprosić gości dla mojej przyjemności (...) Nie! na to zgodzić się nie mogę”¹³.

W czasie Komunii św. czuła się otoczoną przez Aniołów i Świętych oraz specjalną opieką Matki Najświętszej.

Jej pierwsza Komunia św. wykazała nie tylko wspólnotowy charakter jej przeżyć modlitewnych — na ówczesne czasy dość

¹² Leonardowa Siemieńska (1794—1872) była dalszą krewną Malczewskich, ale związana była przyjaźnią z matką Wandy.

¹³ Wszystkie szczegóły z dzieciństwa Wandy cytowane są z życiorysu napisanego przez ks. Augustynika (s. 8—17). Ustęp o Komunii św. podaje Augustynik jako wspomnienie Wandy powtórzone przez autora z pamięci.

niezwykły — ale i ściśle zespolenie Eucharystii w jej społecznym wydzwieku z chrztem świętym. Świadczy o tym wyznaczenie terminu Komunii na rocznicę chrztu oraz przemówienie ks. Satriana¹⁴. Wezwał on dziewczynkę, by przez realizację przyrzeczeń złożonych przez jej rodziców chrzestnych, uświęciła pogańskie imię nadane jej ze względów patriotycznych. Musiały te słowa poruszyć uczucia żywo dźwięczące w jej sercu, skoro wspomnienie owych przeżyć dziecięcych kończy Wanda stwierdzeniem, że przyrzeczenia chrztu powtórzone przy Komunii św. towarzyszyły jej przez całe życie.

Pierwsza Komunia św. była kulminacyjnym punktem jej szczęśliwego dzieciństwa. Składały się na nie stosunki rodzinne. Dodatnie warunki materialne zapewniały spokój rodzinie. Stanisław Malczewski w tym czasie stale awansował¹⁵. Pensję urzędniczą uzupełniały dochody z Siedlec, których był współwłaścicielem¹⁶. Potrafił on przy zdecydowanej religijnej postawie znaleźć platformę porozumienia z tak różnymi pod względem ideologicznym zespołami, jak bernardyni i masoni. Mieszkał Stanisław Malczewski w posesji należącej do bernardynów¹⁷, bernardynom oddał po śmierci swej pierwszej żony krzyż pamiątkowy, w ich kościele wmurowano jego tablicę pośmiertną. Świadcami ślubu Stanisława byli masoni: Samuel du Bosquet du Laurans,¹⁸ mówca loży masońskiej i Hoosman Franciszek, Sędzia loży „Jutrzenka Wschodząca”¹⁹.

Platformą porozumienia było dobro społeczne. Było ono tematem rozmów ojca z gwardianem bernardynów, które Wanda powtarzała później swoim uczniom. Z obydwoma świadkami ślubu został Stanisław odznaczony orderem Św. Stanisława²⁰.

¹⁴ Ks. Józef Satrian ur. w 1770 r. otrzymał święcenia w 1794, miał więc w czasie pierwszej Komunii Wandy lat około 60 i długą już, bo 30-letnią praktykę duszpasterską.

¹⁵ Stanisław Malczewski był: 1815 aplikantem biura podprefektury radomskiej, 1816 nadaplikantem, 1817 kancelistą Komisji Województwa Sandomijskiego, 1821 ekspedytorem, 1825 sekretarzem. Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (AGAD). Lista stanu służby S. Malczewskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Guberni Radomskiej; Akta Komisji Przych. i Skarbu, poszyt nr 2825, karty 119—121.

¹⁶ Zbiór dokumentów Księgi wieczystej nieruchomości p. n. Dobra Siedlec. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach.

¹⁷ Dom zamieszkały przez Malczewskiego zwolniony był od składki szkolnej, musiał więc należeć do bernardynów. WAP Oddz. w Radomiu. Akta szkół elementarnych za lata 1818—1838, nr 271.

¹⁸ Hugenocka rodzina emigrantów z Francji Du Lauransów zasłużyła się Polsce jako wojskowi i wyżsi urzędnicy państwowi. Król Stanisław August okazywał im swoje uznanie obdarzając ich orderami, dyplomami itp.

¹⁹ Ks. S. Załęski, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822*. Wyd. 2, Kraków 1908 s. 142.

²⁰ „Miesięcznik Heraldyczny” 1931.

Cieszył się szacunkiem w swojej ziemiańskiej sferze, o czym świadczy „Pełnomocnictwo Anieli z Bronikowskich Żaluskiej do zarządzania dobrami Łaziska”²¹ oraz wybór na radcę Tow. Kred. Ziemskiego²². Związany był też z sferą urzędniczą i mieszczańską. Napis na krzyżu pamiątkowym w Prędocinku: „Panu i Ojcu tej włości” — świadczy o jego stosunku do chłopów.

Dzięki swej prawości i sprawiedliwości miał duży autorytet w rodzinie. Świadczą o tym słowa Wandy: „choć tatusia w domu nie widzimy, zawsze jego powagę odczuwamy”.

Matka, Maria Julia z Żurawskich (1793—1835), o pięć lat starsza od męża, wносиła w rodzinę swą całą miłość, gdyż pozbawiona była bliższych krewnych. „...Stanęła także Wielmożna Maria Żurowska (...) od aktu uszanowania jako ani rodziców, ani żadnego krewnego wstępnego nie mająca, wolna”²³. O jej religijności świadczą: klęcznik z krzyżem w jej pokoju, częsta Komunia św. zwłaszcza w święta Maryjne, adoracje Najśw. Sakramentu, które odbywała z córką. W stosunku do przeżyć modlitewnych Wandy zachowywała delikatną, dyskretną, zawsze pozytywną metodę nieingerencji.

Taka postawa matki i ów szeroki ekumenizm ojca stwarzały w rodzinie atmosferę miłości, wolności i wyrozumienia, w której charaktery dzieci mogły się swobodnie rozwijać w kierunku swych indywidualnych właściwości i zamiłowań. Rezultaty tego typu wychowania widzimy porównując reakcję dwojga starszych rodzeństwa, Wandy i Juliana. Oboje odznaczali się komunikatywnością odziedziczoną po ojcu.

Gdy Julian wyzyskiwał tę cechę na zawiązywanie stosunków towarzyskich z osobami wysoko postawionymi w świecie towarzyskim, kulturalnym, artystycznym, co potem tak ułatwiło karierę artystyczną jego synowi Jackowi, Wanda od dzieciństwa zwracała się ku najniżej postawionym w hierarchii społecznej. Bardzo serdecznie obcowała ze służbą. Terenem wspólnych z nimi przeżyć były nabożeństwa i uroczystości kościelne. Reagowała czynnie na każdą potrzebę, a niedola, której nie mogła na razie nic pomóc, głęboko zapadała w jej serce. Oboje — Julian i Wanda — przejęli się atmosferą religijną domu. Przepełniła ona kulturalne i artystyczne poglądy Juliana. Świadczą o tym jego słowa skierowane do Jacka: „...Ty zaś synu mój drogi, pamiętaj przez całe życie, że prawdziwe natchnienie, że siła twórcza prawdziwa z Nieba tylko, z wiary wielkiej, wielkiej miłości i nadziei pochodzi”²⁴.

²¹ Repertorium notariusza Kancelarii ziemiańskiej Tomasza Hossmana. WAP w Kielcach.

²² Lista stanu służby S. Malczewskiego. AGAD.

²³ Akt ślubu w parafii św. Jana w Radomiu, r. 1820 nr 3.

²⁴ Heydel, jw. s. 44.

Wanda — specjalnie chłonna na społeczne i patriotyczne wpływy swego otoczenia — wciągała je integralnie w swoje życie modlitwy. Aktualność jej działalności społeczno-patriotycznej, w późniejszym wieku jej wizji proroczych bazowała na ścisłym zespoleniu jej przeżyć religijnych z patriotycznymi.

Szczęśliwe lata skończyły się wraz z powstaniem listopadowym. Radom dwukrotnie wówczas zajmowały wojska rosyjskie²⁵. W mieście i okolicy grasowała cholera²⁶. W tym czasie zmarła półtoraroczna siostrzyczka Wandy — Maria²⁷. Odbiła się zapewne na materialnym położeniu rodziny i kontrybucja wojenna nałożona przez rząd rosyjski²⁸. Przeżycia te zrujnowały zdrowie Julii Malczewskiej. Popadła w ciężką kilkuletnią chorobę. Wanda zetknęła się teraz z realizmem życia, biorąc na siebie mimo młodego wieku (11 lat) obowiązki pielęgnowania matki i zajęcia domowe, które z powodu niedostatku stawały się coraz cięższe. W r. 1831 przy reorganizacji województw na gubernie Stanisław spadł na najniższy stopień urzędniczy rendanta stempli gubernialnego²⁹ (sprzedawcy arkuszy ostemplowanych, na jakich pisano wówczas podania urzędowe). Z tego zapewne powodu w 12 roku życia Wandy zaprzestano jej kształcenia³⁰. Po śmierci żony w r. 1835 Stanisław przestał być współwłaścicielem Siedlec. Na hipotecę Siedlec pozostała tylko mała suma zamrożona aż do roku 1865³¹. Pensja urzędnicza X rangi wynosiła w r. 1875 420 rubli rocznie³². 40 lat wstecz na pewno nie była większa. Utrzymać z niespełna 40 rubli miesięcznie cztery osoby, w tym dwóch chłopców chodzących do szkoły średniej, było bardzo trudno. W testamencie Stanisława mamy wzmiankę, że wszystkie ruchomości w domu należą do drugiej żony. Jako swoją własność prócz osobistej garderoby wymienia Stanisław tylko strzelbę i torbę myśliwską. Zapewne w tym czasie zaciągnął Stanisław pożyczkę 300 rubli, które poleca w testamencie oddać w pierwszym rzędzie³³.

²⁵ Tokarz, jw.

²⁶ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911 s. 219.

²⁷ Akt zgonu w par. św. Jana w Radomiu, r. 1831 nr 159.

²⁸ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1959 s. 234—235.

²⁹ Rendant stempla w Komisjach Wojewódzkich był urzędnikiem klasy X, a więc najniższej według ogólnej klasyfikacji urzędów cywilnych w Królestwie Polskim (zob. „Kalendarzyk Polityczny” na r. 1837 — wydawany z upoważnienia rządu przez Radziszewskiego — s. 35).

³⁰ Zeznania F. Siemieńskiej. Akta Procesu Beatyfikacyjnego (dalej APB).

³¹ Zbiór dokumentów księgi wieczystej Siedlec. WAP w Kielcach.

³² Pamiątna książka Radomskiej Guberni (1875). WAP, Oddz. w Radomiu.

³³ Testament Stanisława Malczewskiego. WAP Oddz. w Radomiu.



24. Wanda Malczewska, Obraz Wlastimila Hofmana

Wiemy, że Wanda obok wykonywania prac domowych pomagała ojcu w przepisywaniu aktów. Widocznie w ten sposób próbował Stanisław uzupełniać niedostateczne pobory.

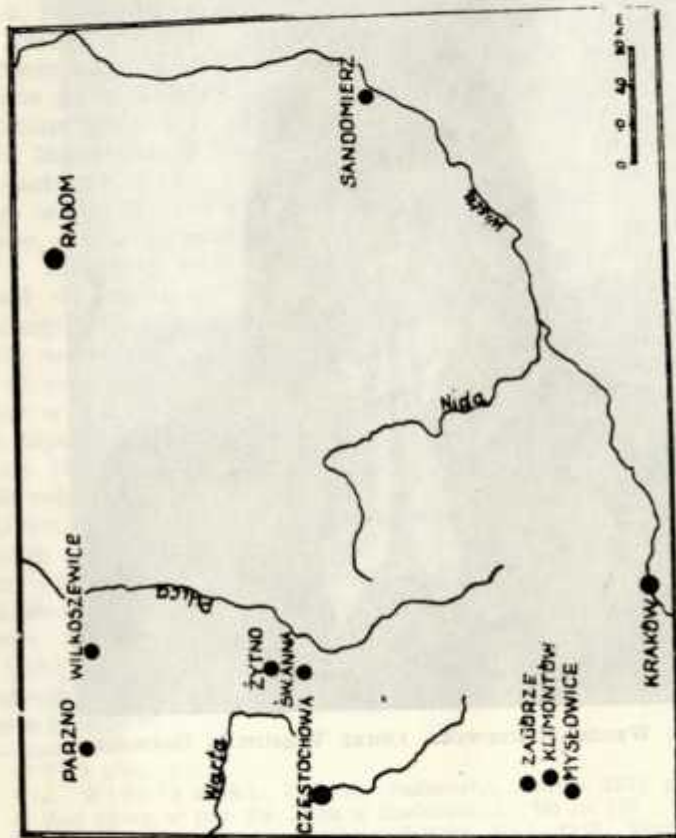
Warunki materialne uległy poprawie dopiero w r. 1838 wraz z małżeństwem Stanisława z Karoliną Bukowiecką, współwłaścicielką Prędocinka pod Radomiem³⁴. W dwa lata później jako właściciel Prędocinka³⁵ Malczewski został wybrany radcą Towarzystwa Kred. Ziemskiego, który to urząd piastował do śmierci.

Na rok powtórnego małżeństwa ojca wypadła wycieczka Wandy do Krakowa. Przy tej sposobności Wanda w czasie rozmowy na kopcu potępiła ucieczkę od życia legendarnej królowej i wyraziła potrzebę szukania w każdej sytuacji jakiegoś zadania do spełnienia. „(...) Po co się było topić... trzeba było Niemców pozyskać dla Polski”³⁶. Ona sama czynnie ujawniła tę postawę przez mężne przetrwanie trudności i przykrości ze strony drugiej matki. Powodowana zrozumieniem roli krzyża w życiu, nie chciała uciekać od cierpień, mimo że Julia Malczewska, znając wrażliwe i delikatne usposobienie córki, prosiła przed śmiercią Leonardową Siemieńską, by Wandę zabrała do siebie w razie powtórnego małżeństwa ojca³⁷.

„Gdy o tym [złym traktowaniu Wandy przez drugą matkę]... mówiłem z P. Wandą, już po śmierci jej ojca i macochy (...) widziałem, że to zrobiło jej przykrość, bo wszystko w tajemnicy trzymała. Po chwili ze spokojem jej właściwym odpowiedziała: „Pan Jezus przed krzyżem nie uciekał (...). Do mnie powiedział, gdy się modliłam jako dziecko, aby mnie wziął do siebie (...) musisz wprzód dużo cierpieć i dużo dobrego zrobić a wszystko w ukryciu przed światem”³⁸.

Wanda znalazła w Prędocinku pole pracy oświatowej. Jej postawę wobec problemu chłopskiego znamionuje chęć wyrównania różnic społecznych i obrony ludzi przed głodem, spowodowanym brakiem wykształcenia fachowego.

„Raz ojciec przysłuchując się planom Wandy, jak wyuczy dziewczęta gospodarstwa domowego a chłopców ogrodnik-pszczelnictwa i ogrodnictwa, rzekł: (...) niedługo naszych Jaśków, Staśków i Józków każesz uczyć na oficerów”. W odpowiedzi wyjawiała Wanda cel tych swoich projektów, „aby głodu nie było, żeby nie byli ciemni i umieli sobie radzić w potrzebach życiowych”³⁹.



25. Mapka miejsc rodzinnych Wandy Malczewskiej

³⁴ Akt ślubu w par. Radom, r. 1838 nr 43.

³⁵ Zbiór dokumentów księgi wieczystej Prędocinka, nr 67 i 68. WAP Oddz. w Radomiu.

³⁶ X. S. P. M. [Ks. S. P. Maciątek], *Wanda Malczewska*, Warszawa 1934 s. 53.

³⁷ *Augustynik*, jw. s. 18.

³⁸ Tamże s. 22.

³⁹ Tamże.

KLIMONTÓW — ZAGÓRZE 1847—1863

Nowy okres życia rozpoczęła Wanda pod hasłem służby rodzinie. W r. 1847 padł ofiarą epidemii tyfusu Leonard Siemieński⁴⁰, mąż ukochanej przez Wandę ciotki Konstancji z Malczewskich Siemieńskich. Jedyny jej syn Jacek⁴¹, po ukończeniu uniwersytetu we Wrocławiu⁴², wybierał się do Paryża dla uzupełnienia wykształcenia. Bał się zostawić matkę samą, tym bardziej, że ówczesne stosunki na wsi wobec ruchów chłopskich były dla ziemian bardzo ciężkie⁴³. Dla Siemieńskich sytuacja była o tyle trudniejsza, że właśnie przenieśli się do Klimontowa⁴⁴ w Olkuskim, gdzie ze względu na bliskość Śląska nasilenie tych ruchów było specjalnie duże⁴⁵. Na nowej placówce Wanda całym sercem oddała się otoczeniu, a w szczególności ciotce Siemieńskiej. Szersze pole pracy otworzyło się jej po powrocie Jacka z Paryża. Jacek należał do tej młodzieży, która intensywnie wykorzystywała pobyt za granicą. Zdobytą wiedzę i kulturę skierował na pracę społeczną w kraju. Był on jednym z czynnych tzw. korespondentów Towarzystwa Rolniczego założonego przez Andrzeja Zamoyskiego⁴⁶ oficjalnie w celu podniesienia kultury rolnej w kraju. Pod tą pokrywką korespondenci pracowali nad unormowaniem stosunków między dworem a wsią, nad podniesieniem oświaty wśród włościan. Jacek należał do tych właścicieli, którzy uwłaszczyli chłopów jeszcze przed powstaniem⁴⁷.

⁴⁰ Akt zgonu w par. Żytno, r. 1847 nr 68.

⁴¹ Jacek Siemieński, ur. 26 lipca 1826 r. właściciel Zagórza, Klimontowa, Niwki na Śląsku z czynnymi już wówczas kopalniami oraz Żytna i Wilkoszewic w pow. radomskim, dla swego charakteru otoczone był szacunkiem i miłością.

⁴² „Kłosy” t. 16, 1873 s. 151.

⁴³ Oto fragment z pamiętnika Prendowskiej pt. *Moje wspomnienia*: „Wiadomości te [o buntach chłopskich pod zaborem austriackim] (...) przeraziły dom cały. Ale o ileż więcej, gdy przyszła do mojej matki jedna z kobiet wlejskich (...) i opowiedziała że i u nas nawiają się ludzie aby napasać na dwór i nikomu nie darują życia”.

⁴⁴ Augustynik, jw. s. 23.

⁴⁵ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa*, Kraków 1912 s. 379; Lubicz [S. Kozicki], *Sprawa włościańska w Polsce porobiorowej*, Kraków 1909 s. 170—172; *Historia Zgromadzenia SS. Felicianek*, Milwauke 1924 s. 197.

⁴⁶ J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 3, Warszawa 1931 s. 91 i n.

⁴⁷ Ks. Augustynik (s. 47) podaje to z niedokładnością faktu i czasu. Mamy na to inne dowody: 1. J. Rutkowski (*Historia gospodarcza Polski do r. 1864*, Warszawa 1953 s. 327) zwraca uwagę na konieczność zastąpienia robotnika pańszczyźnianego zmieniającego się z dnia na dzień robotnikiem stałym, pracującym dzień w dzień przy tych samych maszynach. 2. Dowodem negatywnym na uwłaszczenie włościan przez J. Siemieńskiego jest brak śladów uwłaszczenia przez rząd rosyjski w księdze wieczystej Zagórza. Rok można określić na

Doskonały administrator i gospodarz wysoko podniósł poziom kultury rolnej w swoich dobrach⁴⁸. Dla ułatwienia rolnikom sprzedaży swych produktów wprost konsumentom, założył z grupą ziemian „Dom zleceń rolników znad Warty i Pilicy”⁴⁹. Jako przewodniczącą Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych Powiatu Olkuskiego zwiększył dwukrotnie dochody tego Towarzystwa, a co za tym idzie — i jego działalność samarytańską i charytatywną. W Zagórzu i Klimontowie założył szkołę i szpital dla włościan⁵⁰. Należał do grupy „młodej szlachty”, tj. do tych korespondentów Towarzystwa Rolniczego, którzy po rozwiązaniu Towarzystwa tym intensywniej prowadzili pracę społeczną i patriotyczną pod kierunkiem Majewskiego⁵¹. Tak rozległą działalność umożliwiła Jackowi współpraca samarytańska, patriotyczna, oświatowa Wandy. Pracy samarytańskiej oddawała się Wanda z fachowym przygotowaniem. W chirurgię i pomoc w nagłych wypadkach wdrażał ją Jacek Siemieński, w internistykę dr Frydrych z Mystowic. Przeżyła wówczas ciężką praktykę w czasie epidemii cholery w r. 1854. „Postrach zarazy był wówczas tak silny, iż nieraz żona opuszczała chorego męża, a dzieci — rodziców”⁵².

podstawie wiadomości podanej przez B. Deskura (*Dla moich wnuków*, Lwów 1842 s. 22), że zobowiązaniem uwłaszczenia włościan związała się grupa młodych i gorętszych właścicieli większych własności w czasie walnego zgromadzenia Tow. Rolniczego 21. 11. 1861 r. Ten rok wryto na żelaznych krzyżach, które rozdawano w Klimontowie włościanom na pamiątkę uwłaszczenia (ks. J. Wiśniewski, *Udział księży diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym*, Radom 1927 s. 4—5).

⁴⁸ M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego*, t. 1, Sosnowiec 1931 s. 125.

⁴⁹ Janowski (*Pamiętniki*, t. 3 s. 160) podaje, że pierwszą instytucją kredytową był założony w r. 1855 „Dom zleceń rolników płoćkich”. W ciągu r. 1860 we wszystkich guberniach Królestwa potworzyły się takie instytucje. W Piotrkowie została założona w r. 1861 pod firmą: Zielenka, Rucz, Siemieński.

⁵⁰ „Kłosy” t. 16: 1873 s. 151—154. Jacek studiował w Paryżu medycynę (Augustynik, jw. s. 25). Fakt wybrania chirurga świadczą o tym, że nie chodziło tu tylko o leczenie swych poddanych, ale i z myślą o przyszłym powstaniu. Jacek wyjechał do Paryża około r. 1847. Nieco wcześniej wyszły: K. B. Stolzmann, *Partyzantka*, Paryż—Lipsk 1844; Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej, Paryż 1835*; W. Nieszokoć, *O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835 — co świadczy o dużym nasileniu przygotowań do powstania wśród Polonii paryskiej.

⁵¹ Zygmunt i Jacek Siemieńscy wraz z Trepką i Kołaczkowskim należeli do najbliższych współpracowników Majewskiego. Podają to Janowski i Rudzka. Nie wiadomo czasem, np. w zjeździe hamburskim z Mierostawskim, o którego Siemieńskiego chodzi. W. Rudzka, *Karol Majewski w latach 1859—1864*, Warszawa 1937 s. 62, 71.

⁵² „Kłosy”, jw.

Akcję oświatową wśród chłopów realizowała rozdając i czytając z ludźmi książki, sprowadzane przez Jacka. Wyszukiwała zdolną młodzież, której Jacek ułatwiał finansowo wykształcenie a Wanda przygotowanie do szkoły średniej. Takim właśnie wychowankiem Jacka Siemieńskiego i Wandy był pierwszy biograf Wandy ks. Grzegorz Augustynik⁵³. Pośredniczyła w akcji dobroczynnej żony Jacka, Ewy. Zawsze usuwająca się na plan ostatni, stała się łącznikiem między wsią a dworem. Jej pracę patriotyczną ilustruje drobny fakt modlitw pod krzyżem, postawionym przed kościołem w Zagórzcu na pamiątkę poległych w czasie manifestacji warszawskich⁵⁴. Zbierającym się koło niej gromadkom ludzi tłumaczyła po co ten krzyż postawiony został, budziła w ten sposób uczucia patriotyczne. W porównaniu z manifestacjami odbywającymi się w kraju, np. w Radomiu⁵⁵, jasno występuje i nikłość owych akcji Wandy, ale też charakterystyczna cecha jej wpływu polegającego na pogłębianiu i przesycaaniu pracy organizowanej wówczas w Polsce treścią własnych przeżyć. Widocznie wydało się to rządowi niebezpiecznym, skoro kazano usunąć ów krzyż⁵⁶.

Około r. 1860 zaświtała dla niej nadzieja osobistego szczęścia. Przekreślone ono zostało przez śmierć narzeczonego R. Sokolowskiego w sam dzień przeznaczony na ślub⁵⁷. Wanda wykazała wówczas tę samą postawę wiary, jaką można było stwierdzić

⁵³ Ks. Grzegorz Augustynik urodził się w Zagórzcu 25.2.1847 r. W 1896 r. studiował medycynę w Szkole Głównej w Warszawie. W r. 1870 wstąpił do seminarium duch. w Kielcach, następnie studiował teologię w Akademii Duchownej w Petersburgu. W r. 1874 zaczął pracę duszpasterską. Jako działacz nie znający kompromisów, dwukrotnie narażał się na policyjne badanie i procesy. Dwakroć usuwany z probostwa w Dąbrowie Górniczej został mianowany w r. 1915 wikariuszem generalnym w części diecezji kieleckiej oddzielonej od Kielc frontem wojennym. Za współpracę z ruchem legionowym Józefa Piłsudskiego, pozbawiono go możliwości pracy duszpasterskiej. Resztę życia przepędził jako emeryt u OO. Paulinów na Jasnej Górze. Wpływ Wandy zaznaczył się u ks. Augustynika przez wprowadzenie: nabożeństw adoracyjnych (Augustynik, jw. s. 40), zwalczanie przekleństw (s. 49), szzerzenie cnoty czystości wśród młodzieży (s. 67) i inne praktyki (s. 41, 43). Zob. też akta w Arch. Diecezji Kieleckiej.

⁵⁴ J. Prendowska informuje: „...wszędzie sypano kopce i stawiano krzyże z nieobrobionego drzewa na pamiątkę 5-ciu poległych. W Krakowskim najpierw postawiono taki w Busku... (s. 35)... Nazajutrz rano mój mąż znalazł w kieszeni wierzchniego ubrania kartkę wzywającą, by i w Solcu urządzić taką uroczystość” (s. 41).

⁵⁵ „...W Radomiu pod statua Matki Boskiej przed kościołem Bernardynów co dzień śpiewano pieśni patriotyczno-pobożne, co wieczorem przy oświetleniu lampami, rozmieszczonymi wśród kwiatów i zieleni cudownie wyglądało”. Prendowska, jw. s. 38.

⁵⁶ Maciątek, jw.

⁵⁷ Augustynik, jw. s. 24—25; Maciątek, jw. i przyp. do s. 66; wywiad z Krystyną Malczewską.

u 12-letniej dziewczynki w obliczu śmierci matki: (...) „Mamo, przecież dusza nie umiera, idzie do Pana Jezusa i tam modli się za tymi, których zostawiła na ziemi”⁵⁸. I teraz troskę miłosną skierowała ku pomocy duszy tego, który ją opuścił. Spokój i równowagę duchową wróciło jej przekonanie uzyskane na modlitwie, dotyczące zbawienia duszy narzeczonego.

Poza kilku cytowanymi niżej faktami mamy mało wiadomości o życiu modlitwy Wandy w tym okresie. Świadczy o tym jednak wielki wpływ moralny, jaki Wanda wywierała nie tylko na swoich podopiecznych, na wieś, ale na samą rodzinę Siemieńskich. Ujawniło się to szczególnie w czasie aresztowania Jacka. Jacek mianowicie szedł w czołówce nie tylko akcji społecznej, ekonomicznej, oświatowej, charytatywnej, ale też i akcji patriotycznej. Z początkiem powstania zorganizował oddział złożony w dużej części z górników huty cynku i kopalni „Ksawery”, znajdujących się na terenach jego dóbr. Zebrał ich w nocy z 22 na 23 stycznia w ruinach zamku będzińskiego⁵⁹. Jak inne oddziały, rozbrajali oni miejscowe garnizony wojskowe. Później został przez Langiewicza mianowany komisarzem powstańców na województwo sandomierskie⁶⁰. Niedługo po mianowaniu został jednak aresztowany i osadzony w cytadeli radomskiej. Jako wysokiemu urzędnikowi powstańczemu groziła mu śmierć. Wanda wówczas umiała pocieszyć rozpaczające po nim kobiety: żonę i matkę nadzieją uwolnienia Jacka, którą uzyskała na modlitwie⁶¹. Jacek rzeczywiście wrócił, musiał jednak opuścić zabór rosyjski.

Wanda wyjechała do Krakowa wraz z rodziną Siemieńskich z początkiem marca 1863; działalność jej jako pielęgniarki powstańczej trwała więc krótko. Na ślad tej działalności obok zeznań ks. Augustynika⁶² naprowadza ciekawa wzmianka, dotycząca szpitala powstańczego w Klimontowie sandomierskim. Sprzeczność zeznań świadków, z których jedni twierdzili, że w Klimontowie nie przyjmowano na leczenie Moskali, a inni znów, że przyjmowano, a między nimi był lekarz, który właśnie w Klimontowie amputował nogę rosyjskiemu żołnierzowi, naprowadza na ślad drugiego szpitala w innym Klimontowie⁶³. Ze

⁵⁸ Augustynik, jw. s. 18.

⁵⁹ „Zaranie Śląskie” 1963 z. 1 s. 46.

⁶⁰ Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej, t. 2. Rękopisy, oprac. A. Lewak i H. Więckowska, Warszawa 1938 nr 1721.

⁶¹ Augustynik, jw. s. 27.

⁶² Maciątek, jw. s. 72.

⁶³ M. Bruchnańska, Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym, Miejsce Piastowe 1933; F. Białokur, Materiały do opracowania służby zdrowia w powstaniu styczniowym 1863—1864 roku, Warszawa 1927 s. 28.

chodziło o Klimontów Siemieńskich, świadczyłyby i to, że w tym czasie Siemieńscy przeprowadzili się do Zagórza jakby właśnie na to, aby opróżnić dwór w Klimontowie, który otoczony puszciami i bagnami, nadawał się wyjątkowo do tego celu. Wyczuwała się w cytowanym fakcie ducha Wandy, która w rannym nie widziała wroga, ale cierpiącego człowieka, wymagającego pomocy. Z tego okresu została jeszcze pamięć modlitwy z młodzieżą wiejską w czasie egzekucji powstańców, wyłapywanych w otaczających Klimontów lasach. Wykazała też Wanda wówczas dużo męstwa i energii stając w obronie kapliczki, którą Moskale, dowiedziawszy się o tych modlitwach, chcieli zburzyć⁶⁴.

KRAKÓW 1863—1865

Okolo 20 marca 1863 r. byli Siemieńscy już w Krakowie, bo w tym czasie naczelnik Warszawy Stefan Bobrowski mianował Jacka komisarzem na Galicję Wschodnią⁶⁵. Po tragicznej śmierci Bobrowskiego Jacek Siemieński próbował jeszcze współpracować z nowym kierownictwem powstania, tj. ze stronnictwem „białych”, jednak demokratyczne jego posunięcia spowodowały jego dymisję⁶⁶. Nie miał już co robić w kraju. Okolo połowy maja wyjechał z rodziną do Wiednia a potem do Badenu. Przed wyjazdem Siemieńskich Wanda pocieszyła ich w tragicznej perspektywie konfiskaty majątku. Rząd rosyjski ogłosił ją i zaczął zajmować własności emigrantów i powstańców. Siemieńskim groziła nędza. Słowa słyszane przez Wandę z tej okazji obrazują kierunek jej modlitw i jej postawę społeczną i patriotyczną:

„...Dziś po Komunii św. modliłam się głównie w tej intencji, aby Bóg obronił Twe mienie i nie dał Ci zrobić krzywdy. Usłyszałam głos Pana Jezusa: uspokój go i powiedz mu, że za miłość Matki najświętszej i za opiekę nad biednym ludem (...) majątku mu nie za-

⁶⁴ *Echa po śmierci świątobliwej Wandy Malczewskiej, czyli różne łaski udzielone przez P. Boga za jej przyczyną*, wyd. ks. G. Augustynik, 1926 s. 42—45.

⁶⁵ P. Jasienica, *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*, Warszawa 1960 s. 300.

⁶⁶ „Komisarzem Rządu Narodowego w samym początku w Galicji był Jacek Siemieński obywatel z Piotrkowskiego. Po przyjeździe postanowił on oprzeć się na Ławach, tj. organizacji miejskiej, a ignorować Komitet Obywatelski. Błędne to postępowanie zmusiło Rząd Narodowy do zastąpienia go Janem Majkowskim”. *Pamiętniki pułkownika Strusia (J. Stelli Sawickiego)*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*, Lwów 1898 s. 35. Zarzut pułk. Strusia zbija S. Jarmund, *Wspomnienia z pobytu w Galicji w r. 1863*, Lwów 1893 s. 64. Sprawę omawia jeszcze pułkownik Strus (J. Stella Sawicki), *Moje wspomnienia (1831—1910)*, Lwów [1921]; tenże, *Galicja w powstaniu styczniowym*, Lwów 1909 s. 52—56; tenże, *Ludzie i wypadki z r. 1861—1865*, cz. 2, Lwów 1894 s. 175.

biera. Niech tylko trwa w swoich szlachetnych zamiarach i syna w tych ideach wychowuje”⁶⁷.

Solidarność z cierpiącym narodem okazała Wanda pozostając w Krakowie, choć panował tam wówczas stan nerwowego napięcia. Kraków był wówczas miastem przyfrontowym. Żołnierze rosyjscy zapędzali się w pogoni za zbiegami z Królestwa nawet i na Prądnik. Roilo się w Krakowie od szpicli rosyjskich i austriackich. Doprowadzało to do coraz groźniejszych zatargów z władzami austriackimi, do samosądów, których ofiarą padali i niewinni, jak to często bywa w takich wypadkach. Zatrzymywano, bito kolbami nie tylko mężczyzn, ale i kobiety. Do mieszkań przepelnionych uchodźcami, wciskali się pod pozorem szukania kwater dla powstańców złodzieje i rabusie. Więzienia były przepelnione. W lipcu 1863 r. z okazji rewizji przy ulicy Siennej, wojsko strzelało do ludności cywilnej, raniąc kilka osób. Takich wypadków było więcej i dochodziło do szarży wojska na tłum uliczny. Wstrząsały miastem katastrofy, jak np. wybuch i pożar w dniu 7 sierpnia, spowodowany przez tajną fabrykę broni. Straciło w nim życie 5 osób⁶⁸. Twierdzenia biografów, że powodem pozostawienia Wandy w Krakowie była choroba, nie da się utrzymać, przy bliższym poznaniu rodzaju schorzenia. Było to wyczerpanie nerwowe wywołane ciężkimi przeżyciami współpracy z powstaniem⁶⁹. Nie leczone doszło do kulminacyjnego punktu w Wilkoszewicach i Żytnie⁷⁰. W Krakowie osłabienie zatrzymywało Wandę tylko okresowo w łóżku (zeznania Fr. Siemieńskiej). Nie mogło być przeszkodą podróży, właśnie bardzo wskazanej w tego rodzaju nerwowym wyczerpaniu. Braterska opieka, którą Jacek otaczał Wandę, troskliwość Wandy w stosunku do ciotki Siemieńskiej, którą nie przestała pielęgnować nawet w Wilkoszewicach i Żytnie — wyklucza przypuszczenie, że Siemieńscy nie chcieli zabrać Wandy. W Badenie do stołu Jacka zasiadała codziennie spora gromadka emigrantów, więc i względy finansowe nie mogły tu grać roli. Jedynie decyzja samej Wandy sprawę tak właśnie rozstrzygnęła. Decyzja ta była zgodna z wysokim poczuciem sprawiedliwości i solidarności społecznej, którą Wanda wykazywała już w dzieciństwie w stosunku do Murzynków i dzieci biedoty radomskiej. Wyczerpanie nerwowe Wandy jest zupełnie zrozumiałe gdy się zważy, że akcja

⁶⁷ Augustynik, jw. s. 24—28.

⁶⁸ J. Demel, *Stosunki gospodarczo-społeczne w Krakowie w latach 1853—1866*, Wrocław 1958 s. 471—478; C. Pieniążek, *Temu lat 27, Kraków 1890*, s. 118; *Wydawnictwo materiałów do historii powstania*, t. 3 s. 42, 57, 123, 127; Jarmund, jw. s. 25.

⁶⁹ Maciątek, jw. s. 73—74.

⁷⁰ Augustynik, jw. s. 28.

powstańcza w Polsce zachodniej koncentrowała się właśnie na terenach pracy i okolicach rodzinnych Wandy. Notatka „Krakauer Zeitung” z dn. 11 lutego 1863 r. podaje fakt napadu chłopów Klimontowa na oddziałek powstańczy i surową karę, wymierzoną przez powstańców. Inna notatka z 27 lutego w tym samym piśmie przedrukowana z czeskiego czasopisma „Narodni Listy” informuje o wrogich agitacjach, jakim podlegało wówczas włościanstwo. Jak ciężką i niewdzięczną musiała być w tych warunkach patriotyczna, społeczna i oświatowa praca, prowadzona przez Wandę z poświęceniem i gorliwością. Cóż dziwnego, że w tych warunkach wyczerpał się jej z natury delikatny i subtelny układ nerwowy. Z powodu wyczerpania nerwowego Wanda niewiele mogła działać w Krakowie. Helena Siemieńska wspominała tylko o medalikach, którymi Wanda obdarzała Siemieńskich, gdy szli do powstania. Miała zapas medalików i każdemu, kto szedł w pole bić się za Polskę, zawieszala je na piersiach⁷¹. Odbywać się to miało na rynku w Krakowie. Czy chodziło tu o jakąś szerszą akcję, jak to podaje Fr. Koneczny? Tego twierdzenia nie można było poprzeć, mimo poszukiwań, żadnym materiałem źródłowym. Przyczyną mogłaby tu być jednak tajność pracy (o pracy patriotycznej Jacka Siemieńskiego nie ma wcale wzmianki we wspomnieniu pośmiertnym), bądź jej apolityczność. Źródłem informującym o patriotycznej pracy kobiet były w dużej mierze akta sądowe, względnie inne dowody ich politycznej działalności⁷². Najlepiej charakteryzują postawę Wandy wobec powstańców jej słowa: „Chrońcie się nieczystości i innych grzechów a zwyciężonym okażcie serce. Nie znęcajcie się nad nimi, ranym nieście pomoc, bo zwykły żołnierz nie winien, że mu kazano cudzą własność zabierać”. Na pierwszy rzut oka wyglądało to na pobożne slogany, jednak w świetle badań źródłowych np. problem nieczystości nabiera poważnego wydźwięku. Pod pozorem niesienia pomocy ranym, to znów jako markietanki, kręciły się po obozie różne podejrzone kobiety, a chorzy wenerycznie byli plagą wojska powstańczego⁷³. To samo dotyczy postawy wobec wroga, jeśli nie praktykowanej, to niemniej inspirowanej przez teoretyków walk wyzwoleniczych:

(...) Należy ani nie robić jeńców, tj. nie dawać im pardonu, ani zrobionych nie zatrzymywać, ale ich się bez straty czasu, sprzątnięciem ze świata pozbywać. Smutna zaiste i wszelkim zasadom ludzkim przeciwna, ale konieczna, nieuchronna, niemoralnością stanu wywołana i względem na sprawę ogólną usprawiedliwiona ostateczność⁷⁴.

⁷¹ Wywiad z Heleną Siemieńską.

⁷² Bruchnalska, jw.

⁷³ Białokur, jw. s. 22—23.

⁷⁴ K. B. Stolzman, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Paryż—Lipsk 1844 s. 68.

Przepojenie pracy samarytańskiej duchem Bożym wykazują też wspomnienia powstańców, których Wanda pielęgnowała. „Ona mi życie uratowała, dała poznać Boga i kochać Go całym sercem”⁷⁵. Ale dopiero wgląd w modlitewne przeżycia Wandy dają poznać głębię jej uczuć patriotycznych, obejmujących troską nie tylko współczesne jej społeczeństwo, ale i następne pokolenia aż do czasów obecnych: „(...) Raz zatopiona w modlitwie, wyrzekła następujące słowa: „Straszne klęski spadną na Polskę, ale jej nie zgniotą. Polska odżyje pod opieką swojej Królowej i Matki Najśw.”⁷⁶. Te fakty wskazują, jak dalece postawa jej wyróżniała się wśród ówczesnych kobiet zaangażowanych w pracy politycznej względnie wojskowej, do tego stopnia, że i samarytańska akcja była nią przesiąknięta. Miłość Wandy do narodu przechodziła przez filtr miłości Boga, dlatego pozbawiona była nienawiści do wroga, wyrachowania, marzeń, usiłowań i kombinacji politycznych. Na tle społeczeństwa skierowanego na zewnątrz ku walce z zaborczymi rządami, zadziwia postawa Wandy, cała zwrócona poprzez pracę i modlitwę ku oczyszczaniu ducha narodu. Pierwszym tego przejawem, to przyjęcie cierpień narodu w duchu ekspiacji za winy. „O, karz nas Panie, bośmy godni kary” — pisała dwa lata przed powstaniem w pieśni „Przed tron Twojego, Pani, Majestatu”, ułożonej przez nią dla stowarzyszenia dziewcząt, które wówczas prowadziła. Bała się dla Polski najbardziej utraty miłości społecznej: „Lecz to byłoby najstraszniejszą karą, gdyby wygasło w nas uczucie bratnie”⁷⁷.

WILKOSZEWICE—ŻYTNO 1865—1884

Do Wilkoszewic, dokąd sprowadzili się Jackowie Siemieńscy, zmuszeni sprzedać Klimontów i Zagórze na pokrycie wydatków związanych z pobytem w Wiedniu i w Badeniu, a bardziej jeszcze z pomocą udzielaną emigrantom i powstańcom⁷⁸, przyjechała Wanda w stanie ostatecznego wyczerpania nerwowego tak, że wzywani przez Jacka lekarze: Kulski, Wygrzewalski, Szancer⁷⁹ nie dawali nadziei utrzymania jej przy życiu. Dopiero Sakrament Chorych i Komunia św. wzmogły odporność organizmu i ku zdumieniu lekarzy powróciły jej zdrowie. Walka z wyczerpaniem nerwowym nie skończyła się jednak. Toczyła się ona jeszcze w Żytynie, dokąd sprowadzili się Jackowie w r. 1870. Zawsze jednak Sakramenty św., specjalnie spowiedź i Komunia św. powracały jej siły.

⁷⁵ Maciątek, jw. s. 72.

⁷⁶ Augustynik, jw. s. 27.

⁷⁷ Tamże s. 26—27.

⁷⁸ Tamże s. 28—29.

⁷⁹ Tamże s. 115—116.

„W roku 1870 (...) zapragnęła cotygodniowej spowiedzi (...) z początku przy każdej spowiedzi tak była zmęczona (...) a wewnątrz tak gwałtownego doznawała wzruszenia (...) że zdawało się, nie skończywszy spowiedzi, życie skończy. Lecz po upływie paru miesięcy chora już odbywała spowiedź spokojnie (...) jednak często jeszcze powtarzało się ogólne osłabienie i omdlenia. W r. 1871 (...) zapragnęła żeby po każdej spowiedzi (...) mogła przez 4 dni przystępować do Najśw. Sakramentu. Środek ten nadnaturalny okazał się najskuteczniejszy”.

Obok tych środków nadprzyrodzonych pomocą w opanowaniu nerwowego wyczerpania była dla Wandy także praca. Otworzył się jej bowiem nowe pole działania: współpraca z ks. Olkowiczem w Żytnie⁸⁰. „Ks. Proboszcz Olkowicz, kiedy był zwany na raz do kilku chorych, wysyłał do Wandy, bo był przekonany, że jak Wanda pójdzie do chorego, to chory nie umrze bez pojednania z Panem Bogiem”⁸¹. Obejmowała ona opiekę nad umierającymi i chorymi, która była tym trudniejszą, że brakło pomocy lekarzy⁸².

„Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, w całej wsi panował straszny tyfus. U nas w domu leżało 10 osób bez żadnej opieki i pomocy lekarskiej. Jedną Wandę Malczewską opiekowała się, doglądała i leczyła bez pomocy lekarza i nie tylko opiekowała się naszym domem, ale całą wsią i wszystkich sama leczyła. Czy były śmiertelne wypadki na wsi, tego nie pamiętam, tylko dobrze wiem, że u nas leżało na tyfus 10 osób i nikt nie umarł”⁸³.

Zajmowała się też Wanda godzeniem zwaśnionych.

„Wanda, jak tylko dowiedziała się, że gdzie kto pogniwał się, a zwłaszcza małżeństwo, przychodziła niespodziewanie, bardzo łagodnie i umiejętnie przemawiała przeważnie do mężów, ale tak łagodnie i grzecznie, żeby dumy i ambicji męskiej nie zadrasnąć. Tak umiała zjednać każdego i pozyskać zaufanie, iż zawsze następowała potem wielka zgoda”⁸⁴.

Umiała nawet przewidzieć i usunąć to, co mogłoby zakłócić harmonię między proboszczem a jego parafianami.

„Dzieci mi się nie chowały i kiedy był pogrzeb ostatniego dziecka, byłam zrozpaczona i wybierałam się, będąc jeszcze chorą, po błogosławieństwo, nikomu jednak o tym nie mówiłam. Wanda przychodziła do mnie i mówi: „Wybierasz się do kościoła po błogosławieństwo (...)”

⁸⁰ Ks. Tomasz Olkowicz ur. 30 XII 1819 r., zm. 5 III 1894 r. w Wistce Szlacheckiej. Studia teologiczne odbywał w Akademii Duchownej w Warszawie. Był tercjarzem mariańskim. Arch. Diecezji Włocławskiej; Maciątek, jw. s. 81—84.

⁸¹ Zeznania z Adamowiczów Ciesielskiej. APB.

⁸² Wspomnienia F. Siemieńskiej. APB.

⁸³ Zeznanie z Adamowiczów Ciesielskiej. APB.

⁸⁴ Tamże.

Ale ci ksiądz proboszcz nie udzieli błogosławieństwa, bo jesteś chora. Ja z wielką złością hardo stawiałam się mówiąc, że pójdę. Wanda wówczas tak grzecznie, pokornie mnie prosiła, żeby nie iść (...) i została przy mnie całą sumę, bo to było w niedzielę. Opuściła dla mnie i Mszę św. i Komunię św. Przez całą Mszę św. modliła się gorąco. Kiedy skończyła się modlić, podeszła do mnie, pogłaskała i powiedziała: „Teraz ci się będą dzieci chowały”. — I tak się stało”⁸⁵.

Komunikatywność, którą odznaczała się od dzieciństwa, pozwoliła Wandzie nawiązywać bezustanne kontakty z otoczeniem. Działwie zgromadzonej z bydłem na pastwisku nosiła agrest, wiśnie, groch w koszyczku, uczyła historii biblijnej i historii polskiej. Wychowywała w poszanowaniu przyrody. Niewiastom zgromadzonym na nabożeństwo przed kościołem, nawiązując do obrazka Św. Rodziny ukazywała ideał pobożnej rodziny katolickiej⁸⁶. Obdarzona pięknym głosem pomagała w śpiewach, a dzięki zdolnościom dekoracyjnym uświetniała uroczystości liturgiczne.

„...Ciocia Wandzia z upodobania przyjęła na siebie obowiązki zakrystianki w kościele w Żytnie. Zawsze z miłym uśmiechem przyjmowała w swej pracy pomoc naszych małych rąk. Cóż to była za radość biec gdzieś poza obręb ogrodu, zbierać kwiatki, potrzebne do ustrojenia ołtarzy kościelnych (...) Naręcza kwietnego polnego drobiazgu zanosilo się do Cioci, a ona stwarzała z niego lekkie, powiewne, artystyczne ozdoby ołtarzy (...) Z biegiem dni przychodziła wielka uroczystość Bożego Ciała (...) Do urządzenia tej uroczystości mobilizowała się armia ochotnicza z młodzieży wiejskiej i służby dworskiej złożona. Wodzem tej armii była nasza Ciocia Wandzia. (...) Przed świtem bywała zawsze na posterunku, kierując armią ochotniczą pracowników (...) o ile deszcz nie padał tego dnia, uroczystość udawała się zawsze imponująco pięknie — wszędzie panował ład, spokój, a dekoracje z dywanów, kilimów, obrazów, zieloności i kwiatów były pełne prostoty estetycznej!”⁸⁷.

Opiekowała się bielizną i paramentami kościelnymi. Wielka sprawność w robotach kobiecych pozwalała jej nie tylko naprawiać, ale nawet zryć nowe ornaty⁸⁸.

Więź nie wyczerpywała jej niezmordowanej aktywności. Pielegnowała ciotkę Siemieńską chorą na różę⁸⁹, otoczyła opieką rodzinę swego stryjecznego brata, powstańca zmarłego na Syberii. Wykorzystując swą krawiecką sprawność jeździła co pewien czas do Piotrkowa, by obszywać całą rodzinę, złożoną z wdowy i sześciorga dzieci. Dopomogła do wykształcenia dwóch jej córek: Zofię

⁸⁵ Zeznanie Marianny Troszczyńskiej. APB.

⁸⁶ Augustynik, jw. s. 36.

⁸⁷ Z. Wołowska, J. Siemieńska, H. Siemieńska, *Ku czci Wandy Malczewskiej*, Warszawa 1929 s. 47—48 (dalej: *Ku czci Wandy*).

⁸⁸ Wspomnienia Franciszki Siemieńskiej (maszynopis).

⁸⁹ Augustynik, jw. s. 115.

umieściła Wanda u niepokalanek⁹⁰, Krystynę zaś, która była ułomna, wzięła sobie na wychowankę i kosztem największych osobistych ofiar kształciła ją na pensji w Warszawie. Tam też była Krystyna później dyrektorką szkoły średniej⁹¹.

Oba przykłady Zofii i Krystyny Malczewskich wskazują jak umiała Wanda mobilizować otoczenie, wykorzystywać na rzecz uboższych swe stosunki rodzinne i towarzyskie. Pieniądzy i innych datków przechodziło dużo przez jej ręce, ale potrzeb było znacznie więcej, tak, że portmonetka jej, zwana kasą ubogich, była zawsze pusta⁹². Drobnym faktem przeróbek odzienia bogatych do użytku biednych wskazuje z jaką to czyniła delikatnością i poszanowaniem godności osobistej obdarowywanych.

„Świątecznym zajęciem było też prucie czegoś, np. darowanej odzieży dla sierot. Trzeba było pozabawić ją pierwotnej formy i doprowadzić niejako do płaszczyzny materiału zdjętego z warsztatu”⁹³.

Uaktywniała starszych i młodzież.

„...Dzieci były odkomenderowane pod cieniastą lipę, gdzie znoszono kwiaty ogrodowe, polne, leśne, łąkowe w ogromnych ilościach i gdzie padł rozkaz Cioci: „A teraz dzieci będą robić z tych kwiatów dywan dla Pana Jezusa” (...) W porze lata i wczesnej jesieni dzieci co roztropniejsze pomagały w zbieraniu ziół leczniczych (...) znosiły w koszykach i snopkach powiązane zioła. Rumianku wielkie ilości, pęk skrzypu. Z każdym transportem szło się na tajemniczy strych żyćńskiego dworu (...) To był lamus Cioci Wańdzy (...) w słotne dni jesieni i na zimowe wieczory była znów inna robotą: darcie i zwijanie bandaży, także ciocia rozkładała arkusze białego papieru i układała płatki cieniutkiego lnianego płótna, które skubało się na szarpie. Dzieci bardzo lubiły tę robotę, jak w ogóle każdą robotę, wykonywaną pod kierownictwem Cioci i dla niej (...) Na niedziele i święta Ciocia przygotowywała „zajęcie”, bo to nie miało mieć charakteru pracy twórczej — roboty, którą się wykonywa. Subtelne zróżnicowanie, które powstało w jej pojęciu pracy. W święta między nabożeństwem porannym a niezsporami Ciocia zwijała w kłębki motki jedwabiu, wełny, bawełny”⁹⁴.

Bogatym i biednym wskazywała Wanda pole pracy, modlitwy i ofiary.

„...Jedna dziewczynka bogata ma chorą matkę. Nauczcie ją godnie przyjąć Komunię św. i gorąco modlić się na intencję chorej — a chora wyzdrowieje — pod warunkiem jednak, że za pieniądze wyznaczone na bogatą sukienkę, sprawią dwie skromne — jedną dla dziewczynki bo-

⁹⁰ Zofię utrzymywała przyjaciółka i współsiostra Wandy w tercjarstwie, Jadwiga Ostrowska. (Listy Wandy oraz m. Marceliny Darowskiej. Arch. SS. Niepokalanek).

⁹¹ Wywiad z Krystyną Malczewską.

⁹² Augustynik, jw. s. 220.

⁹³ Ku czci Wandy, s. 51 (wspomnienia Heleny Siemieńskiej).

⁹⁴ Tamże.

ganej chorej matki, a drugą taką samą, dla dziewczynki biednej wdowy, która nie ma za co kupić sukienki dla swej córeczki”⁹⁵.

Przy tak intensywnym życiu dla drugich, zapominała o sobie. Ograniczenie własnych potrzeb robiło wrażenie skrajnego ubóstwa. Czerwone, przemrożone ręce⁹⁶, stary zjedzony przez mole i pracowicie pocerowany kubrak był tematem żartów przejezdnej młodzieży. O tym kubraku jeszcze wspomina H. Siemieńska:

„Stary Jacek Siemieński, który bardzo kochał dzieci i lubił przekomarzać się z Wańdzą, (...) któregoś wieczoru z wielką uwagą przyglądał się Cioci Wańdzy i powiedział: „Wańdzy, Ty jesteś święta, nie daj molom zjeść swego pluszowego kaftanika, bo kiedyś w Polsce rozskubią go na relikwie św. Wandy”⁹⁷.

Ale nie tylko w gronie gości określano Wandę jako ubogą krewną Siemieńskich. Wrażenie zupełnego ubóstwa miał i ks. Augustynik, który znał Wandę o wiele lepiej i trzeba było dopiero mozolnych poszukiwań by stwierdzić, że właśnie Wandzie dostał się cały spadek po ojcu, jakkolwiek poszedł on na kształcenie ukochanego Wandy bratanka, Jacka⁹⁸.

Obok zupełnego oddania się na służbę drugich, dopomagał do opanowania nerwowości także uporządkowany tryb życia, jakie prowadziła jako tercjarka mariańska⁹⁹. „Dnia 15 sierpnia 1870 r. Wanda Malczewska przyjęła habit III Zakonu Niepokalanego Pożycia NMP z Puszczy Korabiewskiej z rąk o. Stanisława, od Baranka Bożego Jabłonowskiego marianina, pod imieniem Siostry Stanisławy Marii od św. Hostii. Po odbytych nowicjacie tercjar-skim złożyła śluby z dozągonnym ślubem czystości za pozwoleniem

⁹⁵ Augustynik, jw. s. 35.

⁹⁶ Ze wspomnień Romana Malczewskiego (list nr 110, zb. wł. aut.). O rękach Wandy inaczej mówiła Krystyna Malczewska: „Ciocia Wańdzy miała bardzo ładne, drobne ręce o miłym dotknięciu” (wywiad z Krystyną Malczewską).

⁹⁷ Ku czci Wandy, s. 50 (wspomnienia Heleny Siemieńskiej).

⁹⁸ Fakty na poparcie tego twierdzenia: Sumę Wandy umieszczoną na Siedlcach odebrał Julian na podstawie pełnomocnictwa danego mu przez Wandę (akty rejentalne w dokumentach Księgi Siedlec, nr kap. 236). Mimo trudności finansowych Julian miał zawsze pieniądze na kształcenie Jacka (Heydel, jw. — Listy Juliana do Jacka). Spośród dzieci Juliana tylko z Jackiem utrzymywała Wanda bliskie stosunki. Odwiedzał on Wandę w Żytnie, namalował obrazek Matki Boskiej z uśmiechniętym Dzieciątkiem (Augustynik, jw. s. 45—46). Stałe dodawanie „mój” przy imieniu Jacka też coś mówi szczególnie, gdy zważymy, że Wanda zwracała się ze specjalnym uczuciem tam, gdzie mogła coś pomóc. I tak rodzona jej bratanice ledwo ją znalazła (list M. Karczewskiej, zb. wł. aut.), natomiast ze stryjecznymi bratanicami pozostawała w żywej i serdecznej korespondencji. Dn. 21 VII 1895 r. w liście do Krystyny Malczewskiej pisze tłumacząc się, że nie ma pieniędzy na marki: „bo mój Jacek o mnie nie dba”. Widocznie miał Jacek jakieś zobowiązania finansowe wobec ciotki.

⁹⁹ Maciątek, s. 83—85.

biskupa, dnia 8 grudnia 1872 r. w kościele parafialnym w Żytnie, na ręce tegoż o. Stanisława Jabłonowskiego i na córkę Zakonu Marińskiego konsekrowana została. Odnowiła śluby na ręce o. Bernarda od Krzyża Pielasińskiego marianina dnia 8 września 1882 r. na Jasnej Górze, w czasie jubileuszu¹⁰⁰. Potwierdza to list Stanisława Ostrowskiego, którego matka, znajoma Wandy jeszcze z Radomia, przyjęta została tego samego dnia 15 sierpnia wraz z Wandą do trzeciego zakonu marianów¹⁰¹.

Prócz wymienionych wyżej źródeł na przynależność do rodziny marjańskiej wskazuje jeszcze dowód psychologiczny, a mianowicie wpływ ascezy OO. Marianów na duchowość Wandy. Analogia między „Regułą dziesięciu cnót”¹⁰² i postawą OO. Marianów Białych, a Wandą i jej działalnością, są uderzające. Cześć Niepokalanego Poczęcia i Najśw. Sakramentu, stosunek z duszami zmarłych, współpraca z proboszczami, szerzenie oświaty wśród ludu, demokratyczna postawa ku sprawiedliwości społecznej. Nawet formy przygodnego nauczania w polu, w domu, czy na cmentarzu, wyszukiwanie zdolniejszych chłopców, by im ułatwić wykształcenie, żywy i aktywny patriotyzm, — oto główne rysy duchowości i pracy Zakonu, odzwierciedlone wiernie przez Wandę. Dzięki ściślejszej organizacji dnia mogła, obok licznych prac pomocnicy parafialnej uczestniczyć w życiu rodzinnym, a w części i towarzyskim rodziny Siemięskich. Brała żywy udział w wieczornym czytaniu dzienników i powieści. Interesowała się całym współczesnym ruchem narodowym, społecznym, literackim. Ulubioną jej lekturą były *Księgi pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza. Na wspólne modlitwy, szczególnie wieczorne, schodzili się domownicy do pokoju Wandy. O umiłowaniu kultury i wiedzy świadczy usilność, z jaką starała się ułatwić jej nabycie młodzieży, z którą się sty-

¹⁰⁰ Tamże s. 84; *Echa* z r. 1926, s. 31—32.

¹⁰¹ Marianie Biali założeni przez o. Stanisława Papczyńskiego byłego pijara, teologa króla Jana Sobieskiego, eremity z Puszczy Korabiewskiej, która była gniazdem tego zakonu. Zwani też byli Kongregacją pustelników pierwszego stopnia (S. M. Sydry, *Czcigodny sługa Boży o. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów*, Warszawa 1937, s. 202). Charakter pustelnicy zachowali i później osiedlając się po lasach i puszczech, z dala od wielkich skupisk ludzkich. Z powodu swej patriotycznej i oświatowej działalności zostali doszczętnie zniszczeni przez rząd rosyjski po roku 1864. Przed kasatą liczyli w 12 klasztorach 147 zakonników w Polsce, w Rzymie, Portugalii i Hiszpanii (Sydry, jw.; Ks. J. Pietrzak, *O. Stanisław Papczyński*, Kraków 1913). W r. 1909 Kongregacja przeorganizowana przez ks. bpa Matulewicza jako „Marianie Czarni” rozszerza się w Polsce i za granicą.

¹⁰² *Echa* po śmierci świątobliwej Wandy Malczewskiej, r. 1926 s. 30—31; *Regula Imitationis. Decem beneplacitorum seu decem virtutum B. Virginis Mariae Congregationis sub titulo ejusdem Immaculatae Conceptionis quam Clerici Regulares Mariani nuncupati defunctorum et parochorum in cura animarum suffragatores, approbante et*

kała. Sama nabywała ją w kontakcie z wysoce kulturalnym środowiskiem rodziny Siemięskich. Jacek Siemięski gorący patriota i aktywny działacz społeczny, był również mecenasem twórczości artystycznej. Pomagał wielu literatom, np. Romanowi Zmorskiemu, finansował wydanie *Mohorta* Wincentego Pola, wydał własnym kosztem zbiorową pracę *Kwiaty i Kłosy*. Dochód z tej książki oddał na bursę studentów w Piotrkowie¹⁰³. Wiersz napisany w więzieniu radomskim, pt. „Szara godzina” świadczy, że sam próbował swych sił w poezji¹⁰⁴.

Stosunek Wandy do twórczości literackiej nosił piętno nadprzyrodzonej aktywności, która ją cechowała. To, o czym marzyli nasi poeci z tego okresu, Wanda wcielała w czyn¹⁰⁵. Zapał, natchnienie, stanowiące przelotny stan napięcia duchowego w życiu artysty czy odbiorców artystycznej twórczości, były u Wandy trwałym czynnikiem, źródłem energii, kształtującej jej postawę życiową. By wysledzić te źródła, musimy przeanalizować jej życie wewnętrzne, które właśnie w tym czasie osiągnęło swój punkt kulminacyjny. Z tego okresu mamy dokładne sprawozdania jej kierownika duchowego — proboszcza Żytna ks. Tomasza Olkowicza¹⁰⁶.

Życie modlitwy Wandy różniło się wybitnie od jej życia czynu, określonego ciasnymi granicami jej parafii i rodziny; cechowała je nieograniczoność i to tak pod względem intensywności przeżyć, jak ich zakresu w czasie i przestrzeni. To potężne i wszechstronne życie duchowe stanowiło źródło szczęścia Wandy, bez względu na cierpienia sieroctwa, wieku starczego, na ubóstwo, przepracowanie, opuszczenie a często i zlekceważenie przez innych. O intensywności przeżyć świadczą takie fakty jak wypadek ze świecą, która jej nie poparzyła choć płomień jej znalazł się między palcami. Wanda tłumaczyła to żarem miłości, gorzącej w jej sercu — wobec tej miłości płomień świecy był zbyt słaby, aby ją poparzyć. Widzimy tu analogię ze św. Katarzyną ze Sieny¹⁰⁷.

confirmante fel. rec. Innocentio P. O. XII et XIII solemniter profitentur. Romae 1778; Arch. Marianów Białych (zdeponowane u Józefa Muniaka, Kraków, ul. F. Kona 7/2); Pietrzak, jw. s. 88.

¹⁰³ „Kłosy”, jw.

¹⁰⁴ Augustynik, jw. s. 27.

¹⁰⁵ A. Mickiewicz obdarzył Zosię i Tadeusza tymi samymi cechami, które charakteryzowały Wandę: wyczuciem potrzeb środowiska i zdolnością podporządkowania się (ks. XI w. 610—620), grzecznością (ks. XII w. 51—60), skromnością, bezinteresownością i ofiarnością oraz poczuciem sprawiedliwości społecznej (ks. XII w. 490—533).

¹⁰⁶ Ze względu na historyczny charakter niniejszej biografii pomijamy obszerniejsze, źródłowe omówienie życia mistycznego Wandy.

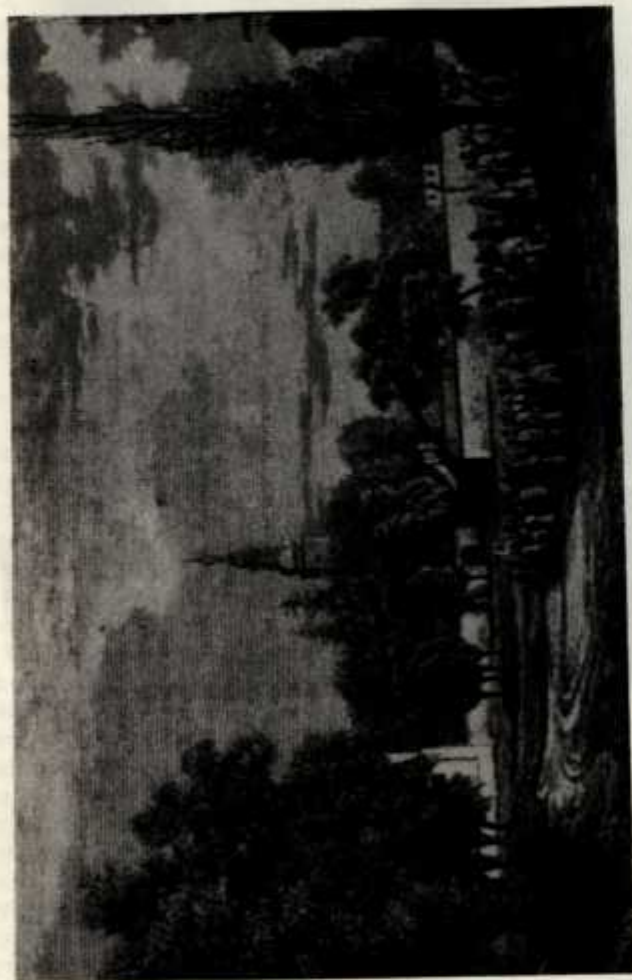
¹⁰⁷ „Czuję w sobie ogień tak święty i żarny, że ogień materialny zewnętrzny w porównaniu z tym raczej odświeża niż pali”. M. Pachucki, *Św. Katarzyna ze Sieny*, Lwów 1934.

Z zeznań samej Wandy dowiadujemy się jak rozszerzał się zakres jej przeżyć w przestrzeni. To samo dotyczyło czasu. Wanda przeżywała Chrystusa nie tyle historycznego, ile mistycznego. Pierwsze cierpienia wielkopostne z r. 1873 — to cierpienie Kościoła, cierpienia Męczenników za wiarę. Nawet wówczas, gdy przeżywała mękę Pańską, widziała Chrystusa w perspektywie wieków. Jezus idący przez wieki swą drogą krzyżową, wybrukowaną glazami serc ludzkich, jest w widzeniach Wandy równocześnie Jezusem triumfującym. Równoczesność dwu przeciwstawnych, wykluczających się przeżyć dotyczy też przeżywania Boga w Trójcy Św. Nabiera ono specjalnego znaczenia w świetle teorii Teilhard de Chardin'a. Jej przeżycia wszechobecności Boga jako energii świetlnej, przy równoczesnym widzeniu jednej z Osób Boskich, najczęściej Chrystusa, albo i całej Trójcy, jest praktycznym przykładem na działanie „tej samej siły fizjologicznej, która wskutek wypaczeń lub błędów prowadzi do różnego rodzaju panteizmów a przeniesiona w wymiary nadprzyrodzone, przeistacza się w zmysł wszechobecności Bożej”¹⁰⁸. Działanie zmysłu wszechobecności Bożej u Wandy jest analogiczne do tego, co przeżywał, co w naukową formę ujął Teilhard de Chardin, tylko że Wanda wyrażała to swoim biednym, niedołącznym językiem w formie negatywnego stwierdzenia, że widzeń tych nie odbiera zmysłami. Może jednak niedołęstwo wypowiedzeń stanowi dowód na autentyczność przeżyć. Trudność analizy przeżyć mistycznych Wandy polega na symbolicznym ich ujęciu. Symbolizm był charakterystyczną cechą rodziny Malczewskich. Konstatujemy go w owej rozmowie Stanisława z dziećmi o stokrótkach. Zaznacza się on mocno w twórczości Jacka, charakteryzuje przeżycia modlitewne Wandy już w dzieciństwie. Wówczas ujęte one były w symbolizm kwiatów. W notatkach, przekazywanych nam przez ks. Olkowicza, postaci zjawiające się Wandzie symbolizują istotę Boga i Jego wymagania. Dotyczy to również Matki Najświętszej i Świętych. Stąd szczegółowe opisy postawy, ruchów, ubrania, które nużą czytelnika, ale dla Wandy miały głębokie znaczenie, pozwalały jej one przez kontemplację osoby, znaku, dłużej, głębiej, spokojniej wejść w problem — przeżyć sytuację. Przeżycia Wandy miały wybitnie charyzmatyczny cel, z którego Wanda zdawała sobie sprawę. Wzmagalo to jej prostotę, bazującą na oddaniu się do dyspozycji Boga. Wanda siebie nie wartościowała. Była tym, czym Bóg ją mieć chciał, czym ją czynił. Nawet w zakresie łask nadzwyczajnych godziła się bez zastrzeżeń i niepokoju z negatywnym osądem ich przez otoczenie a nawet przez spowiednika. Czystość jej serca utrzymywana była dzięki stałej czujności. Nie było wi-

¹⁰⁸ P. Teilhard de Chardin, *Środowisko Boże*, Warszawa 1964 s. 112.



26. Zytno, kościół parafialny



27. Przysów, kościół Św. Anny

docznie w jej duszy tajnych zakamarków, gdzie zostają wstydl-
wie spychane zawiedzione ambicje, nie wyżyte namiętności, nie
spełnione pragnienia, tworząc w przepaściach podświadomości
grube pokłady grząskich namulów, teren żerowania złych sił,
mocy ciemności. Świadczy o tym taktyka szatana, znana zresztą
z żywotów Świętych, mianowicie atakowania duszy bezpośrednio
od zewnątrz.

Dalszą cechą wypływającą z czystości serca, to integralne prze-
żywanie wszystkiego tak, jak przeżywają je małe dzieci, których
nurt energii nie rozdziela się jeszcze na strumyki rozlicznych,
często wzajemnie się zwalczających przeżyć intelektualnych, uczu-
ciowych, wolitywnych. Pozwalało to jej na dogłębne wykorzysta-
nie każdej chwili życia a przy wrodzonej inteligencji ułatwiało
dostosowanie się do różnych okoliczności i różnych mentalności.
Czyniło ją łatwą w kontakcie z otoczeniem, było jedną z przyczyn
prostoty, która tak utkwiała w pamięci Heleny Siemieńskiej: „Cio-
cia Wandzia była bardzo prosta, dlatego tak trudno oddać jej
postać w prawdzie”. Skoncentrowaniu w Bogu zawdzięczała Wan-
da radykalne opanowanie swej nerwowości. „Panna Wanda chyba
wcale nerwów nie ma, bo na żadne zło sobie uczynione nic nie
odpowiada, ale niech kto dotknie Kościoła — nie zwymyśla, ale
porządną da odprawę”¹⁰⁹.

W najwyższym jej nasileniu modlitwa, czasem myślna, ale nie-
raz i ustna, przechodziły w ekstazę. Miało to miejsce przede
wszystkim w czasie Mszy św., ale zdarzało się i w innych oka-
zjach. O przeżyciach wielkopostnych Męki Pańskiej zawiadamiła
Wanda naprzód ks. Olkowicza. I jakkolwiek przeżywała wówczas
Mękę Pańską wprost na sobie, traktowała ją jednak jako medy-
tację. W zachwyceniach w czasie Mszy św. uwaga Wandy tak da-
lece była skierowaną na akcję mszalną, że wszystko inne zni-
kało z jej oczu. Widziała tylko kapłana i Pana Jezusa w różnych
postaciach, czasem wespół z Matką Najświętszą, czasem otoczonego
jeszcze Świętymi. Ze jednak przy zupełnym — jak zeznaje —
oderwaniu od ziemi łączyła się z wiernymi w kościele, świadczy
wpływ pieśni śpiewanych przez lud na tok widzeń. Najdonioślejsze
miejsce w jej życiu modlitwy mieli kapłani jako pośrednicy mię-
dzy Bogiem i ludźmi. Modliła się za Kościół i za kapłanów. Ze
skupieniem towarzyszyła ks. Olkowiczowi w odmawianiu brewia-
rza, wspomagała go modlitwami jak i wszystkich kapłanów,
a specjalnie tych, którzy się nią opiekowali. Widziała też jednak
i bolała nad świętokradzkim spełnianiem funkcji kapłańskich.
Specjalnie uwrażliwiona była na cnotę czystości u kapłanów. Jak
to już zaznaczało się w dzieciństwie, żyła łaskami chrztu św. Z nim
związany był w życiu Wandy sakrament Eucharystii, jako Ko-

¹⁰⁹ Augustynik, jw. s. 100.

munia św., która obok spowiedzi stała się źródłem jej sił duchowych i jako nabożeństwo adoracyjne, którego była żarliwą apostołką. Sakrament ostatniego namaszczenia występował w jej życiu jako sakrament chorych, którego domagała się w Wilkoszewicach. „Różnych doktorów mi sprowadzacie a o najlepszym zapomnieliście. Sprowadźcie mi księdza z Panem Jezusem”¹¹⁰ i jako przygotowanie w przejściu do wieczności.

Głęboko przeżywała problem rodziny i wychowania dzieci. Nie wiemy, czy i kiedy przyjęła sakrament bierzmowania, ale wpływ darów Ducha Św. bardzo wyraźnie zaznaczył się w jej duchowości. Uczucia społeczne i patriotyczne zajmowały dużo miejsca w jej widzeniach jako ból spowodowany wadami narodu i jego męczeństwem oraz jako wskazania dróg wyjścia z tragicznych sytuacji. Przeżywała losy narodu w dalekiej perspektywie czasu. Jej przepowiednie, które sprawdziły się w części za jej życia a sprawdzają się jeszcze dzisiaj, podnosiły na duchu znękany naród. Wpływ jej widzeń i przepowiedni zwrócił uwagę rządu rosyjskiego. Spowodował on wkrócenie naczelnika policji z dwoma żandarmami do pokoju Wandy w czasie jednej z ekstaz „(...) przyglądali się zrazu z ciekawością a wkrótce znać było że to, co widzą i słyszą, głębokie na nich wrażenie robiło. Odkryli głowy i ciągle bili pokłony”. Przyczyniło to i ks. Olkowiczowi dużo przykrości¹¹¹. Świadczyć o tym może m. in. pismo administratora diecezji kujawsko-kaliskiej do ks. proboszcza:

„Nie rozbierając o ile X. Proboszcz okazał się winnym w rozszerzaniu wieści o jasnowidzeniu P. Wandy Malczewskiej, oświadczam Mu tylko, że całe to zdarzenie doszło do wiadomości J. W. Jenerała Gubernatora Warszawskiego, wskutek czego jestem zmuszony zalecić X. Proboszczowi, ażeby w najpierwszą niedzielę po odebraniu niniejszego, z wszelką możliwą roztropnością, objaśnił ludowi przyczynę opowiadań Malczewskiej, tłumacząc ją tak, jak ją sami kapłani objaśniają niektórzy, to jest nadzwyczajnemu upadkowi sił fizycznych i rozstrojowi władz duszy, które najczęściej do takich objawów, jakim P. Malczewska ulega, prowadzi. Nie mniej wypada zwrócić uwagę parafianom, aby się nie gromadzili do miejscowości przez P. Malczewską zamieszkiwanej, to bowiem może wiele nieprzyjemności X. Proboszczowi sprowadzić ze strony Władz, które całym tym wypadkiem są zajęte i nad jego załatwieniem czuwają”¹¹².

Tego rodzaju interpretację stanów mistycznych spotkać można również i dzisiaj. Takimi też argumentami popieranymi oczywiście suto łapówkami bronił Jacek Siemieński Wandę przed wywiezieniem na Syberię.

¹¹⁰ Tamże s. 28.

¹¹¹ Tamże s. 50, 164.

¹¹² Pismo administratora diec. kujawsko-kaliskiej, dat. we Włocławku 19 IV 1876 r. Arch. Kościoła w Żytnie.

„W Wielkim Poście w piątki o 3 p.p. przechodziła [Wanda] cierpienia Męki Pańskiej. Z rozmaitych stron przyjeżdżała można szlachta, żeby widzieć i słyszeć, co mówi Wanda. Lud wiejski zbierał się koło dworu w przedpokoju i na schodach, klękał i modlił się. Dowiedzieli się o tym żandarmi rosyjscy, zbrali świadków, kto co widział i słyszał, nikt nie wydał Wandy, nawet Żyd namawiał wieśniaków, żeby, jeżeli coś wiedzą — nic nie mówili. Jednak żandarmi koniecznie chcieli aresztować i wywieźć Wandę, twierdząc, że bałamuci naród. Ledwo P. Jacek Siemieński mógł Wandę obronić, tłumacząc, że to jest z powodu osłabienia i rozstroju nerwowego”¹¹³.

PRZYRÓW — PARZNO 1881—1896

Na przeniesienie się Wandy do Przyrowa wpłynęły warunki życia tak Wandy jak i m. Łopatto przełożonej ss. dominikanek. Co dotyczy Wandy, to związane one były z losami rodziny Siemieńskich. Fortuna Jacka topniała pod wpływem szerokiej jego ofiarności na cele patriotyczne, kulturalne, oświatowe. Pozbywał się stopniowo cennej cieplarni w Wilkoszewicach¹¹⁴, a następnie i samych Wilkoszewic. W przeprowadzce z Wilkoszewic do Żytyna wykażała Wanda odwagę, zimną krew i przytomność umysłu. Przytaczamy ten epizod, bo obrazuje na żywo postawę Wandy i kierunek jej wpływu na środowisko.

„Lat 50 minęło jak państwo SS. przeprowadzili się z jednego majątku do drugiego. Droga szła nad plantem kolei żelaznej, a potem nad stawem, dość obszernym i głębokim (...) Do powozu zaprzężone były cztery młode konie (...) W powozie siedziała Wanda z ciotką starszą bardzo bojaźliwą (...) Podczas rozmowy (Wanda uspokajała ciotkę), pociąg przejechał spokojnie most kolejowy. Lecz stado gęsi przestraszonych (...) zerwało się gwałtownie i konie zaczęły pędzić na oślep. Wszyscy stracili przytomność (...) Wanda stanęła na przodzie powozu i głosem pełnym powagi kazała się uspokoić i każdemu zająć się swoim obowiązkiem. Gdy ujrzeli Wandę rozkazującą, wszyscy się uspokoiłi i powoli zaczęli wracać do porządku.”¹¹⁵

Sprzedaż Wilkoszewic nie rozwiązała trudności finansowych, bo Żytyno było obciążone legatami rodzinnymi. Obok finansowych były i inne źródła trosk. Wszyscy Siemieńscy z Żytyna brali aktywny udział w powstaniu. Tu w Żytnie zawiązał Majewski z Siemieńskimi, Trepką i Kołaczkowskim konfederację, która po rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego kierowała dalszą akcją patriotyczną¹¹⁶. Toteż nad Żytnem wisiała ciągle groza konfiskaty. Dla uniknięcia jej majątek przepisano na Ewę Siemieńską, żonę Jacka. Nie rozładowało to widocznie całkowicie sytuacji.

¹¹³ Wspomnienia F. Siemieńskiej i zeznanie Antoniego Sadzińskiego, służącego we dworze w Żytnie. APB.

¹¹⁴ Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, t. 8, nr 2650, 5007 (Jacek Siemieński 1871 r.).

¹¹⁵ *Echa po śmierci Wandy*, r. 1928 s. 19—21.

¹¹⁶ Janowski, jw. s. 354.

W r. 1892 Leonard Siemiński syn Jacka był zmuszony opuścić na pewien czas Żytno i zamieszkać w Lubcu, majątku swej teściowej¹¹⁷, a w r. 1898 znów spotykamy się z transakcją nabycia Żytna przez teściową Leonarda, która „darowała” Żytno swojej córce, żonie Leonarda. Ze chodziło tu o podobnie fikcyjną transakcję jak to miało miejsce w Prędocinku, wnosić można z tego, że w 20 lat później Jacek, syn Leonarda figuruje jako właściciel Żytna¹¹⁸.

Wszystkie te troski spowodowały nagłą śmierć Jacka Siemińskiego na atak serca a w 6 tygodni później śmierć jego matki¹¹⁹. Oto jak Wanda obie te śmierci przepowiedziała:

„W pierwszy piątek następnego miesiąca [sierpień] tegoż roku [1872] p. Wanda (...) wyszła z kościoła smutna (...), wyrysowała na piasku dwa krzyże, wzięła w rękę krzyżyk od różańca i ze łzami w oczach mówiła do tego krzyżyka: „Więc mój Jezu, dwie osoby najdroższe mojemu sercu zabierzesz do siebie (...) ja zostanę prawdziwie osamotniona” (...) Myśmy [ks. Olkowicz i ks. Augustynik] nadeszli i zapytali, co to wszystko znaczy. P. Wanda ścierając krzyże na piasku narysowane, odpowiedziała: „dowiecie się niedługo”.

Wraz z życiem osób, z którymi Wanda tak ściśle była związana, straciła ona rację bytu w rodzinie Siemińskich, jakkolwiek Leonardowie Siemińscy odnosili się do Wandy z czcią i serdecznością, jak to wynika z relacji Heleny Siemińskiej:

„Z prostotą siadywała na przeznaczonym jej [po śmierci ciotki] pierwszym miejscu i nie oponowała, gdy od niej zaczynało podawanie potraw”¹²⁰. „Na wejście spóźnionej nieco Wandy Malczewskiej, zebrani już przy posiłku, wszyscy wstali, witając ją z największą atencją”¹²¹.

Niemniej była ona już tutaj niepotrzebna. Zapewne i w parafii zmieniły się warunki wraz z przeniesieniem ks. Olkowicza na proboszcza do Wistki. Przypadkowa znajomość z matką Jadwigą Łopatto¹²², która zawadziła o Żytno kwestując na spalony klasztor,

¹¹⁷ Augustynik, jw. s. 97.

¹¹⁸ Zbiór dokumentów Księgi wieczystej Żytna. WAP w Klecach.

¹¹⁹ Akty zgonów w parafii Żytno, r. 1872, nr 50 i 56.

¹²⁰ Ku czci Wandy, s. 26.

¹²¹ Wywiad z Heleną Siemińską.

¹²² M. Eleonora Aniela — w zakonie Jadwiga — Łopatto pochodziła z Łitwy, z rodziny ziemiańskiej. Urodz. w 1842 r. Pragnęła wstąpić do karmelitanek, ale pociągnięta przez Wilhelminę Działowicz, wstąpiła 1 IX 1862 r. wraz z nią do dominikanek w Piotrkowie. Szybko zajęła jakieś kierownicze stanowisko, prawdopodobnie w zakładzie wychowawczym, gdyż ks. Augustynik notuje odważną jej postawę wobec rządu rosyjskiego przy przejmowaniu szkoły przez organa rządowe w r. 1864. Wybrana na przełożoną 14 czerwca 1872 r. piastowała ten urząd do śmierci w r. 1893. Ks. S. Chodyński, *Klasztor Panien Dominikanek w Piotrkowie*, Włocławek 1914; Kronika klasztoru Św. Anny od czasu przybycia w jego mury siostr dominikanek drugiego zakonu z Piotrkowa 1868—1885, s. 36. Arch. SS. Dominikanek w Piotrkowie.

wpłynęła na decyzję Wandy przeniesienia się do Przyrowa, gdzie otworzyło się jej nowe pole apostołstwa, mianowicie wspieranie m. Łopatto w jej zmaganiach o byt i poziom życia zakonnego w tym klasztorze. Zbliżyły je do siebie wspólne ideały i poglądy. Poglądy Wandy obrazuje następująca rozmowa:

„...Gdy to [odpowiedź odmowną Szuwałowa na prośbę ks. Lubomirskiego o pozwolenie przyjęcia kandydata do klasztoru Dominikanów w Gidlach] opowiedzieliśmy p. Wandzie, ze spokojem rzekła: „Szuwałow niedługo będzie rządził w Warszawie (...), a klasztory przetrwają burze i wrócą do dawnej świetności, jeżeli reguła zakonna będzie ściśle przestrzegana”¹²³.

Klasztory znajdowały się wówczas pod zaborem rosyjskim w ciężkim położeniu. Ukazem z dnia 27 X 1864 r.¹²⁴, zostało zamkniętych 114 klasztorów, m. in. klasztor Bernardynów w Przyrowie. Gdy gmach Dominikanek w Piotrkowie okazał się potrzebny na gimnazjum żeńskie, przeniesiono je w r. 1869 do Przyrowa. Zgromadzono tam 16 dominikanek i 5 mariawitek¹²⁵ ze skasowanego klasztoru w Częstochowie. Gmach zdemolowany przez wojsko rosyjskie został zupełnie nieodpowiednio wyremontowany i nie nadawał się do prowadzenia życia zakonnego¹²⁶. Ze rozpręgało się ono, świadczą o tym zmiany przełożonych¹²⁷. W parę miesięcy po przeniesieniu się do Przyrowa Józefa Działowicz¹²⁸, która przez 7 lat była przełożoną w Piotrkowie, „widząc niemożność zaprowadzenia ściślej klauzury i innych przepisów konstytucji” wyjechała

¹²³ Augustynik, jw. s. 47.

¹²⁴ Ks. A. Boudou, *Stolica św. a Rosja*, Kraków 1928 s. 277; „Dziennik Warszawski” z 11 XII 1864 r.

¹²⁵ Mariawitki założone przez ks. J. S. Turczynowicza w 1737 roku dla nawracania Żydów, po bardzo intensywnej i owocnej akcji w tym kierunku na Litwie, rozszerzyły później zakres swej działalności na wychowanie sierot i ubogich dziewcząt. Klasztor ich i szkoła w Częstochowie zamienione zostały na gimnazjum męskie. Chodyński, jw. s. 89.

¹²⁶ Kronika SS. Dominikanek „na Gródku” od 1889—1926, s. 93; Inwentarz z r. 1949, nr 235. Hist. Księgi nr 5, s. 4—7. Arch. SS. Dominikanek na Gródku.

¹²⁷ P. Schmitz, *Geschichte des Benedictinen Ordens*, Bd. 3, Einsiedeln 1955 s. 89, pisze: „jednym z najbardziej niezawodnych dowodów na smutne położenie, w jakim wówczas [XIII w.] znajdowało się wiele klasztorów [benedyktyńskich] było rezygnowanie opatów”.

¹²⁸ Wilhelmina Józefata — w zakonie Józefa — Działowicz ur. w Rosieniach na Litwie w 1818 r., umarła w Krakowie na Gródku 1888 r. Profesję złożyła w 1862 r. W rok później została przełożoną w Piotrkowie. Miała po temu doświadczenie jako tercjarka dominikańska od 24 r. życia i fundatorka domu dla „SS. Ubogich” w Rosieniach, gdzie swoim tercjarkom zapewniła dożywocie. Ułatwiła wstąpienie do klasztoru J. Łopatto składając za nią wymagany posag. Kronika SS. Dominikanek na Gródku, s. 7—12, 21—23.

do Krakowa do klasztoru SS. Dominikanek na Gródku. Następna przełożona sprawowała swe obowiązki tylko od 8 lutego do lipca 1870 r. Wymówiła się chorobą. Dopiero wybrana na przełożoną 14 czerwca 1872 r. m. Jadwiga Łopatto pozostawała na tym stanowisku przez lat 20, to znaczy do swojej śmierci. Postać ta domaga się obszerniejszego opracowania ze względu na zasługi położone dla klasztoru w Przyrowie, a przez to dla Kościoła. Jej zawdzięczają SS. Dominikanki przetrwanie prześladowań popowstaniowych, które niszczyły nie tylko rozwój duchowy, ale byt całych rodzin zakonnych, np. OO. Marianów Białych. Nadzór rządu, który traktował zakony jak wspólnoty świeckie — a wpływ jego wciskał się nawet w życie wewnętrzne i postawę zakonnice — groza ciągle wiszących nad wspólnotą rewizji przygnębiały, mąciły tryb życia zakonnego, utrwalającego się w biernej postawie „przetrwania”.

Cenne archiwum zakonne zostało w tym czasie ze strachu przed rewizjami zniszczone tak, że niepodobna dziś odtworzyć z powodu braku materiału źródłowego przeciwności, z jakimi walczyć musiała m. Łopatto. Obok prześladowań i trudności wewnętrznych dotknęła Św. Annę klęska elementarna, pożar klasztoru i kościoła w styczniu 1881 r.¹²⁹

Wówczas, gdy ogólnie sądzono, że rząd skorzysta ze sposobności i zamknie klasztor, gdy zakonnice złamane nieszczęściami myślały o rozjeździe, m. Łopatto nie upadła na duchu. Z poparciem ks. biskupa Bereśniewicza¹³⁰ uzyskała u rządu pozwolenie na zbieranie składek i odbudowę klasztoru, a nawet na przyjęcie 4 probantek. One to stanowiły zawiązek przyszłej reformy, której mimo usilnych starań m. Łopatto nie doczekała się. Ustęp z kroniki klasztoru krakowskiego obrazuje kierunek tych starań:

¹²⁹ N. Janukaitis, *Św. Anna Samotrzecia pod Przyrowem*, Lwów 1937 s. 16—19.

¹³⁰ Aleksander Bereśniewicz ur. w Szwełniach na Żmudzi 1823 r. W 1839 wstąpił do seminarium w Worniach. W 1841 r. został wysłany do Wilna, a następnie (po przeniesieniu Akademii Duchownej) do Petersburga. Tam kończył studia. 1847 r. uzyskał święcenia w Worniach, gdzie był profesorem i regensem seminarium żmudzkiego. W r. 1853 wysłany przez rząd rosyjski na przymusowy pobyt do Wilna, został tam prefektem szkół wileńskich i asesorem Konsystorza. W 1859 r. konsekrowany na biskupa, jako sufragana diecezji żmudzkiej, znów przeniesiony przez rząd rosyjski do Kowna, a następnie na zesłanie do Mitawy, z powodu nieustępliwego stanowiska wobec pewnych zarządzeń władz rządowych. Od r. 1875 jako administrator, a od 1882 jako biskup, rządził diecezją kujawsko-kaliską. Stanowczy wobec władz, umiał sobie zyskać poważanie i szacunek u sfer rządzących, dzięki przekonującej argumentacji. Przez porozumienie się z innymi biskupami, był prekursorem zespolonej pracy episkopatu. Dbał o karność kleru i zakonów. 13 III 1909 r. z powodu choroby serca i na życzenie rządu rosyjskiego zrzekł się zarządu diecezji. Umarł we Włocławku w r. 1902. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935 s. 449.

„Październik 1883 r. dnia 31 przyjechały do Krakowa dwie Dominikanki 2-go habitu. S. Jadwiga Łopatto Przeorysza i S. Magdalena Swierczyńska (...) w tym głównie celu przybyły do Krakowa, aby w naszym klasztorze (...) przypatrzeć się zachowaniu Konstytucji. 2 listopada. Obie Siostry nasze od św. Anny wpuszczone zostały za klauzurę (...) cały tydzień bawiły u nas i na wszystkie powinności zakonne, w nocy nawet na jutrznię wraz z nami wstawały. Wszystko im się bardzo podobało i wzajemnie budowały nas swoją pokorą, gorliwością i pragnieniem zakonności. Chciały koniecznie, aby która z nas ofiarowała się przenieść do nich dla zaprowadzenia tam reformy, ale żadne z naszych Sióstr nie zdecydowały się na to”.

Musiała więc m. Łopatto pozostać na straconej zdawało się placówce. Inny ustęp z tej samej „Kroniki” świadczy z jakim to czyniła wewnętrznym oporem: „Corocznie w wigilię Nawiedzenia N.M.P. jako w rocznicę swego obioru, leżąc krzyżem w chórze, błagała Zgromadzenie, aby uwolniło ją od tego ciężaru (...), ale matki ani słuchać nie chciały i zmuszały do dalszego zarządu”. A oto cytat z aktu potwierdzenia m. Łopatto na drugie trienium 23 czerwca 1887 r.

„Mam honor zakomunikować ustne rozporządzenie J. W. Pasterza mocą którego (...) potwierdza wybór (...) W.p. Jadwigi Łopatto (...) na dalsze triennium (...) [Ks. Biskup] doskonale ocenia pobudki dla których rada-by, rzuciwszy ciężar przełożęstwa, wieść życie zakonne pod posuszeństwem, jest przecież przekonany (...) że W.p. przełożona podejmie ten ciężar przełożęstwa nie tylko z uległością, ale i z nową ochotą”.

Wizytator (mianowany przy biskupie przez rząd rosyjski) klasztorów diecezji kujawsko-kaliskiej, który wystosował to pismo, dodaje:

„Przekonany jestem, że W.p. przełożona w trudnych okolicznościach, jakie już Zgromadzenie przechodziło i jeszcze przechodzić może (...) przecznością, energią i poświęceniem oraz miłością potrafi oddać usługi wielkie jakiegoś dała już dowody”¹³¹.

W czasie tych ciężkich zmagania się poznała m. Łopatto Wandę Malczewską, a że i Wanda przechodziła w tym okresie wyżej wspomniane trudności, więc łatwo przyszło do porozumienia. Wanda przeniosła się do klasztoru SS. Dominikanek¹³² i odtąd wspierała przełożoną swoim duchem modlitwy i swoimi widzeniami. „Matka Przełożona Jadwiga Łopatto rano przed Mszą św. dawała

¹³¹ Kronika klasztoru SS. Dominikanek u św. Anny.

¹³² Z zeznań s. A. Grudzińskiej wynika, że Wanda prosiła m. Łopatto o gościnę u SS. Dominikanek. Ks. Augustynik twierdzi, że m. Łopatto przyjechała z zaproszeniem Wandy do św. Anny. Prawdziwość drugiej wersji potwierdza fakt, że po śmierci m. Łopatto Wanda natychmiast wyjechała z klasztoru, a więc jej pobyt związany był ściśle z osobą m. Łopatto.

mi kartkę, żeby wręczyć Wandzie Malczewskiej, polecającą się jej modlitwie i polecała pewne osoby. Po Mszach św. Wanda miała zawsze długie konferencje u matki przełożonej¹³³, Zeznania ówczesnych nowicjuszek sióstr Agnieszki Suchoz, Augustyny Grudzińskiej i Agnieszki Marceliny Kizwalter¹³⁴, która po krótkim pobycie w klasztorze SS. Dominikanek przeszła do klarysek w Starym Sączu, — dają poznać wpływ, jaki wywierała na nie Wanda swoją postawą, swymi mistycznymi przeżyciami oraz swym kontaktem z nimi. Oto ich zeznania:

„Świątobliwa Wanda była bardzo łagodnego usposobienia, pokorna, cicha, skromna, pracowita. Często odwiedzała okolicznych chorych, którzy z pełnym zaufaniem słuchali porad świątobliwej Wandy, ponieważ rady te zawsze były skuteczne”. „Gdy się weszło do jej celi zawsze Wanda dębala nad jakąś robótką, a przed nią leżało otwarte Pismo św. Co raz patrzyła do książki, przeczytała jedno czy więcej zdań i pracowała dalej rozmyślając nad tym, co przeczytała. Do ogrodu nie wychodziła. Spotykając na korytarzu S. Agnieszkę, Wanda, pokazując na serce, mówiła z uśmiechem: „Jaguleczko, moja duszo (...) jak się tam miewa Pan Jezus w serduszk”¹³⁵.

A oto zeznanie S. Kizwalter:

„Na drugi dzień po cierpieniach wielkopostnych, [na których jako nowicjuszka, była obecna i które ofiarowała Wanda na intencję S. Kizwalter], powiedziała mi: „No, siostruniu, Pan Jezus chce, abyś nosiła nie białe, ale czarny habit — to u Pana Jezusa wszystko jedno (...) Będę się modliła, żeby Pan Jezus przyspieszył tę chwilę, kiedy Siostrunia znajdzie się w celi”¹³⁶.

S. Augustyna Grudzińska opisuje wrażenia z wielkopostnych rozważań Wandy nad Męką Pańską:

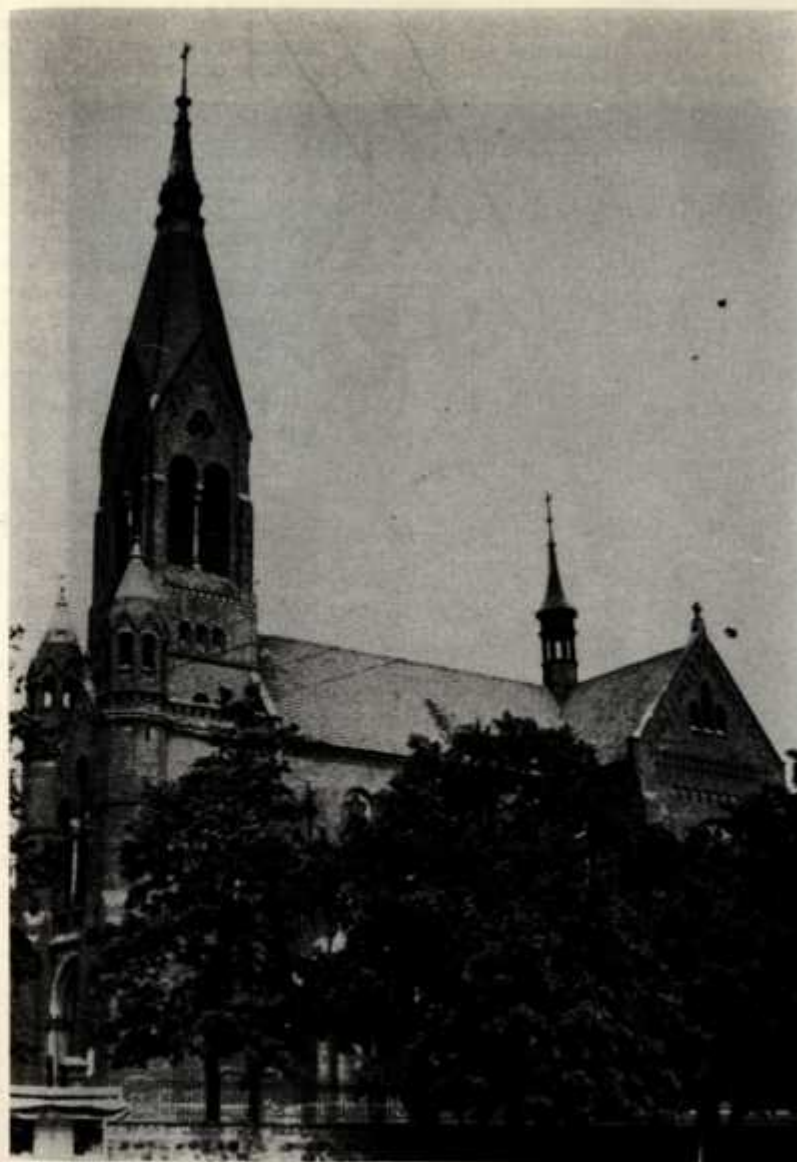
„Mateczka nas [nowicjuszki] wpuszczala do jej celi i widziałyśmy jak leżała na łóżku blada, zimna i zupełnie sztywne (...) Podczas ekstazy powtarzała każde słowo głośno, co widziała (...) Wymawiała wszystkie tajemnice Męki Pańskiej, a mówiła tak pięknie i rzewnie, a po jej policzkach płynęły łzy, mimo, że była jak martwa. Piersi tak strasznie się

¹³³ Zeznania s. M. Suchoz. APB.

¹³⁴ Agnieszka Kizwalter (1855—1938) miała ciężki start w życiu zakonnym. Wiódł on od dominikanek w Krakowie, następnie przez Przyrów, gdzie się zetknęła z Wandą, przez bernardynki w Zakliczynie aż w 1888 r. ustaliła się u klarysek w Starym Sączu, gdzie była zakrystianką i nauczycielką rysunków w klasztornej szkole pospolitej i wydziałowej. Wierność i gorliwość w życiu zakonnym czyni ją podobną do s. Grudzińskiej, dominikanki. Arch. SS. Klarysek w Starym Sączu, Księga żałobna zakonnic S. M. Klary klasztoru starosądeckiego od r. 1859, sygn. ZK/1-6 k. 63v—64; *Echa pośmiertne* z r. 1926, s. 17—21; *Maciątek*, jw. 170—172.

¹³⁵ Zeznania s. A. Grudzińskiej i s. Suchoz. APB; *Maciątek*, jw. s. 172 przyp. 13, s. 173.

¹³⁶ APB; *Maciątek*, jw. s. 172.



28. Parzno, kościół parafialny

podnosiły, że aż kości trzeszczały. Widok był bolesny i słowa tak rzewne, że wszyscy obecni płakali. Mateczka nas wpuszczała do jej celi (...) Wanda nic o tym nie wiedziała, że wiemy o ekstazach i że naocznie widzieliśmy, gdyż M. Przełożona surowo nam zabroniła o tym mówić."

Co dotyczy tych nowicjuszek mamy w kronice klasztornej biografie A. Grudzińskiej i niektóre szczegóły o m. Suchoz¹³⁷. Wykazują one duże podobieństwo z postawą Wandy. Wrośnięcie w środowisko poprzez ofiarną pracę, skromność. Obie nowicjuszki choć były przyjęte na siostry chórowe zdecydowały się na czarny szkaplerz drugiego chóru, by nie opuścić Zgromadzenia w Przyrowie, choć Grudzińska w Krakowie mogła składać uroczyste śluby. Dalejszymi cechami odzwierciedlającymi wpływ duchowości Wandy to równowaga między modlitwą a pracą i służbą dla środowiska. U Grudzińskiej nawet rodzaj służby podobny: opatrywanie kościoła, leczenie chorych, prace gospodarcze, przy wielkiej ofiarności i usłużności w życiu wspólnym.

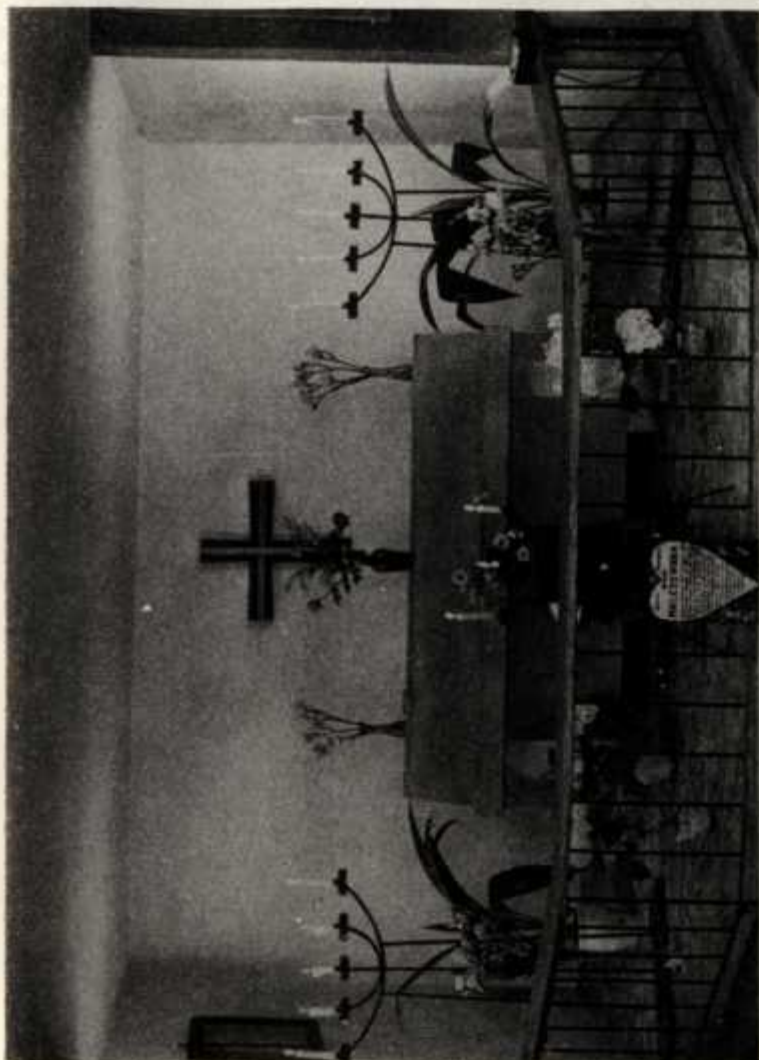
Nie można się natomiast dopatrzeć tego wpływu na starsze zakonnice, choć na tym zapewne najbardziej zależało m. Łopatto. Z notatki w kronice klasztornej sądzić można, że zakonnice starsze odnosiły się raczej krytycznie do Wandy.

„Ogólna opinia o świętobliwości Wandy była wielka i nic jej zarzucić nie było można. Były tylko niektóre osoby, które miały pewne powątpiewania co do jej łask nadzwyczajnych. Ale były to osoby mniej urobione duchowo lub którym p. Wanda zwróciła słuszną uwagę". Potwierdza to również tajemnica w jakiej utrzymywała m. Łopatto przeżycia wielkopostne Wandy, dopuszczając do nich tylko nowicjuszki. Zeznania świadków wykazują, że przez 12 lat spędzonych u Św. Anny w Przyrowie nie zmieniła Wanda dawnego trybu życia¹³⁸. Leczyła chorych, w jakiś sposób zaangażowana była przy pątnikach, gdyż odmówiła wizytę swej bratanicy, „bo w Klasztorze w tym czasie najwięcej kompanij, to nie

¹³⁷ S. Augustyna (Florentyna) Grudzińska ur. 1859 r. przyjęta na siostrę chórową, śluby wieczyste złożyła jako konwerska. („Po wielu latach, w nagrodę jej wielkiej pracowitości i cnót, dostała czarny welon, codziennie wstawiała około 4-ej na modlitwę (...) całe życie była zakrystianką (...) Usłużna, ofiarna, na każde zawezwanie w dzień i w nocy (...) Zręczna i dzielna kierowała gospodarstwem (...) leczyła biednych chorych (...) nieraz biedakowi naprawiała ubranie, którego nikt inny dotknąć nie chciał". Kronika SS. Dominikanek w Przyrowie, s. 8—14. Na marginesie s. 14 Kroniki notatka z 17 II 1962 r. „Zebrać dokumenty tej Siostry do beatyfikacji" (z nieczytelnym podpisem).

S. Maria (Agnieszka) Suchoz ur. 1861 r. przyjęta w r. 1881, tajnie obleczona w 1886 r., oficjalnie — za pozwoleniem cara („Na uświetnienie narodzin następcy tronu") w 1896 r., ale jako siostra konwerska. Tamże, s. 33—35; „Catalogus fratrum ac sororum Provinciae S. Hyacynthi in Polonia S. Ordinis Praedicatorum a. 1930", s. 24.

¹³⁸ APB.



29. Parzno, krypta sługi Bożej Wandy Malczewskiej

można mieć chwili spokojnej"¹³⁹. Zostały po niej piękne i pracowite roboty kościelne, komże, obrusy. Obok przeżyć wielkopostnych miewała jak w Żytnie ekstazy w czasie Mszy św. „Widziałem wiele razy, jak Wanda Malczewska modliła się podczas Mszy św. i wpadała w zachwyt (...) Ludzie, którzy przychodzili z pielgrzymką, zbierali się koło Wandy i krzyczyli, że umarła. Uspokajałem ich, mówiąc, żeby zostawili ją w spokoju, że to przejdzie"¹⁴⁰. Jej postawa na modlitwie wpływała na wzmoczenie wiary parników. Świadczy o tym uzdrowienie Rozalii Płocharskiej — od 13 lat ślepej, właśnie w czasie pobytu Wandy w Przyrowie¹⁴¹.

Obok prac podejmowanych w klasztorze, Wanda służyła w miarę potrzeby rodzinie Siemińskich, kontaktując się często z odległym o 6 mil Żytnem. „Przed kilku dniami wróciłam z Żytnego, gdzie zaraz po świętach pojechałam (...) Bo Marychna i Jadwichna chorowały na szkarlatynę będąc ciągle przy nich bałam się ich [inne dzieci] zarazić"¹⁴². Odwoziła Zosię Malczewską stryjeczną bratanicę do Niżniowa. Kłopotowała się trudnościami, jakie miały niepokalanki z odpłatnością P. Ostrowskiej. Przyjaciółka jeszcze z Radomia i współsiostra w tercjarstwie Wandy ofiarowała się płacić za Zosię, a potem usuwała się mimo swego ogromnego majątku.¹⁴³ Również wyjazdy Zosi, paszporty, pieniądze na drogę wymagały wiele starań. Choć załatwiała je z macierzyńską troskliwością ss. niepokalanki, niemniej Wanda miała w tym swój udział, tak, że związek z rodziną i całym kołem znajomych i bliskich zostawał bardzo aktywny i żywy. Toteż po nagłej śmierci m. Łopatto wróciła do rodziny Siemińskich. Mimo usilnych próśb i nalegań ze strony wszystkich sióstr za nic na świecie nie chciała zostać w klasztorze, twierdząc, że „Matka Przełożona kazała mi klasztor opuścić po jej śmierci"¹⁴⁴. Syn Jacka Leonard przebywał w tym czasie z rodziną w Lubcu u swej teściowej. W Lubcu nie było kościoła, a że proboszcz Parzna, parafii Lubca, znał i cenił Wandę, chętnie ofiarował jej gościnę u siebie¹⁴⁵. Tutaj zajmowała Wanda pokój między jadalnią a kuchnią, z oknem wychodzącym na dziedziniec kościelny i na kościół¹⁴⁶. Mimo głuchoty i niedomagań starości, objęła znów rolę matki parafii, garnęła ku sobie dzieci i młodzież.

¹³⁹ List Wandy do Zofii Malczewskiej z dn. 20 V 1889 r. (zob. aneks I, 5). Autograf listu zamieścił w swym dziele ks. Maciątek (przed wstępem).

¹⁴⁰ Zeznania J. Chałudasa. APB.

¹⁴¹ Janukaitis, jw. s. 32; Chodyński, jw. s. 102 i inni.

¹⁴² List Wandy (zob. przyp. 139).

¹⁴³ Listy m. Marceliny Darowskiej. Arch. SS. Niepokalanek.

¹⁴⁴ Zeznania s. M. Suchoz. APB.

¹⁴⁵ Maciątek, jw. s. 174; Wywiad w Parznie.

¹⁴⁶ Augustynik, jw. s. 37—40; Maciątek, jw.

„Świątobliwą Wandę poznałem mając lat 18. Byłem ogrodnikiem u ks. prob. Swinarskiego i ciągle miałem sposobność rozmawiać i widzieć się ze świąt. Wandą (...) P. Wanda za życia swego w Parznie była przykładem dla młodzieży, a młodzież szanowała ją już wtedy jako świętą (...) za jej przykładem prowadziła życie pobożne i aż miło było słuchać, gdy w niedzielę i święta p. Wanda w otoczeniu licznej młodzieży śpiewała godzinki i różaniec do Matki Najświętszej (...) Pomimo swego podeszłego wieku zawsze była pracowita, wesółka. Po skończonej modlitwie w kościele zajmowała się reperowaniem bielizny kościelnej, zajmowała się też przez pewien czas gospodarstwem domowym, zastępując gospodynię domu i nieraz ciężko była zapracowana, a zawsze była wesółka i uprzejma dla gości, których mile przyjmowała. A po skończonej pracy pomimo zmęczenia odwiedzała chorych, którym rany sama obmywała, bandażowała a lekarstwa jakie miała, bezpłatnie chorym oddawała. Z chorymi jak z dziećmi się pieściła i o zdrowie razem z nimi się modliła. Gdy świąt. Wanda wychodziła na spacer byłą otoczona dziećmi, które ją bardzo lubiły i zawsze garnęły się do świąt. Wandy. Po spacerze zawsze szła z dziećmi do kościoła i przed wielkim ołtarzem modliła się z nimi (...) Uprzejmym swoim przemówieniem nawróciła rozpustnego męża, który żył w złych stosunkach z inną kobietą, a żonę swoją bił i niemilosiernie katował (...) Jednego razu na Boże Ciało podczas sumy miała świąt. Wanda widzenie (...) Ks. Swinarski wiedział o tym i tego dnia był bardzo rozmodlony, poważny, kazał mi zerwać najpiękniejszych kwiatów i postawić w kościele przed Przejaw. Sakramentem"¹⁴⁷.

Umiała szczególnie budzić nabożeństwo do Eucharystii¹⁴⁸.

„Poznałam Wandę dwa lata przed jej śmiercią. Codziennie przychodziłam do kościoła na godzinki. Wanda była mi za to bardzo wdzięczna i dużo rad mi udzielała. Chodziłam do spowiedzi raz na miesiąc, a za radą i prośbą Wandy zaczęłam częściej chodzić. Ks. Proboszcz pozwolił mi co dwa tygodnie chodzić do spowiedzi i dwa razy do Komunii św., a później nawet co dzień pozwolił komunikować. To zawdzięczam tylko Wandzie. Kiedy byłam w smutku, bo rodzice kazali mi wyjść za mąż, Wanda pocieszała mnie i mówiła, że w każdym stanie można się zbawić, trzeba oddać się pod opiekę Matki Bożej, a Ona dopomoże"¹⁴⁹.

Specjalną opieką otaczała chorych i biednych. Organizowała pomoc sąsiadek w opiece nad cierpiącymi. Oddawała na ten cel ostatni swój grosz¹⁵⁰, choć sama cierpiała niedostatek. „Kiedy już nie byłam na plebanii i powodziło mi się bardzo źle, to Wanda przez litość przynosiła dla mnie mleko, kupione za swoje pieniądze. Nie żałowała fatygi i trudu nawet w złą pogodę. Starowina zziębnięta przychodziła do mnie"¹⁵¹. „Pamiętam też doskonale jak (...) napisała do mamusi mojej list z Parzna (...) że obawia się zimy, gdyż nie ma nic ciepłego do ubrania, ale dodała, może Pan Bóg się zli-

¹⁴⁷ Zeznania A. Zochniaka z dn. 18 V 1930 r. APB (zanotowane przez ks. Maciątkę — s. 176—177).

¹⁴⁸ Augustynik, jw. s. 37—40.

¹⁴⁹ Zeznania A. Kostrzewiny. APB.

¹⁵⁰ Augustynik, jw. s. 190.

¹⁵¹ Zeznania Kowalskiej z Parzna. APB.

tuje i zabierze mnie do Siebie"¹⁵². Tą swoją aktywnością zdumiewała ks. proboszcza. Śp. ks. Swinarski opowiadając to (przytoczone wyżej fakty działalności Wandy) dziwił się skąd taka słaba Wanda brała tyle energii¹⁵³. Znosiła ze spokojem i pogodą ducha zwykle doświadczenia starości, poczucie opuszczenia, co wyraziło się szczególnie na wiadomość o śmierci żony Jacka Ewy. „Panna Wanda odebrawszy wiadomość o śmierci śp. Ewy rozplakała się jak dziecko (...) Już nie ma mojej ukochanej Ewci — mówiła — ta śmierć straszna pustkę zrobiła w mym już na schyłku będącym życiu” (...) Gdyby Jacek żył, to by mnie tu w razie śmierci nie zostawił, ale zabrałby mnie do swoich grobów”¹⁵⁴. Znała też inną niedolę starości — poczucie niepotrzebności. „Ksiądz Proboszcz bardzo na mnie łaskaw, ale mnie się zdaje, że jestem Mu ciężarem”¹⁵⁵. Powodowało to nieśmiałość proszenia o cokolwiek. „Nie miałam sposobności dostać się do Piotrkowa, wprawdzie Ks. Proboszcz obiecywał, ale potem nic nie mówił”¹⁵⁶. W miarę wyczerpywania się sił ciała wzrastał żar ducha. Szczególniej ostatnie w jej życiu Boże Ciało optywało w łaski i zachwyty. Oto kilka tylko fragmentów wyjętych z sprawozdania ks. Swinarskiego obrazujących kierunek jej modlitw i ich nasilenie:

„(...) tę Komunię ofiaruję na intencję oziębłych katolików... Po Komunii św. staraj się rozbudzić w duszy swojej więcej uczucia wdzięczności i miłości za siebie i za cały Naród. — Pragnę, aby w całej Polsce jako Królestwie Matki mojej oddawano mi część jako Bogu i Królowi swemu, aby wszyscy jak najczęściej łączyli się ze mną w Uczcie Eucharystycznej i zachowali radość św. przodków swoich. Mów komu tylko możesz, że odrodzenie waszej ojczyzny, jej rozkwit i utrzymanie się w niezależności zależy na zjednoczeniu się ze mną przez życie eucharystyczne”.

Ten dzień przepędziła Wanda prawie cały przed Tabernakulum. A oto znów fragment jej modlitw:

„O Jezu! Panie i Królu nieba i ziemi. Cóż ja Ci dam za to wszystko, co mnie biednej służebnicy dać raczyłeś? Mam tylko jedno serce przepełnione miłością Twoją i gorącym pragnieniem, abym mogła tą miłością zapalić serce wszystkich ludzi... Oby na świecie nie było ani jednej duszy zimnej i obojętnej dla Ciebie. Ach, gdybym mogła obejść cały świat, zebrałabym serca wszystkich ludzi... ułożyłabym z nich stos sięgający sklepienia nieba. A potem upadłabym do nóg Matce Najśw. i ze łzami błagałabym Ją, aby mi dała choć iskierkę ognia miłości, który bezustannie pali się w Jej Sercu... Tym ogniem zapaliłabym ustawiony stos serc wszystkich ludzi i rzuciłabym się w ten ogień, aby...

¹⁵² Z listu Kraśnickiej z domu Zaleskiej (zb. wł. aut.).

¹⁵³ Augustynik, jw. s. 190.

¹⁵⁴ Tamże, s. 182—183.

¹⁵⁵ List Wandy do Krystyny Malczewskiej.

¹⁵⁶ Tamże.

się... spalić na popiół... dla okazania Ci mój najśłodczy Jezu wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa nam udzielone”¹⁵⁷.

Długie przebywanie w zimnym kościele przy niedostatecznym okryciu spowodowało zapalenie płuc, które w ciągu kilku dni dobiło ją ostatecznie¹⁵⁸.

„Wanda chorowała bardzo krótko trzy czy cztery dni tylko. Kiedy ostatni raz była w kościele, powróciła z kościoła, mówiła, że bardzo zimno i pluła krwią. Położyła się do łóżka i to była ostatnia choroba, więcej nie wstała. Ks. Swinarski bardzo się przejął chorobą Wandy i nawet posłał po dwóch lekarzy do Belchtowa. Przed samą śmiercią Wanda przyjęła Komunię św. i ostatnie Olejem namaszczenie. Umarła w piątek po południu. Było mniej więcej około 3-ciej. Po śmierci Wandy Ks. Swinarski bardzo płakał”¹⁵⁹.

A oto inna relacja:

„Ks. Proboszcz powróciwszy z kościoła po Mszy św. zastał Wandę leżącą w łóżku z krzyżem w ręku zatopioną w modlitwie. Zapytana czy ją co boli odpowiedziała: „nic mnie nie boli, ale jestem tak słaba, że klęczeć ani siedzieć nie mogę (...) a niedługo muszę wybierać się w drogę daleką, ale mam obietnicę św. Anioła Stróża i moich Patronów św. Jana Nepomucena i św. Justyny, że mi przewodniczyć będą”. (...) po południu o godzinie oznaczonej (...) wstała z łóżka i przy pomocy p. organistki Kalinowskiej wydobyla z komody ubranie przygotowane na śmierć (...) a tymczasem Ks. Proboszcz przyszedł z Olejem św. (...) Wanda z nadzwyczajną pobożnością przyjęła te Sakramenta, włożyła na siebie szkaplerz i różaniec, a obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej (...) kazała po śmierci włożyć do trumny na piersi”¹⁶⁰.

Umarła 26 września 1896 r.¹⁶¹, całując krzyż ze słowami: „O mój Jezu, ostatni raz całuję te rany ciężkie dla Ciebie, ale słodkie dla mnie — już idę do Ciebie”. Jako tercjarka mariańska powinna była Wanda być pochowana w habicie białym. Istotnie starała się o biały materiał na habit, jak wskazuje ten ustęp z listu do Zofii Malczewskiej:

„Matce Józefie najgłębsze uszanowanie załączam i proszę najpokorniej Matki Józefy, gdzie wyrabiają materiały na habit jak mają

¹⁵⁷ Augustynik, jw. s. 183—186.

¹⁵⁸ Tamże, s. 191—192.

¹⁵⁹ Zeznania M. Ciupa-Zawodzińskiej. APB.

¹⁶⁰ Augustynik, jw.

¹⁶¹ „Data śmierci Sługi Bożej Wandy początkowo w akcie zgonu spisany jeszcze w języku rosyjskim w tutejszej parafii pod n. 115 z r. 1896 podany jest jako dzień 26 września, ale wyrokiem Sądu Okręgowego Piotrkowskiego z dnia 29 IV 1939 roku Nr CO 228 sprostowano akt zgonu co do daty śmierci ustalając ją jako dzień 25 września 1896 r. Stąd powstały różnice w określaniu dnia śmierci Sługi Bożej Wandy. Data 25 IX 1896 jest właściwa”. (Z listu ks. Puczyńskiego proboszcza Parzna do p. Kubarskiej w Radomiu — zb. wł. aut.).

zakonnice w Niżniowie i o przysianie próbki w liście Zosi. Przepraszam bardzo, ale mi to Mateczka obiecała"¹⁶².

Widocznie starania z tej strony zawiodły, więc zadowolili się habitem brązowym. Marianie byli przyjęci jako gałąź zakonu reformatów¹⁶³ więc Wanda miała pewne prawo do habitu franciszkańskiego.

SYNTEZA — SYLWETKA WANDY

Ostatnie jej słowa „już idę do Ciebie” wyrażały postawę całego jej życia. Kierunek ku Bogu nadawał Wandzie nie tylko prostolinijność, ale również giętkość przystosowania się, wżycia w każdorazowe środowisko, w zmieniające się sytuacje życiowe. Jako córka w rodzinnym domu, jako pielęgniarka i opiekunka cioci Siemieńskiej jako współpracownica Jacka Siemieńskiego w jego akcji społecznej, charytatywnej, oświatowej, patriotycznej, kulturalnej, czy jako pomocnica parafialna ks. Olkowicza i Świnarskiego w Żytniu i Parznie — wszędzie robi wrażenie wrośniętej w to własne środowisko, w którym aktualnie żyje. Poza jedynym powiedzeniem: „Gdyby Jacek żył, wziąłby mnie do swojego grobowca”, wyrażającym specjalne związanie z rodziną, nie spotykamy się u niej nigdy z oglądaniem się wstecz. Jest zawsze zwrócona ku temu co jest. Giętkość przystosowania się do zmieniającego się środowiska i warunków życia wypływała stąd, że Wanda zrastała się ze swoim otoczeniem nie tym co brała od otoczenia, ale tym, co środowisku dawała. A dawała mu — poprzez oddanie się Bogu — całą siebie. Może najlepiej ilustruje to zestawienie dwu postaw Wandy: w Przyrowie oraz w Żytniu i Parznie. W świetle zeznań SS. Suchoz i Grudzińskiej przedstawia się Wanda — zajęta w swej celi pracą przeplatana modlitwą — powierzająca przełożonej tajemnicę swego kontaktu z Bogiem — żyjąca w posłuszeństwie i ubóstwie — jak zakonnica kontemplatywnego zakonu. W zeznaniach H. i Fr. Siemieńskich oraz A. Zochniaka rysuje się nam sylwetka energicznej, ofiarnej do ostatnich granic pracownicy społecznej, umiejętnie wyzyskującej wszystkie swoje uzdolnienia, każdą chwilę życia na służbę otoczeniu w postaci różnorodnych kontaktów ze środowiskiem, nie licząca się z wiekiem i siłami, nie cofająca się przed żadnym trudem czy to najniższych usług u chorych, czy na probostwie w zastępstwie księżej gospodyni. Dynamizm Wandy, jej duchowa żywotność, intensywna ewolucja jakiej podlegała, zaznaczyła się nawet na zewnątrz w jej uśmiechu. W okresie żytnińskim był to uśmiech „pogodny ale bez wesołości”¹⁶⁴. W zeznaniach świadków z Przyrowa i Parzna powtarza się określenie: „zawsze wesoło uśmiechnięta”. Zwracały też uwagę jej oczy czarne, „bardzo wyraźne”¹⁶⁵ czy mądre, spokojne — jak je określała Helena Siemieńska. Drobną, niskiego wzrostu, miała Wanda w swej postawie coś, co budziło szacunek. Na pytanie jak wyglądała, chłop z Parzna, który znał ją jako staruszkę, odpowiedział spontanicznie: „Wyglądała jak wielka pani”¹⁶⁶. Głębsze zrozumienie tej wielkości daje wgląd w jej życie mistyczne. Zanim odsłoni się ono na podstawie analizy własnych zeznań Wandy, można konstatować nadprzyrodzonosc, transcendentność przeżyć Wandy porównując je z przeżyciami jej bratanka Jacka Malczewskiego tym bardziej, że sztuka Jacka jest przesiąknięta cnotami teologicznymi. Chodzi tu tylko o stopień ich nasilenia. Jacek zrywając z przedstawianiem śmierci od jej materialnego rozkładu, widzi poza nią życie bogate, twórcze, choć nieznanne¹⁶⁷. Przedstawia ją jako młodą, dorodną kobietę, pociągającą płodnością¹⁶⁸ owego ziarna, które obumierając wyrasta w kłos bogaty plonem¹⁶⁹. Wpatruje się w nią artysta z poważnym, głębokim skupieniem¹⁷⁰. Już sama ilość obrazów na ten temat wskazuje jak głęboko, jak wszechstronnie przeżywał śmierć ich twórca. Ale te wizje, jakkolwiek wypowiedzi się w nich wiara, są wizjami artysty, wytworem jego układu nerwowego wysublimowanego, do-

ci”¹⁶⁴. W zeznaniach świadków z Przyrowa i Parzna powtarza się określenie: „zawsze wesoło uśmiechnięta”. Zwracały też uwagę jej oczy czarne, „bardzo wyraźne”¹⁶⁵ czy mądre, spokojne — jak je określała Helena Siemieńska. Drobną, niskiego wzrostu, miała Wanda w swej postawie coś, co budziło szacunek. Na pytanie jak wyglądała, chłop z Parzna, który znał ją jako staruszkę, odpowiedział spontanicznie: „Wyglądała jak wielka pani”¹⁶⁶. Głębsze zrozumienie tej wielkości daje wgląd w jej życie mistyczne. Zanim odsłoni się ono na podstawie analizy własnych zeznań Wandy, można konstatować nadprzyrodzonosc, transcendentność przeżyć Wandy porównując je z przeżyciami jej bratanka Jacka Malczewskiego tym bardziej, że sztuka Jacka jest przesiąknięta cnotami teologicznymi. Chodzi tu tylko o stopień ich nasilenia. Jacek zrywając z przedstawianiem śmierci od jej materialnego rozkładu, widzi poza nią życie bogate, twórcze, choć nieznanne¹⁶⁷. Przedstawia ją jako młodą, dorodną kobietę, pociągającą płodnością¹⁶⁸ owego ziarna, które obumierając wyrasta w kłos bogaty plonem¹⁶⁹. Wpatruje się w nią artysta z poważnym, głębokim skupieniem¹⁷⁰. Już sama ilość obrazów na ten temat wskazuje jak głęboko, jak wszechstronnie przeżywał śmierć ich twórca. Ale te wizje, jakkolwiek wypowiedzi się w nich wiara, są wizjami artysty, wytworem jego układu nerwowego wysublimowanego, do-

¹⁶⁴ „Pamiętam doskonale jej drobną postać. Ubranie zawsze z modą w niedoporozumieniu, ale z prostotą i wdziękiem, doskonale szarmalizowane z niezwykłą tą indywidualnością. (W kronice klasztoru św. Anny zanotowała M. Janukajtis o Wandzie: „Ubięrała się starannie”). Pamiętam skupiony wyraz twarzy, oczy rozumne i badawcze, uśmiech pogodny, lecz bez wesołości. Pamiętam ją w ekstazie modlitwy, przestoczoną, oderwaną od życia. I chód nieco przytłumiony. Prawie ciągle obcowanie z chorymi, ocieranie się ustawicznie o smutki, ludzką żalobę, lzy i niedolę, nacechowały tę postać ciszą, spokojem, słodyczą”. (Ku czci Wandy, s. 44, wspomnienie H. Siemieńskiej).

¹⁶⁵ Zeznanie Z. Weselińskiej. APB.

¹⁶⁶ Wywiad w Parznie.

¹⁶⁷ „Thanatōs” u Malczewskiego zarówno wykonują swą funkcję śmiertelną wobec istoty ludzkiej jak pełne są biologii, cielesne, dorodne. Zostało w nich przekazane dręczące twórcę napięcie między tym co biologiczne a tym co przemijalne. (K. Wyka, *Thanatos i Polska czyli o Jacku Malczewskim*, Kraków 1971 s.47). Myślę, że Jacek głęboko wierzący przedstawiał w ten sposób perspektywę, które mu się otwierały poza śmiercią.

¹⁶⁸ „I cóż za pomysł punktujący jedność życia oraz śmierci: Kuszka na oselkę zawieszona w miejscu kobiecej płodności, a nie tam gdzie każdy żniwiarz zwyczajnie ją nosi — u boku”. (Tamże, s. 48). Jeśli takie umieszczenie oselki do ostrzenia kosy zrozumiemy również w myśl tych słów św. Pawła: „ościeniem zaś śmierci jest grzech” (I Kor. 15—56), wówczas cykl Thanatos jakoś bardzo integralnie, bardzo szeroko łączy się z cyklem „Zatruta studnia”.

¹⁶⁹ J XII, 24; I Kor. 36, 38, 42, 44.

¹⁷⁰ „Thanatos” z roku ok. 1911. Wyka, jw. s. 16—17.

¹⁶² List Wandy z Przyrowa 27 IV 1884 r.

¹⁶³ Sydry, jw. s. 237—239.

prowadzonego wysiłkiem pracy całego życia do tej sprawności, która pozwoliła mu na głęboką, zachwycającą widza ekspresję swych przeżyć duchowych. Z ich nietrwałości, z niemożności wypowiedzenia ich nawet tak doskonałymi środkami, jakie sobie artysta wypracował, zrodził się smutek, subtelnie podpatrzony przez K. Wykę w jego analizie twórczości Malczewskiego¹⁷¹.

Wanda wizje swe przeżywała na poziomie ponadmysłowym. Dlatego nie kończyły się wraz z rozprzeganiem się jej sił życiowych. Przeciwnie jak u Jacka¹⁷², zdążyły one wówczas do pełnej swej realizacji. Stąd pochodziła radość wewnętrzna, ujawniająca się na zewnątrz i sygnalizowana w zeznaniach świadków procesu beatyfikacyjnego. Stąd też dynamizm ostatnich chwil jej życia.

WPLYW POŚMIERTNY

Dynamizm ten został o wiele przewyższony przez wpływ, jaki zaczęła wywierać po śmierci. Idzie on w dwóch kierunkach: horyzontalnym i wertykalnym. Mobilizowała Wanda dusze ludzkie tak intensywnie, że wpływ jej rozszedł się na wszystkie części świata, jak to wynika z materiałów. Jest to tym bardziej znamienne, że popolitość jej działalności, skromność, prostota jej postawy przesłaniały jej charyzmatyczne dary i to tak radykalnie, że nawet rodzina nie domyślała się ich doniosłości. Gdy zaczęło się myśleć o beatyfikacji Wandy, Siemieńscy uśmiechali się pobłaźliwie: „Co też ci księża robią z naszej cioci Wandzi”¹⁷³. Jackowi Malczewskiemu, który portretował kogo się tylko dało, nie przyszło na myśl sportretować ciotki. Pomyślał o tym dopiero przy końcu życia, gdy o Wandzie było już głośno. Jednym z ostatnich jego rysunków był szkic zrobiony dla Janoszanki¹⁷⁴ jako wzór do portretu Wandy¹⁷⁵. Pozostała jeszcze mała akwarelka ko-

¹⁷¹ Ten najtrwalszy pokład psychiki Jacka Malczewskiego wielokrotnie został obnażony w jego autoportretowym ciągu. Im bliżej śmierci artysty, tym mocniej obnażony. Był to po prostu człowiek smutny. (Tamże, s. 151).

¹⁷² Malczewski uskarżał się na wiek i pamiętam jak duże wrażenie zrobiły na mnie te słowa wypowiedziane w lusławickiej pracowni: „Ale najgorzej jest, gdy zaczynają kończyć się widzenia”. (Por. Brzeźkowski, *W Krakowie i w Paryżu*, Warszawa 1968 s. 54; Wyka, *iw.* s. 161).

¹⁷³ Wywiad z Heleną Siemieńską.

¹⁷⁴ Michałina Janoszanka ur. 1889 r. w Rzeszowie, literatka, poetka, malarka, uczennica Siedleckiego, Wyczółkowskiego, J. Malczewskiego i innych, działaczka społeczna i oświatowa (wykłady na uniwersytecie ludowym). W twórczości jej przeważa tematyka religijna (monografie świętych, obrazy do kościołów). Wynalazła specjalny rodzaj malarstwa na szkle. S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938 s. 287.

¹⁷⁵ „Rozmawialiśmy o jej [Wandy] beatyfikacji a p. Jacek poprosił

loru „indygo”, którą po śmierci Jacka zakupiła Komisja beatyfikacyjna. Akwarelka w czasie wojny zaginęła. Istnieje tylko mocno zniszczona fotografia. Jedynie wieśniacy, ludzie prości, intuicyjnie wyczuwali charyzmaty Wandy, przechowywali jej pamięć, wzywali jej orędownictwa i doznawali pomocy. Z równym pietyzmem odnosili się do Wandy ks. Swinarski i ks. Augustynik, któremu zawdzięczamy poruszenie myśli o beatyfikacji Wandy przez jej zyciorys z r. 1923 oraz przeniesienie zwłok do krypty pod kościołem w r. 1924. Ciekawym faktem jest pielgrzymka do grobu Wandy dwu zakonnic z Galicji prawie bezpośrednio po jej śmierci¹⁷⁶.

Najjaśniej ilustruje wpływ Wandy stosunek do niej dwu jej wielbicieli, jednej sprzed 1939 r., a drugiej już w czasach obecnych. Wanda Dzierbanowicz urzędniczka w Warszawie dowiedziała się o Wandzie Malczewskiej z artykułu zamieszczonego w „Warszawianie” w r. 1926. W redakcji „Przeglądu Katolickiego” natknęła się na broszurkę *Wanda Malczewska — Echa pośmiertne*, a następnie zdobyła biografię Wandy, napisaną przez ks. Augustynika. Zapał jej wzrósł przez kontakt osobisty z ks. Augustynikiem na Jasnej Górze. Zrodziło się w niej wówczas poczucie, że szerzenie znajomości Wandy jest społecznym obowiązkiem. Pod wpływem tego natchnienia rozpoczęła Wanda Dzierbanowicz intensywną działalność w celu beatyfikacji Wandy Malczewskiej, mianowicie zbieranie funduszy i podpisów na listę z petycją o beatyfikację. Poruszyła „Związek Katolickich Polek” a przez jezuickie „Apostolstwo Modlitwy Serca Jezusowego” — szersze jeszcze kręgi społeczeństwa. Zbierała fundusze wśród kolegów w urzędzie wśród krewnych i znajomych: „Každy nad podziw chętnie zapisywał się. Lista wędrowała później do miast, gdzie miałam kogo znajomego lub przez drugich zbierałam ofiary”. Co roku odbywała pielgrzymki do Parzna, gdzie doznawała „pociechy i ukojenia”. Sen, który wówczas miała, daje wgląd w jej psychiczne przeżycia i jest syntezą jej postawy zwróconej bez reszty ku podjętej akcji¹⁷⁷.

o papier i kredkę i na tle polskiego krajobrazu zaczął rysować cieniutką, jemu charakterystyczną linią, postać ciotki, idącej wiejską drogą z torebką pełną lekarstw dla biednych chorych. „Taką pamiętam — powiedział — i taką chciałbym, abyś kiedyś ją namalowała. Zrób wedle tego rysunku Michałinko (...)”. Potem jeszcze tłumaczył charakterystykę jej głowy. „Ciotka była zupełnie taka jak Broncia [siostra Jacka] biedusia kochana”. M. Janoszanka, *Wielki tercjarz*, Poznań [1938] s. 210.

¹⁷⁶ Zeznanie A. Zochniaka. APB.

¹⁷⁷ „I XI 1930 r. śni mi się, ale jak bardzo smutnie, że jestem w gronie pań, do których mówię i czynię im wymówki: Panie, proszę Was o pomoc w sprawie zbiórki i szerzenia kultu a wy jesteście takie

Praca Wandy Dzierbanowicz w owocach swych trwa wspólnie. Jej aktywności zawdzięcza autorka niniejszej biografii odpisy zeznań świadków procesu beatyfikacyjnego na stopniu diecezjalnym. Są one wprawdzie częściowo drukowane w biografiach Wandy i w „Echach” pośmiertnych, ale autografy zostały wysłane do Rzymu bez odpisów.

Na tym samym poziomie wielkiej intensywności przeżyć utrzymywała się współczesna wielbicielka Wandy Malczewskiej Teodora z Sychowskich Czarlińska, urodzona 28 II 1910 r. we Lwowie, zmarła 30 VI 1968 r. w Acesita w Brazylii.

Wcześniej osierocona przez ojca, wychowywała się u dziadków w Busku Wielkopolskim i tam już w dzieciństwie zapoznała się z postacią Wandy Malczewskiej. Religijna i patriotyczna atmosfera w domu dziadków, którą Tola chłoneła całym sercem, stanowiła podatny teren do zakorzenienia się w duszy Toli kultu Wandy Malczewskiej¹⁷⁵. Wraz z dwudziestoma towarzyszkami wstąpiła do armii Sikorskiego, gdzie dosłużyła się rangi majora. Została komendantką S.M.O., a specjalnie jednej ze szkół junaków organizowanych z polecenia Andersa od r. 1942 w Palestynie i Egipcie. Szkoła po wielu wędrówkach ustaliła swoją siedzibę w Nazarecie, gdzie Wanda Malczewska została oficjalną jej patronką i opiekunką. Uczucia ówczesnego zespołu tej emigracyjnej szkoły ilustruje artykuł jednodniówki „Uśmiech S.M.O.” wydanej na powielacz w Jerozolimie 1964 r. Oto fragment z artykułu „Ściany mówią”:

„Portret Wandy Malczewskiej Patronki szkoły zdobi jedną ze ścian gabinetu komendantki S.M.O. Jej skupione, rozmodlone oczy są zamknięte, niewidzące a czuwające. Jakże często pomaga w rozstrzygnięciu ważnych spraw, jak często z jej twarzy uduchowionej spływa natchnienie i siła i zdolność wytrwania i łaska dobrej decyzji”.

Analogiczny stosunek do Wandy Malczewskiej, jaki istniał u Teodory Czarlińskiej, sygnalizuje prośba wiejskiej kobiety o portret Wandy: „Bo chciałabym często na nią spoglądać, by nabrać sił do walki z życiem i ufności do Boga”¹⁷⁶. Jaśniej jesz-

obojętne (...) Patrzcie i bierzcie przykład z Francji — pokazują palcem w niebo i widzę w jasnych obłokach świętą Terenię. To sprawa Francji (...) Później wskazują palcem do dołu i mówią: Patrzcie tu nasza polska, wielka patriotka, nasza wielka święta leży. I widzę ciemną mgłę i w tej mgłę czarną trumnę, a w niej świątobliwa Wanda leży (...). Wanda będzie leżała w tej trumnie, dopóki my będziemy ospałyimi w tej sprawie”. W. Dzierbanowicz, Łaski otrzymane za przyczyną Wandy Malczewskiej (maszyn., zb. wł. aut.).

¹⁷⁵ T. H a b d a n k, *Tulaczka*, Kurytyba 1961.

¹⁷⁶ „Róże św. Teresy”, 1932 nr 1 s. 64.

cze wyrażają się one w obrazie Wandy malowanym przez W. Hofmana dla tej emigracyjnej szkoły. Oto jak został odebrany przez grono nauczycielek:

„W pracowni na sztalugach duży olejny obraz Wandy. Już zupełnie wykończony a przecież dopiero przed kilkoma dniami prosił się artystę o niego. Nie dawał mi spokoju — mówił Hofman w zamyśleniu. Patrzmy: skupiona, jasna twarz, zamknięte oczy, ręce złożone, napięte. W głębi krajobraz polski: równina, pola, ach i ptaszek na gałęzi. O niej, o Polsce Wanda w tej chwili myśli. Ma oczy zamknięte, bo cała zwrócona jest w głąb swego widzenia. Ma jedną ze swych sławnych wizji, widocznie nieobcych artystcie malarzowi. Po lewej stronie w chmurach Chrystus na krzyżu, po prawej Chrystus zmartwychwstały. W środku orzeł w koronie, symbol zmartwychwstałej Polski, którą Wanda przepowiedziała. Szalone wrażenie zrobił na nas ten obraz”¹⁷⁷.

Po osiedleniu się w Brazylii i założeniu tam rodziny Teodora Czarlińska nie ustawała w szerzeniu kultu Wandy. Umieszczała artykuły o Wandzie w czasopismach emigracyjnych: w „Ziarnach i Kłosach” wychodzących w São Paulo, w londyńskim „Sodalisie”, w „Ludzie” wydawanym w Kurytybie. Zabiegała o wykonanie fresku tysiąclecia w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Sao Paulo. Niniejsza praca zawdzięcza swoje powstanie zamówieniu tej niezmordowanej wielbicielki Wandy Malczewskiej.

Oba te typy kultu Wandy w swych wspólnych cechach: napięciu uczuć patriotycznych i społecznych, w większym jeszcze stopniu dotyczyły kultu zbiorowego sprzed 39 roku, który wynikał z uznania wpływu Wandy już nie na jednostki, ale na grupy społeczne i z poczucia doniosłości ogólnonarodowej tego wpływu. Indywidualne objawy, to podziękowania za łaski przede wszystkim duchowe, przywrócenie pokoju rodzinom, wyprowadzenie z trudności życiowych, moralnych, psychicznych i materialnych¹⁷⁸. Mniej znacznie jest uzdrowień. Typowym przykładem tych kontaktów z Wandą jest list z okresu bezrobocia w Polsce przedwrześniowej. Datowany w Warszawie 12 I 1930 r.:

„(...) Z powodu niespodziewanego zwolnienia mnie ze służby wojskowej znalazłem się teraz z moją rodziną w bardzo przykłej sytuacji, która jeszcze bardziej się pogorszyła, ponieważ przez 6 miesięcy nie

¹⁷⁷ List T. Czarlińskiej (zb. wł. aut.). Władimir Hofman, ur. 1881 r. w Karlinie w Czechach. Gimnazjum i studia malarskie odbywał w Krakowie w Akademii Sztuk Pięknych i w Paryżu. Członek szeregu stowarzyszeń artystycznych w kraju i za granicą m. in. w Austrii, Francji — przyjaciół Jacka Malczewskiego, być może, że widywał Wandę u Jacków, a w każdym razie musiał o niej słyszeć. Świadczy o tym kompozycja obrazu. Mówi ona też, czym była Wanda dla całego zespołu emigracyjnego.

¹⁷⁸ *Echa pośmiertne*; Systematycznie umieszczano łaski doznane za przyczyną Wandy w czasopismach „Róże św. Teresy” i „Królowa Apostołów”.

mogłem otrzymać posady. Moją żonę kilka razy rozpacz ogarnęła i ja również z wzrastającym lękiem patrzyłem w oblicze srogiej przyszłości. Gdy widziałem, że moje siły nie wystarczą do pokonania trudności położenia naszego przyszła mnie myśl udania się do łaski Matki Boskiej Częstochowskiej przez odprawienie Mszy św. przed Jej obrazem, za pośrednictwem ks. Marjana z Paulinów częstochowskich. On zaś polecił odprawić nowennę do służebnicy Bożej Wandy Malczewskiej. Od tego czasu silny zwrot nastąpił w naszym życiu. Coraz lepsze nadzieje i widoki uzyskałem w sprawie otrzymania posady. Teraz po upływie pół roku otrzymałem posadę, choć skromną ale dającą tyle dochodu, że mogę rozpocząć nowe życie i mieć nadzieję możliwości utrzymania jakoś takiej rodziny i wychowania trojga moich dzieci. Zatem proszę Jego Eminencję o pozwolenie wyrazić to przekonanie, że tylko za pośrednictwem Matki Boskiej Częstochowskiej oraz służebnicy Wandy Malczewskiej otrzymywałem łaski od Pana Boga i mogę myśleć o dalszym życiu mojej rodziny tylko dzięki ich pomocy. Za doznana pomoc postanowiłem co tydzień udać się do Komunii św., i szerzyć wiarę w cudowną pomoc Wandy w kółku krewnych i znajomych, gdy oni są również w potrzebie¹⁸². Podpisany Emanuel Korompay lektor języka węgierskiego na uniwersytecie w Warszawie.

Materiału do dziejów kultu Wandy dostarczyły:

1. Listy dziękczynne za otrzymane łaski.
2. Zapisy pielgrzymek do Parzna odbywanych po 1939 r.
3. Sporadyczne wiadomości o pielgrzymkach przed 1939 r. z różnych źródeł, gdyż księga ofiarowana przez warszawskich pątników, została zniszczona przez hitlerowców.
4. Wiadomości o akademiach, wystawie pamiątek po Wandzie, miejscach wydawania zyciorysów, nowenn itp.
5. Wiadomości od szkół i stowarzyszeń, które obrały sobie Wandę za patronkę itp.
6. Duży materiał odebranych łask i zainteresowania Wandą zawierają wszystkie prawie publikacje o Wandzie oraz artykuły czasopism szczególnie „Róż św. Teresy”¹⁸³ i „Królowej Apostołów”¹⁸⁴.

Ośrodkiem skąd rozeszła się wiadomość o Wandzie Malczewskiej była Jasna Góra, gdzie osiedlił się u OO. Paulinów ks. Augustynik pierwszy biograf Wandy. W Częstochowie drukowano zyciorys Wandy, który pątnicy roznieśli po Polsce¹⁸⁵. Zdziwiał fakt, że bardzo popularnie napisany zyciorys potrafił zainteresować sfery kulturalne Polski.

Prym wiodła tu Warszawa¹⁸⁶. Obok pielgrzymek do Parzna, ofiarowania Księgi Pamiątkowej, urządzano w r. 1931 i 1933 w Filharmonii Warszawskiej akademie ku czci Wandy. Pierwsza pod

¹⁸² *Echa pośmiertne* z r. 1932 s. 72—73.

¹⁸³ „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus”, miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

¹⁸⁴ „Królowa Apostołów”, pismo wydawane przez oo. pallotynów.

¹⁸⁵ Sprawozdanie z pierwszej pielgrzymki do Parzna we wrześniu 1925 r. zamieścił M. R. Witkowski w „Głosie Trybunalskim” (zob. Augustynik, *Miłość Boga i Ojczyzny*, wyd. 6, Łódź 1939 s. 268).

¹⁸⁶ *Echa pośmiertne* z r. 1932 s. 83—102.

protektorem Nuncjusza Apostolskiego i ks. kardynała Kakowskiego, druga pod protektorem sufragana łódzkiego ks. K. Tomczaka. Wielki Teatr Warszawski dał wówczas cztery przedstawienia na koszt procesu beatyfikacyjnego.

Po Warszawie idzie Kraków¹⁸⁷ z dwoma akademiami: 30 września 1931 staraniem Kobiet Katolickich pod protektorem ks. biskupa Tomczaka i 17 października tegoż roku. Organizowano pielgrzymki do Parzna i petycję do Ojca św. o beatyfikację Wandy, podpisaną przez 300 kobiet elity krakowskiej z załączeniem francuskiego tłumaczenia biografii Wandy¹⁸⁸.

Z mniejszych ośrodków prym wodzi Radom. Urządzał akademie¹⁸⁹ wystawę pamiątek¹⁹⁰ „a co roku w maju i wrześniu odbywają się nabożeństwa z kazaniem we wszystkich kościołach Radomia. We czwartki każdego tygodnia odprawia się Msze św. z prośbą o beatyfikację”¹⁹¹. Pielgrzymki do Parzna organizuje systematycznie Piotrków¹⁹². Wzruszająca jest petycja uczniów szkoły powszechnej z Mławy 30 maja 1924 o beatyfikację Wandy¹⁹³.

Za granicą odbywały się akademie w Chicago, w Detroit¹⁹⁴. Cześć Wandy szerzyły nazaretanki z Cleweland. W pld. Ameryce zaznajamiała wychodźstwo z Wandą P. Teodora Czarlińska. W Afryce pld. ks. dr Leon Łomiński¹⁹⁵ urządzał akademie w rocznice śmierci i narodzin Wandy, organizował kółka czcicielek Wandy, wydał nowennę o beatyfikację Wandy, w polskim i angielskim języku, którą rozszerzał nawet wśród tamtejszych katolików Anglików. W Azji pierwotnym ośrodkiem kultu Wandy był obóz w Wierchoturskim Ujeździe w ZSRR. Stąd przeszedł na szkołę dla dziewcząt uchodźców polskich w Nazarecie. W Londynie wydana

¹⁸⁷ „Róż św. Teresy”, 1931.

¹⁸⁸ *Echa* z r. 1926 s. 86.

¹⁸⁹ *Echa pośmiertne* z r. 1932 s. 86.

¹⁹⁰ Wystawa urządzona była przez ks. J. Matejko.

¹⁹¹ Teresa Kubarska systematycznie zestawia objawy kultu w Radomiu od 1932.

¹⁹² List nr 189 ze zb. wł. aut.

¹⁹³ Maszynopis petycji w zb. wł. aut.

¹⁹⁴ *Echa* z l. 1925—1927.

¹⁹⁵ Ks. dr Leon Łomiński ur. 1891 r. Uzdolniony artystycznie (pisał, malował, rzeźbił), studiował w Rzymie architekturę. Po powrocie do kraju wstąpił do seminarium kieleckiego, gdzie związał się serdeczną przyjaźnią z ks. bp. Klepaczem. W r. 1918 otrzymał święcenia kapłańskie. W r. 1927 przeniósł się do diecezji łódzkiej, gdzie pracował jako prefekt szkół w Łodzi, a potem jako proboszcz w parafiach Budzynek i Parzna, gdzie wydał pierwszy numer „Echa z Parzna”. Zmobilizowany w 1939 r. — przez Węgry, Cypr i Rodezję dotarł do Oudtshoorn. W r. 1945 został kapłanem sierocińca polskiego. Po likwidacji tego obozu dziewcząt w r. 1947 wyjechał do Johannesburga. Pracował u SS. Służebniczek w charakterze duszpasterza. Zmarł nagle w r. 1957 w Entebe (Uganda) w drodze do Ameryki.

została krótka biografia Wandy¹⁹⁶. Po roku 1939 spotkać się było można ze znajomością Wandy nawet we francuskich klasztorach. Wspomniano Wandę pomiędzy innymi Patronami Polski w obozie hitlerowskim w Toruniu¹⁹⁷.

Oto co udało się zebrać. Materiał podany daje obraz wprawdzie niepełny jeszcze, ale rysujący dość wyraźnie dynamizm Wandy w życiu i po śmierci. Naprowadzał on ciągle na konstatawanie ingerencji sił niematerialnych, transcendentnych. Utwierdza w tym jeszcze bardziej jej życie mistyczne, widzenia i przepowiednie. Wskazują one na działanie w jej duszy, na przepływanie przez nią, na promieniowanie z niej potężnych strumieni łask Bożych. Ale to już nie należy do historyka. Sąd, nasuwający się z przytoczonych źródłowo i bezstronnie faktów, z obserwacji postaw Wandy w życiu i po śmierci pozostawiamy instytucji, która jedynie jest kompetentna do wydawania autorytatywnych osądów w tej materii — Kościołowi św.

Oto dotychczasowy przebieg procesu beatyfikacyjnego Wandy Malczewskiej:

1922 r. Pierwsze wydanie życiorysu Wandy przez ks. Augustynika.

1923 (7 X) Pozwolenie na przeniesienie zwłok Wandy z cmentarza do krypty¹⁹⁸.

1923 (26 X) Uroczyste przeniesienie zwłok do krypty¹⁹⁹.

1924 (4 IV) Ustanowienie Komitetu do przeprowadzenia sprawy beatyfikacji.

1924 (20 XI) Ks. bp Zdzitowiecki pismem tegoż poleca zbierać dowody łask²⁰⁰.

1927 (3 XI) Ks. bp Tymieniecki powołuje Komisję beatyfikacyjną pod przewodnictwem ks. bpa Tomczaka²⁰¹.

Zeznania świadków noszą daty lat 1930 i 31.

1934 (10 VIII) Trybunał przerwał działalność z powodu śmierci ks. bpa Tymienieckiego²⁰².

1938 r. Ks. bp Jasiński powołał nowy trybunał, który z powodu wybuchu wojny niewiele mógł zdziałać²⁰³.

1939 Hitlerowcy zniszczyli cały nakład nowego wydania (szóstego z rządu) dziełka ks. Augustynika oraz wydania nowenn, a w Parznie księgę ewidencyjną pielgrzymek. Akta beatyfikacyjne zaginęły. Śmierć

¹⁹⁶ S. Dąbrowska, *Wanda Malczewska*, London 1946. Z cyklu: *Świątobliwi Polacy i Polki*.

¹⁹⁷ W. Gałdus, *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962 s. 32.

¹⁹⁸ Kuria Diecezjalna Włocławska, Nr 3287, dn. 7.9.1937 r.

¹⁹⁹ *Augustynik*, jw. 197—198.

²⁰⁰ *Tamże*, s. 233.

²⁰¹ *Maciątek*, jw. s. 293.

²⁰² List wicepostulatora beatyfikacji Wandy Malczewskiej ks. Zdzisława Heidricha z dn. 19 X 1971 r.

²⁰³ *Tamże*.

poniósł również (w Warszawie) postulator sprawy beatyfikacyjnej Wandy ks. Topoliński, który przyjechał z Rzymu do Polski w czasie okupacji niemieckiej w sprawie beatyfikacji Wandy Malczewskiej i kard. Hozjusza.

1947 Ks. bp Klepacz powołał Trybunał. Jako sędziego delegowanego wyznaczył ks. prof. dra Antoniego Woronieckiego²⁰⁴.

1957 Ukończono proces na stopniu diecezjalnym i odesłano (29 IV) akta do Rzymu²⁰⁵.

1960 Doslano do Rzymu część zagubionych akt pierwszego procesu beatyfikacyjnego, odnalezionych w Łodzi przez ks. wicepostulatora beatyfikacji Wandy, Z. Heidricha.

1965 Św. Kongregacja Obrzędów dyskutowała w obecności kardynała Larraone nad bohaterstwem cnót Wandy Malczewskiej²⁰⁶.

1971 Akta procesu zostały wydrukowane w języku łacińskim, w celu udostępnienia ich konsultorom procesu beatyfikacyjnego²⁰⁷.

1972 Wyszło Summarium procesu beatyfikacyjnego Wandy Malczewskiej²⁰⁸.

Praca ta jest oczywiście niepełna. Niepełna przede wszystkim dlatego, że zostawiono odłogiem życie mistyczne Wandy. Wymaga ono nie tylko fachowego przygotowania teologicznego, ale jeszcze literackiego rozwiązania symbolizmu wizji Wandy. Próbowała to zainicjować autorka w artykule *Krzyż Chrystusowy* drukowanym w „Szkole Chrystusowej” (wydawnictwo OO. Dominikanów, R. 10:1939 t. 19 nr 7). Drogę wskazał dziś K. Wyka w *Thanatos i Polska*. Trzeba się tu jednak przegryźć przez prymitywną formę w jakich symbole są wyrażone do samejże ich treści, co oczywiście odstraszać będzie badaczy. Trzeba jeszcze sięgnąć w głąb polskiej literatury, historii i myśli społecznej, wysłedzić wątek misji narodu polskiego, jak się ona wyrażała w mocarstwowych i mesjanicznych ideałach, to znów zapadała, może raczej zepchnięta bywała, przez zawody i niepowodzenia, w głąb podświadomości. Poddać badaniom cały splot motywów i wpływów hamujących i wypaczających naszą linię rozwojową. Potrzebne to jest do zrozumienia Wandy Malczewskiej i dlatego, że transcendentność ekstaz, wyobcowanie się wówczas z wymiarów świata materialnego: czasu i przestrzeni wkorzeniła ją głębiej, szerzej w ziemską rzeczywistość, a zwłaszcza w jakiś bardzo bezpośredni, rozległy, dogłębny sposób z losami Narodu, tymi, które już zostały przeżyte i tymi które Naród przeżywać będzie w przyszłości. Z tym łączy się ledwie zasygnalizowa-

²⁰⁴ *Tamże*.

²⁰⁵ *Tamże*.

²⁰⁶ Notatka w „Za i Przeciw” 16.5.1965.

²⁰⁷ List wicepostulatora beatyfikacji — zob. przyp. 202.

²⁰⁸ „Biuletyn Informacyjny Postulatorskiego Ośrodka Studiów w Rzymie”, 1971 nr 12 (por. „Gość Niedzielny” 1972 nr 11).

wany w biografii stosunek Wandy do twórczości literackiej jej epoki. Fachowego potraktowania domaga się problem nerwowej wrażliwości Wandy, społecznej produktywności tego, co normalnie rozprzega i dezorganizuje życie psychiczne człowieka. Znaczenie studiów psychologiczno-pedagogicznych — (szczególniej gdy chodzi o pedagogikę religijną) nad życiem psychicznym Wandy wzrastać będzie w miarę postępu kultury i techniki, z których każda na swój sposób, uwrażliwia i angażuje układ nerwowy współczesnego człowieka. Dotknięty zaledwie został problem wyobcowania się jednostek ze środowiska, zagubienia się w świecie, który w życiu Wandy znajduje swe pozytywne rozwiązanie.

Tych kilka problemów wyznacza drogę, którą, jak sądzę pójść powinno zainteresowanie się Wandą, aby mogła ona spełnić swą misję.

ANEKSY

I. Listy Wandy Malczewskiej do jej stryjecznej bratanicy Zofii Malczewskiej

1.

Zytno, 7 I 1884 r.

Kochana Zosieczko!

Może Ci przykro, że na dwa listy nie odpisałam, ale bądź pewna, że nie mogłam, trzeba i Tobie do tego się przyzwyczaić, że nie wszystko można coby człowiek chciał. Święta przepędziliśmy spokojnie, bo wszyscy dzięki Bogu zdrowi, (byli Stryjostwo Władysławowie i Karolek i do tego czasu są). Przy nowozaczętym roku życzę Ci, kochana Zosieczko, żebyś go przepędziła szczęśliwie na chwałę Boską, pociechę Matce i rodzinie i starała się dobrem sprawowaniem wywdziżyć starania Mateczek, które tak gorliwie pracują nad Twoim wykształceniem, a z towarzyszkami bądź uprzejmą i zgodną. Pytasz się kochana Zosieczko, czym szczęśliwie wróciła do Zytńskiego, chociaż dosyć byłam zmęczona i nawet parę dni leżałam, ale dość szczęśliwie. Antosia zastałam w Krakowie już dziś zdrowszego, ale jeszcze nie wychodził. Dużo mi bardzo pomogło do szczęśliwego wyjazdu z Niżniowa tak gościnny nocleg, jaki znalazłam u Nauczycielki, która mieszkała na plebanii, i proszę Cię bardzo żebyś mogła dowiedzieć się o Jej nazwisko, może byś mogła się dowiedzieć od Panienki z poczty, która miała tam być, albo przez Siostrzyczkę szafirową, bo chciałabym podziękować, bo tak gościnnego przyjęcia dla zupełnie nieznanomej nigdy nie zapomnę i w pierwszym liście jej nazwisko donieś mi, i czy jeszcze na plebanii mieszkają. Marychna całuje Cię i powiedziała, że sama do Ciebie napisze; u mnie zawsze bawi się wystrzyżonymi panienkami z papieru i zakonniczkami, zawsze jest między nimi i duża Zosia.

Całuję Cię najserdeczniej jako zawsze kochająca ciotka-Wanda

2.

Klasztor 27 IV 1884

Kochana Zosiu!

Bardzo już dawno nie pisałam do Ciebie, ale nie myśl moja droga, żebym miała zapomnieć o Tobie, albowiem mniej kochać, ale dlatego, że nie mam takich funduszków, żeby mi to dużej różnicy nie robiło, bo przyjemności to nie każdemu wolno sobie robić. Ja już trzeci miesiąc jestem w klasztorze, tęskno mi bardzo za Zytnem, teraz po świętach byłam tydzień, myślałam, że dzieci już się ode mnie odzwyczaiły, a tymczasem więcej plakały jak przy pierwszym wyjeździe. Karolek był na święta. Matka i rodzeństwo dosyć zdrowe. Ja moja Zosieńko jestem zdrowa, wesoło mi i spokojnie w klasztorze, ale wesoło jak starremu być może, nie tak jak Tobie bawiąc się z koleżankami, ale moja wesołość jest w modlitwie i służeniu jak mogę Panu Bogu, choć i Ty moja Zosiu możesz służyć Panu Bogu każdym swoim zajęciem, a nawet zabawą.

Tutaj jeszcze czas bardzo brzydki, zupełnie zimno, u Was na wiosnę to pewnie bardzo pięknie. Adresu Jacusia nie posiłam Ci, bo zupełnie nie wiem gdzie On teraz, od bytności w Krakowie nie miałam listu, wiem, że pojechał do Radomia, bo ciężko nas Pan Bóg zasmucił, bo jego ojciec, a mój Brat, umarł 7 stycznia. Nauki widać moja Zosiu idą Ci łatwo, dziękuj Bogu za to i dokładaj starania, żeby nie marnować daru jaki Bóg użył przy raczył.

Całuję Cię najserdeczniej i proszę przy modlitwie westchnij też czasem i za mnie — jako kochająca serdecznie ciotka-Wanda. Matce Józefie najgłębsze uszanowanie załączam i proszę najpokorniej Matki Józefy gdzie wyrabiają materiały na habity takie, jak mają zakonnice, w Niżniowie i o przysłanie próbki w liście Zosi. Przepraszam bardzo, ale mi to Mateczka obiecała.

3.

Kochana Zosieczko!

Wczoraj była tu Mama, bardzo strapiiona, że Ciebie na wakacje wziąć nie może, ale moje drogie dziecko znając położenie Mamy nie mogłaś sobie bardzo obiecywać jechania do domu, wszak wiesz sama, ile było kłopotu z odwiezieniem, że nawet na paszport nie miałam, a teraz jeszcze na komorach wielkie formalności, że bez paszportu nie można przejechać. Mama cieszyła się nadzieją, że Pani Szanikowska weźmie Cię na swój koszt, ale podobno sama nie jedzie. Pojmuję, że bardzo Ci przykro będzie, dowiedzieć się o tym ale cóż robić, trzeba się zgodzić z wolą Bożą, nie wszystkim wolno mieć przyjemności podług życzenia. Od Mamy pewnie będziesz miała równocześnie list. Bardzo się martwiła, dowiedziawszy się od Mamy, żeś ty dumna i zarozumiała. Zastanów się moja droga Zosiu że duma jest głównym grzechem, którym Pan Bóg brzydzi się w możnych, a tym bardziej u ubogich, a za-

rozumiałość to tamuje bardzo postęp w naukach, bo powiadają, że zarozumiała nigdy mądrym nie będzie. Mam w Bogu nadzieję, moja Zosieczko, że się poprawisz. Całuję Cię najserdeczniej, polecając Cię Opiece Boskiej zawsze całym sercem kochająca ciotka-Wanda.

Jeżeli możesz, to się dowiedz, czy Nauczycielka P. Bronisława Olszewska list mój odebrała.

Adres mój przez Kraków, Częstochowę w klasztorze: Anny pod Przyrowem.

Nie wiedząc nazwisk Szanownych Mateczek muszę adresować do Ciebie.

Przyrów, maj-czerwiec (?) 1884 (?)

4.

Klasztor 27 IV 1884

Kochana Zosiu!

Nie myśl moja Zosieczko, żeby moje milczenie pochodziło z zapomnienia lub oziębłości, jest to powód czysto materialny — może słyszała od Mamy, że wracając z Warszawy skradli mi mątelzak, pojmujesz więc jak mię zubożyli, więc muszę się z każdym groszem rachować, kocham Cię zawsze moje drogie dziecko jednakowo i pragnę Twojego szczęścia, cieszę się bardzo, że nauki idą Ci łatwiej, to pewno i głowa nie boliwa. Donieś mi też jak się miewa Najprzewielebniejsza Matka Darowska, Matka Józefa i całe Zgromadzenie, bo tu w okolicy dużo chorych — w Żytnem przed tygodniem, Karolka już nie zastałam, ale był na święta, we dworze wszyscy byli zdrowi, ale na wsi panowała odra nie tylko dzieci, ale i starsi chorują, wielka była obawa o dzieci, które bardzo porosły i takie zawsze serdeczne, mają już bonę, Marychna uczy się już troszkę; o sobie coś Ci moja droga donieść mogę, jestem Bogu dzięki zdrowa i całe Zgromadzenie, całuję Cię serdecznie polecając opiece Boskiej, Matce Józefie winny szacunek załączam — a Ciebie upieszczam raz jeszcze jako kochająca ciotka — Wanda.

Posyłam Ci markę, która się u mnie znalazła, bo stąd listu za nią posłać nie można, a Ty tym sposobem do mnie napiszesz.

5.

20 V 1889.

Kochana Zosieczko!

Bardzo mię ucieszyły Twoje listy, żeś swobodna szczęśliwa, bo prawdziwe szczęście stanowią gruntowne zasady religijne oparte na zupełnym poddaniu się Woli Bożej, a przy pokorze miłości Boga i bliźniego w największych przeciwnościach będziesz zawsze swobodnego ducha, bo przeciwności będziesz uważać jako zesłane z ręki Boga, który jako najlepszy Ojciec wie czego nam potrzeba, i nie będziesz myśleć

tylko o sobie — Wpływ Szawnych [Szanownych] Mateczek wyrobił w Tobie ducha religijnego — pamiętaj tylko moja droga Zosieczko, żeby świat go nie przygasił, bo to jest całe Twoje szczęście na ziemi i w wieczności. — Z pomocą Boską będę się starać, żebyś kartę do wyjazdu mogła mieć przed 2: — ja moja Zosieczko pragnę tylko Twojego szczęścia i w czym tylko mogę starałabym się zrobić Ci przyjemność — Jeżeli możesz jechać wcześniej to bardzo dobrze — jestem pewna, że szanowne Mateczki nie puściłyby Cię bez stosownej opieki. — Przed kilku dniami wróciłam z Żytnego, gdzie zaraz po świętach pojechałam, zastałam Karolka i Helcię, ale bardzo mało widywać się z nimi mogłam, bo Marychna i Jadwichna chorowały na szkarlatynę, będąc ciągle przy nich, bałam się ich zarazić, odjechałam dzieci dosyć zdrowe, ale jeszcze nie mogły wychodzić. Jacuś i Elżunia zdrowe rozkoszne biegają tańczą nawet dzięki Bogu. Wszyscy dosyć zdrowi. Twoi wszyscy zdrowi, byli na święta w Dzbankach — chociaż listu nie będę miała, to kartę przed 20 starać się będę żebyś miała —

Całuję Cię najserdeczniej i jeżeli mi Bóg udzielić raczy tej przyjemności to mam nadzieję niedługo zobaczyć Cię, ale zapewne w Żytnym, bo w klasztorze to w tem czasie najwięcej kompanij to nie można mieć chwili spokojnej — Polecając Cię opiece Boskiej ściskam serdecznie — całemu Zgromadzeniu łączę wysoki szacunek poważanie i wdzięczność — Siostrze Irenie serdeczne wyrazy załączam

Wanda Malczewska

6.

[po 1892 r.]

Droga moja Zosieczko!

Podług obietnicy piszę przez Marynię Wołoszewską. Ona ma jechać po dwudziestym w Krakowskie. Cóż Ci moja droga o sobie donieść, jestem teraz dosyć zdrowa, jutro spodziewam się Cioci Ewci, która przejeżdżając ze Skrzydlona do Żytnego, gdzie się mają zjechać wszyscy na kilka dni, może też i ja tam pojedę, żeby wszystkich zobaczyć, ale nie wiem, czy Pan Bóg pozwoli ten projekt do skutku doprowadzić, bo dawno nie miałam z Lubca wiadomości, nie wiem, czy aby dzieci zdrowe. Tutaj dzięki Bogu wszyscy zdrowi. O Twoich nic nie wiem, myślałam, że Helcia z Sokurska do mnie napisze, bo nawet tutaj pocztę odbierają i nie wiem czy jest jeszcze w Sokursku. Napisz też moja droga jak się masz, i gdzie będziesz po wakacjach.

Całuję Cię najserdeczniej i upieszczam moja droga, jako całem sercem kochająca ciotka.

II. Ikonografia

Ikonografia dotycząca Wandy to jeden jeszcze dowód na powszechność zainteresowania się tą postacią. Mamy tu i artystów tej miary co

Jacek Malczewski i utwory, w których dobra wola zastępowała artystyczne wartości.

Tematyka obrazów: Od szczegółów życia samarytańskiego i modlitwy przechodzą artyści do syntetycznego ujmowania roli Wandy i to szczególnie dotyczy twórczości artystycznej po roku 1939.

A. Fotografia Wandy w wieku około 40 lat ofiarowana Franciszce Siemińskiej z Radomska.

B. Portrety i obrazy:

1. Hofman Wlastimil — Wanda modląca się za naród. Malowany był dla szkoły S.M.O. w Nazarecie, zdeponowany w muzeum Sikorskiego w Londynie. Mimo poszukiwań nie może go było znaleźć.
2. Łomiński Leon ks. dr: — portret duży malowany na akademii w 50-tą rocznicę śmierci Wandy dla obózu polskich sierót w Qudthorn w pd. Afryce w r. 1946 — zaginiony — (list 196, zb. wł. aut.).
3. Mackiewicz Anna 1939 r. — Wanda na tle kościoła w Radomiu (symbol „Bóg i ojczyzna” u góry).
4. Malczewski Jacek — szkic portretowy Wandy w wieku około lat 40, zaginiony w oryginale, istnieje w lichej kliszy fotograficznej w Łodzi u prof. Chwalisława Zielińskiego.
5. Malczewski Jacek — Wanda spiesząca do biednych z pożywieniem w torbie — rysunek kredką dla Michaliny Janoszanki — (zaginiony list 26, zb. wł. aut.).
6. Przeorska Edwarda — Wanda z krzyżem i koszykiem (w obramieniu fragmenty jej życia). Staloryt wyd. Pallotinum z cyklu „Święci polscy”.
7. N. Przesłański z Radomska — obraz olejny.
8. Szczurowski Marian — Wanda z różańcem przed krzyżem, w głębi stolik z lekarstwami dla chorych — obraz olejny na płótnie, zdeponowany we Wrzeszczu.

C. Ilustracje w drukach:

1. Gałczyńska Wanda — projekt okładki: Wanda w wianku domków wiejskich. Z tyłu postaci dominujący nad nią Chrystus na krzyżu.
2. Jędrzejczyk Augustyn ks. — Wanda u chorych (w tekście nowenny).
3. Wanda Malczewska a misje (szkic rysunkowy z „Róż św. Teresy” na międzynarodowy kongres misyjny w Poznaniu 28 IX 1927 r.).
4. Okamfer H. ks. — Wanda modląca się przed Najśw. Sakramentem (obrazek w tekście nowenny).
5. Zieliński Chwalisław i Mackiewicz Anna — Wanda modląca się w ekstazie (ze świecą w ręku).

D. Freski:

1. Wanda modląca się ze świecą przed krzyżem (na dalszym planie z tyłu białodrzew i krzyż z pośmiertnym wspomnieniem St. Mal-

czewskiego). Fresk na ścianie kościoła w Glinicach (przedmieście Radomia).

2. Wróblewski Piotr: Wanda modląca się na grobie powstańca — fragment barwnej polichromii milenijnej w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w São Paulo w Brazylii.

III. Genealogia Tarnawa-Malczewskich

Wanda Malczewska przez swoje życie, zainteresowania, swoją misję wrosła mocno w środowisko i dlatego sprawa jej pochodzenia rodowego ma duże znaczenie w zrozumieniu jej osobowości. To, co podaje się tutaj jako jej genealogię, jest zaledwie próbą, szkicem opracowania, którego należałoby dokonać. Tablice genealogiczne obok pomocy w zorientowaniu się w powiązaniach osób, o których jest mowa w życiorysie, mają jeszcze uwypuklić cechy charakteryzujące Wandę. By osiągnąć cel pierwszy, uwzględniono dla przejrzystości, ze względu na wielką liczebność Tarnawów w tym okresie, tylko linie bezpośrednio związane z Wandą. Cel drugi realizuje w pierwszym rzędzie dołączony do tablic tekst wraz z przypisami. Ma on również uzupełnić tablice, obejmujące tylko wieki XVIII, XIX i początek XX.

Zaznaczyć trzeba na wstępie, że rody Malczewskich rozsiadane były po całej Polsce ze względu na wielką ilość miejscowości o nazwach Malczów, Malczew itp., z których pochodziły²⁰⁹. W wielkopolsce rozsiadli się Abdank vel Skarbak Malczewscy, pochodzący z Malczewa pod Gniezmem²¹⁰. W środkowej Polsce znani byli Malczewscy Tarnawa w dwu swoich liniach: sandomierskiej i wschodniej, wywodzący się z Malczowa pod Radomiem. W Białostockiem Malczewscy używali herbu Łabądź, a w Łatyczowskim pieczętowali się herbem Lubicz.

Najstarszą wzmiankę o Tarnawa-Malczewskich²¹¹ znajdujemy w aktach „Colloquium Generale” w Radomiu²¹²; w roku 1415 Dobko z Go-

²⁰⁹ *Polska Encyklopedia Szlachecka*, t. 8, Warszawa 1936.

²¹⁰ Uruski, *Rodzina; Niesiecki, Korona Polska*; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*.

²¹¹ Źródła i opracowania do linii sandomierskiej: *Polska Encyklopedia Szlachecka*, S. Uruski, *Rodzina; Spis szlachty Królestwa Polskiego*; K. Niesiecki, *Korona Polska*; S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historyczno-gospodarcza pow. jędrzejowskiego*; Kielce 1937; Akta (metryki) parafii Radom, Łukowa, Mierzwin; Informacje krewnych; Listy ze zb. wł. aut. (nr 68, 119, 228, 250).

Bardziej wyczerpującą tablicę sandomierskiej linii Tarnawów-Malczewskich załączono do artykułu: A. Grodziński, *Rodzina Jacka Malczewskiego i jego dzieciństwo spędzone w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Tow. Naukowego” 1970 z. 1/2 s. 27 (powiel.).

²¹² *Zapiski herbowe dawnych ksiąg ziemskich przechowywanych w archiwach radomskim i warszawskim*, zebrał Karol Potkański (Kraków 1886 s. 36, 38).

dowa, dla udowodnienia swojej przynależności do herbu Tarnawa, powołuje się na swoje pokrewieństwo ze Stanisławem z Malczowa. Długosz wymienia w XV wieku Michała herbu Tarnawa, który miał w Malczowie 12 łanów kmiecych, karczmę i czterech zagrodników²¹³. Michał notowany u Długosza, to zapewne brat Stefana i Mikołaja, o których wspomina Uruski w roku 1462, jako o synach Piotra²¹⁴. W r. 1569 Jan Malczewski z Malczowa był równocześnie właścicielem Godowa²¹⁵. Uruski cytuje Hieronima z Malczowa, którego synem i wnukiem byli Janowie. Drugi Jan notowany jest w roku 1660. Krzysztof i Stanisław z Malczowa podpisali elekcję Augusta II w roku 1696. W XVIII wieku przeszedł Malczów na inne rodziny tak, że w księdze hipotecznej Malczowa notowany jest raz jeden Franciszek Malczewski²¹⁶, jako przelotny nabywca połowy Malczowa. Natomiast w końcu XVII wieku zjawia się nowa gałąź Tarnawa-Malczewskich²¹⁷. Jej protoplasta Jan rozpoczął ją jako dzierżawca dóbr dynowskich. Jeszcze dwa następne pokolenia trzymały się, jak się to mówiło „pańskiej klamki”. Usamodzieliły się potem majątkowo. Dopiero połączenie obu tych gałęzi daje pełny obraz cech psychicznych tego rodu.

Występuje to jeszcze wyraźniej przez porównanie z Malczewskimi innego herbu, mianowicie z wielkopolską linią Abdank czyli Skarbek Malczewskich. Był to ród o wysokich ambicjach, uświetniony czterema kasztelanami i prymasem, znaczny nawet w zakonach, gdyż powołania są częste w tym rodzie, a osoby wywodzące się zeń zajmują stanowiska kierownicze.

²¹³ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, Kraków 1863—1864 t. 1 s. 507, t. 2 s. 528.

²¹⁴ S. Uruski, *Rodzina, Herbarz szlachty polskiej*, t. 10, Warszawa 1913.

²¹⁵ J. Krzepela, *Księga rozszkolenia rodów ziemiankich w dobie jagiellońskiej*, cz. I: Małopolska, t. 1, Kraków s. 318.

²¹⁶ Franciszek Malczewski to ciekawa, intrygująca postać. Był urzędnikiem Wydziału wojenno-policyjnego w latach 1864—97. (Pamiętna książka Radomskiej Guberni, 1875. WAP, Oddz. w Radomiu). Żył w zażyłości, a nawet był ceniony przez gubernatora, a równocześnie prowadził pracę konspiracyjną w tajnym samokształceniowym kółku młodzieżowym. Wyszedł z niego podobno Kelles-Krauz (socjolog i działacz PPS), a więc jakoby to kółko identyfikowało się z organizacją „Arieli”. Franciszek Malczewski to postać wymagająca obszerniejszego studium do jej rozszyfrowania. (Listy Z. Trzebińskiej i J. Targowskiej — zb. wł. aut.).

²¹⁷ Źródła i opracowania do linii wschodniej: Niesiecki, *Korona polska*; Uruski, *Rodzina*; Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*; Poczet szlachty galicyjskiej i bukowinńskiej, Lwów 1857; Grzymala-Grabowiecki, *Tablica synchronistyczna rozwoju Polski współczesnej*, Warszawa; Zernicki-Szeliga, *Der polnische Adel*, Hamburg 1900; B. Gembarzewski, *Wojsko polskie 1807—14*, Warszawa 1912; *W setną rocznicę powstania listopadowego*, Lwów 1931; Białynia-Cholodecki, *Przyczynki do dziejów powstania styczniowego*, Lwów.

Dwie postacie uosabiają typ psychiczny tego rodu: Karol Malczewski²¹⁸, generał-major dywizji ukraińskiej, a potem generał-lejtnant dywizji wielkopolskiej, powiernik króla Stanisława Augusta, który odznaczył go orderem Orła Białego, oraz Adolf Malczewski²¹⁹, odznaczony krzyżem Virtuti Militari w bitwie pod Ostrołęką. Uroczystość przekazania szablí Adolfa, uświetnionej przez szereg pokoleń, poczynając od walk pod Wiedniem — jego małemu synowi Tadeuszowi, daje wgląd w tradycje, postawę oraz ideały tego rodu²²⁰.

Bojowy patriotyzm Abdanków różnił się od patriotyzmu Tarnawów — o społecznym i głęboko refleksyjnym zabarwieniu. Na typ psychiczny Tarnawa-Malczewskich składały się obok kultury towarzyskiej i artystycznych zdolności — skromność, małe o sobie rozumienie, które we wschodniej gałęzi wyrażało się przez pewną nieporadność życiową w tym znaczeniu, że nie umieli dać się poznać.

Antoni Malczewski zmarł w Warszawie w nędzy i zapoznaniu. Jego pisma zostały wydane w 30 lat po śmierci, tj. w r. 1857, a w dużej części zaginęły. Nawet grób jego na Powązkach w Warszawie jest nie znany.

Podobnie nie znanym w Polsce jest Juliusz Malczewski kompozytor-muzyk. Zawdzięczał on wydanie fragmentów swej twórczości²²¹ przyjacielowi z lat studiów wiedeńskich R. Maszkowskiemu²²². Pamięć tej przyjaźni pozostała w szkicu Grottgera, przedstawiającym profile głów, jedna za drugą, trzech przyjaciół: Malczewskiego, Grottgera i Maszkowskiego²²³. Sportretował go również Grottger w piątym obrazie Polonii w osobie powstańca broniącego dostępu Moskalom do zgromadzonej w pokój rodziny, starca, kobiet i dzieci. Jako powstaniec z obozu czerwonych, pracował Juliusz nad podniesieniem oświaty i kultury wsi, pociągając przykładem wysokiego poziomu własnej gospodarki²²⁴. Zbierał pieśni ludowe. Częściowo wydawał je w „Echu Muzycznym i Teatralnym”²²⁵. Większość jego muzycznej twórczości po-

²¹⁸ A. Marylski, *Karol Malczewski, generał czasów stanisławowskich 1778—88*, Kraków 1886.

²¹⁹ A. Lewak, *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, Warszawa 1929 t. 1, poz. 437 s. 154, poz. 852, 886 i in.; Rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej z l. 1843—87, poz. 314 (korespondencja A. Malczewskiego).

²²⁰ S. Duchńska: *Do małego Tadeusza Malczewskiego*, *Do starej szablí pułkownika Malczewskiego* i in. Rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej. Druki ulotne, t. 1, poz. 157, t. 2, poz. 314, t. 3, poz. 264.

²²¹ Pazdirek, *Universal Handbuch der Musikliteratur aller Völker*, vol. 18—20 (Jules Malczewsky). Wien.

²²² Rafał Maszkowski 1838—1901. Koncertmistrz i dyrygent orkiestr symfonicznych, organizator konserwatorium muzycznego w Kolbencji. *Słownik Muzyków Polskich*, t. 2, Kraków 1967.

²²³ Przechowywany w Lipicy Górnej zaginął w czasie wojny.

²²⁴ Lipica Górna odznaczała się wśród wsi sąsiednich wyjątkowo dobrym zabudowaniem i schludnymi obejściami, świadczącymi o dobrobycie mieszkańców (ze wspomnień wł. aut.).

²²⁵ „Echo Muzyczne i Teatralne”, tygodnik, Warszawa 1884/85. W do-

została w rękopisach i zaginęła w czasie I wojny światowej. Umarła młodo na gruźlicę kości. Żoną Juliusza była Julia Dzierżanowska, współzałożycielka kłaudynek²²⁶.

O skromności Stanisława Malczewskiego, ojca Wandy świadczy życzenie wyrażone w testamencie, by być pochowanym bez żadnych ostentacji i dużych kosztów. Wprawdzie Julian wyróżniał się pod tym względem, ale Jacek przyjmował z oporem wymagania ojca, by utrzymywał stosunki z elitą krakowską²²⁷. Mimo rozległych kontaktów z arystokracją i najwybitniejszymi przedstawicielami świata artystycznego i naukowego, pozostał Jacek zawsze skromny w swym samopoczuciu, o czym świadczy jego odpowiedź na zapytanie M. Janoszanki, odnośnie do sławy, jaką posiadał: „Mój dzieciusiu, nic o tym nie wiem i nigdy o tym nie pomyślałem”²²⁸. Nieumiejętność czy niechęć, by starać się o uznanie u ludzi, zaznaczająca się we wschodniej linii Tarnawów wyżej omówioną nieporadnością życiową, przybrała u Jacka odmienną formę niemożności zrozumienia samego siebie. „Czy nie wiesz

datku do nr 95 z 13 lipca 1885: *Piosnki ludowe z Galicji wschodniej* przez Juliusza Malczewskiego; tenże, *Pieśni ludowe z Galicji wschodniej*, [w:] *Pazdirak*, jw. vol. 18/19 nr 2 op. 9.

²²⁶ Kłaudynki wyrosły z patriotycznego związku trzech 16-letnich uczennic zakładu naukowego P. Boberskiej we Lwowie: Zofii Romanowicz, Wandy Dybowskiej i Julii Dzierżanowskiej pod patronatem Klauдії z Działyńskich Potockiej, działaczki patriotycznej, społecznej i charytatywnej w okresie powstania listopadowego.

Przyjęły one za godło małą czarny krzyżyk noszony wysoko na szyi. Po nim poznawały się stowarzyszone, rozsiane po całej Polsce, przede wszystkim Małopolsce. Kłaudynki pracując podobnie jak Wanda Malczewska po wsiach i miastach, odegrały znaczną rolę w pomocy sanitarnej itp. w czasie powstania 1863 r.

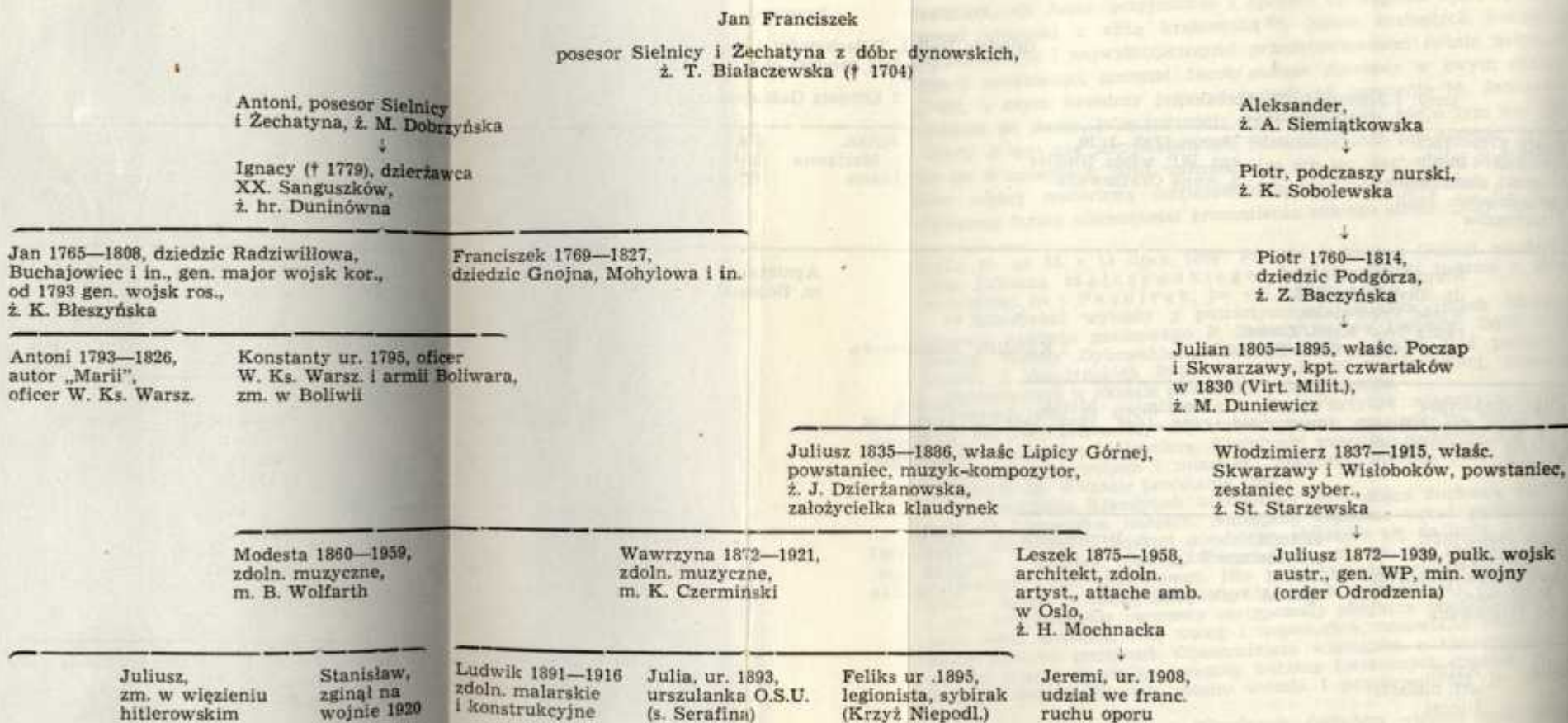
W programie Kłaudynek kształcenie się i praca duchowa nad sobą stały na pierwszym miejscu. Następnie budzenie uczuć patriotycznych wśród koleżanek i męskiej młodzieży, zbliżanie się do ludu z uczuciem bratnim i wszelką pomocą. Przyrzekały też, że nie zaślubią żadnego cudzoziemca ani wojskowego. Nie było żadnych stanowisk ani wkładek — łączył je duch, który ożywiał każdą i mówił jej, co ma czynić i jak. Przyjacielskie rozmowy zastępowały oficjalne posiedzenia. Udzielano sobie wówczas rad, uwag i napomnień, omawiano robotę, snuto plany nowych poczynań. Obszerniejsza wzmianka o kłaudynkach daje poznać prądy ożywiające zespoły kobiece ówczesnych czasów, w które Wanda Malczewska tak mocno wrosła i przepracowała je w swoim życiu.

O poziomie moralnym kłaudynek świadczy choćby taki wyjątek z testamentu Julii z Dzierżanowskich Malczewskiej, która pieniądze przeznaczone na wystawny pogrzeb i pomnik oddała Towarzystwu Szkoły Ludowej. „Pomniki należą się zasłużonym i tym niech naród je stawia. A grosz na oświatę ludu zużyty — dobrze użyty. Nie śmiem marzyć, że gdyby ten przykiad pociągnął innych, jaki by się zebrał fundusz na cel szlachetny”. Oto jak się w testamencie wyraziła. — Bruchnalska, jw.; Z. Romanowiczówna, *Kłaudynki*, Lwów 1913; Z własnych wspomnień aut.

²²⁷ Heydel, jw.

²²⁸ Janoszanka, jw.

2. MALCZEWSCY h. TARNAWA, linia wschodnia



3. SIEMIĘSCY

Jacek

Józefa	Eligiusz	Jadwiga, m. hr. Mioszowski		Jan, pułk. w 1831, ż. Dembińska		Leonard 1787—1848, kpt. w 1831, ż. K. Malczewska († 1871)		
Kazimierz	Karol	Władysław, powstaniec, 1863 r.	Wincenty, powstaniec, 1863 r.	Jan, ksiądz	Zygmunt, powstaniec, 1863 r. ż. Siemieńska	Ewa, właśc. Żytna m. Jacek Siemieński	Jacek 1826—1871, ż. Ewa Siemieńska	
Helena	Jadwiga			Władysław	Franciszka	Leonard, ż. Sulimirska z Lubca		
				Maria, sanit. WP, († 1938)	Jacek, ż. Ewa Wielowiejska	Elżbieta	Władysław	Stefania

Źródła: Świadcstwa zgonów par. Żytno; Papiery rodziny Siemieńskich
w zestawieniu Ewy z Wielowiejskich Siemieńskiej

Michalinko, dlaczego Malczewski całe życie udaje głupiego?"²²⁰ mówił sam o sobie.

Z wyżej scharakteryzowanej nieporadności i stąd powstających trudności, a nawet tragedii, jak w losach Antoniego, z głębokiej refleksyjności i niemożności rozwiązania nasuwających się problemów, wpływał tęskny smutek, tak charakterystyczny w *Marii*. Cechował on również muzyczną twórczość Juliusza Malczewskiego, specjalnie w nie wydanych, patriotycznych utworach, co uwydatniało się szczególnie w interpretacji tej twórczości przez jego córkę Wawrzynę²²¹. Ten sam smutek, spokojniejszy, bardziej rozlewny, o głębokim refleksyjnym charakterze, cechuje twórczość malarską Jacka Malczewskiego. Z listu Jacka do siostry widzimy, że zdawał sobie sprawę z dziedzicznego pochodzenia tej cechy²²². Własne trudności i głębokie przeżycia czołowych postaci tego rodzaju powodowały jeszcze charakterystyczne podejście do drugich, bardzo wyraźne u Jacka i u Juliusza Malczewskich: delikatne poszanowanie ich odrębności indywidualnej, ich godności osobistej, co utrzymywało się w powiedzeniu: „Malczewscy są grzeczni”²²³.

²²⁰ Tamże.

²²¹ Wawrzyna z Malczewskich Czerwińska ukończyła konserwatorium lwowskie, a w latach 1910—1912 uczęszczała na kurs koncertowy gry na fortepianie prof. Viléma Kurza. *Ceskoslovenský hudební slovník osob a institucí*, Praha 1963.

²²² Heydel, jw. s. 30.

²²³ Z własnych wspomnień autorki.